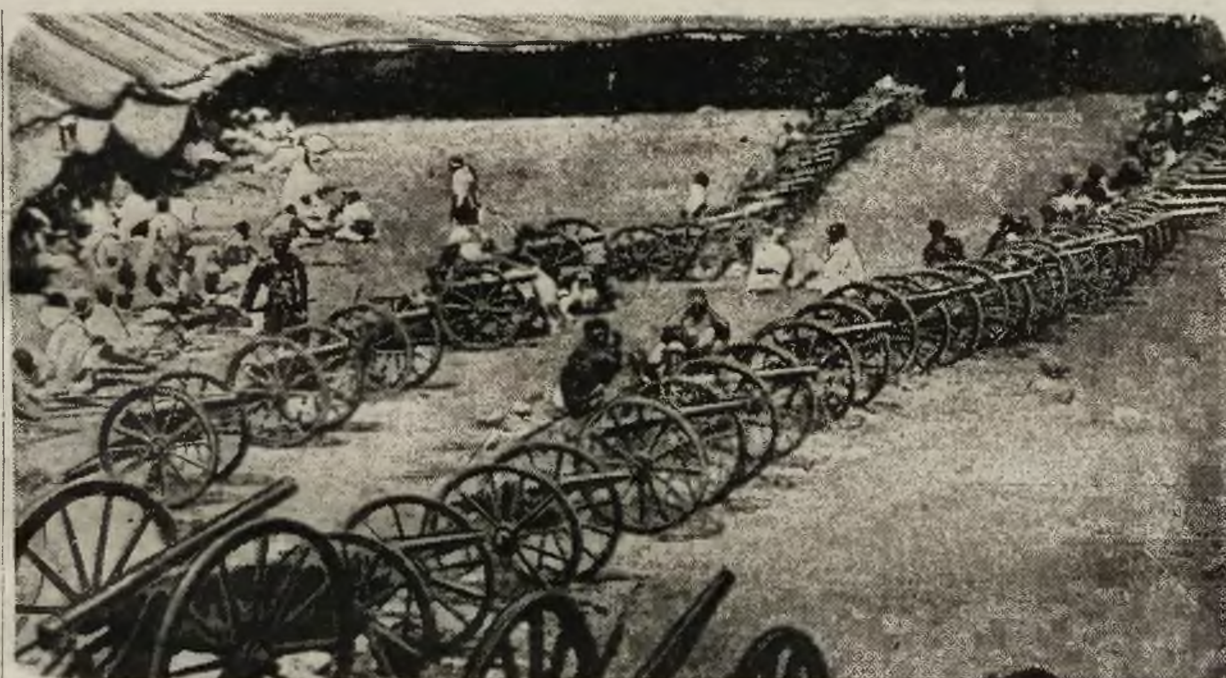
Rok XII. Nr. 109 (3355) Wilno, Sobota 20 kwietnia 1935 r. Dziś 20 stron Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY



Uzbrojenie Abisynji

Stare armaty abisyńskie, z których strzelano w bitwie z Włochami pod Adug w 1896 r. są jeszcze dzisiaj w użyciu.

Toszew tworzy nowy rząd w Bułgarji

SOFJA. (Pat). Bułgarska agencja telegraficzna donosi: Król powierzył Andrzejowi Toszewowi, byłemu dyplomacie, wybitnemu publicyście, utworzenie rządu. Toszew misję przyjął.

SOFJA. (Pat). Andrej Toszew, który podjął się misji formowania nowego gabinetu oświadczył, że otrzymał misję bez żadnego zastrzeżenia. Mam nadzieję, mówił Toszew, że uda mi się utworzyć gabinet jeszcze dziś wieczorem.

Trzej członkowie dawnego gabinetu wejdą do nowego rządu, a mianowicie minister oświaty **generał Radew,** minister spraw wewnętrznych **płk. Kolew** i były premjer **generał Zlatew,** jako minister wojny. Pozatem do gabinetu wejdą zapewne szef biura zbożowego, szef kancelarji cywilnej króla, były pos. w Białogrodzie **Kiosseiwanow** i **dyrektor biura pracy.**

Podniecenie w Bułgarji

LONDYN, (PAT). — Wedle otrzymanych z Sofji wiadomości, w Bułgarji panuje dziś stan wielkiego podniecenia. Wojska zostały skoncentrowane w stolicy i stoją w koszarach w gotowości na wszelkie ewentualności. Istnieć ma obawa próby przewrotu ze strony zwolenników zaaresztowanych byłych premjerów Cankowa i Kimona Gieorgiewa.

W stolicy odbyło się dziś kilka demonstracyj na rzecz internowanych polityków. W dwóch miejscowościach, przez które przejeżdżał pociąg wiozący Cankowa na wygnanie, zebrały się na stacjach tłumy jego zwolenników. W obu wypadkach wezwano oddziały kawalerji dla rozproszenia tłumów.

W Sofji krążą pogłoski przewidujące ukonstytuowanie się gabinetu wojskowego. Dziś w południe z Sofji wyjechać miało samochodami kilkudziesięciu oficerów udających się na prowincję, celem odbycia konferencyj.

Skazani w Kownie kłajpedzianie złożyli apelację

RYGA. (Pat). Wczoraj upłynął termin apelacji w procesie kłajpedzkim. Z prawa tego skorzystali nietylko oskarżeni skazani na kary większe, ale również i ci, którzy karę swą już odbyli. W skargach apelacyjnych oskarżeni wskazują na niewłaściwe zastosowanie artykułów kodeksu karnego, mówiących o powstaniu zbrojnem i przynależności do tajnych organizacyj.

Demonstracje niemieckie w Kłajpedzie

RYGA. (Pat). Z Kłajpedy donoszą: Nowomianowany gubernator kraju kłajpedzkiego Kurkauskas objął urzędowanie.

Niemieckie frakcje opozycyjne sejmiku kłajpedzkiego usiłowały urządzić demonstracyjne zebranie, dla wyrażenia protestu przeciwko wytworzonym przez akcję litewską nienormalnym warunkom życia politycznego. Posiedzenie sejmiku do skutku jednak nie doszło z powodu nieobecności członków frakcji litewskiej

Odprężenie w stosunkach litewsko-niemieckich

PARYŻ (Pat). Agencja Havasa donosi z Kowna, że potwierdza się wiadomość, że od dwóch dni poselstwo niemieckie w Kownie udziela wiz tranzytowych obywatelom litewskim. O wizy na pobyt w Niemczech obywatele litewscy w dalszym ciągu zwracać się jeszcze muszą bezpośrednio do Berlina.

Pozatem niemieckie władze celne w Eidkunach zwróciły ostatnio litewskim władzom celnym pieniądze i towary skonfiskowane włościanom litewskim w okresie manifestacyj antylitewskich w Niemczech. Władze niemieckie oficjalnie zakomunikowały, że winni tych nadużyć zostali ukarani 6 miesięcznym więzieniem.

Prasa francuska komentuje te wiadomości w ten sposób, że uważa, że w stosunkach litewsko-niemieckich nastąpiło pewnego rodzaju odprężenie.

Wszystkim naszym Przyjaciołom, Czytelnikom i Współpracownikom ślemy dziś serdeczne życzenia

Wesołych Świąt!

Redakcja i Administracja

WSZYSTKIM NASZYM SZ. KLIJENTOM ŚLEMY DZIŚ SERDECZNE ŻYCZENIA

WESOŁYCH ŚWIĄT

ZAKŁADY GRAFICZNE „Z N I C Z“

TREŚĆ NUMERU

Od wydawnictwa

Następny n-r naszego pisma ukaże się we czwartek 25 b. m. o zwykłej porze i w normalnej objętości.

Min. Beck w Wenecji

WENECJA. (Pat). Przybył tu minister spraw zagranicznych Beck w towarzystwie małżonki.

Konferencja w Rzymie w czerwcu

PARYŻ. (PAT). „Le Journal“ pisze, że konferencja rzymska zbierze się prawdopodobnie najwcześniej około 10 czerwca. Ta data będzie jednak możliwa tylko w tym wypadku, jeżeli przez ten czas będą prowadzone prace przygotowawcze między Włochami, M. Ententą i państwami bałkańskiemi.

Rozporządzenie o ulgach w spłacie zaległości podatkowych ukazało się już w Dz. Ust.

WARSZAWA. (Pat). W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 29. pozycja 225. ukazało się rozporządzenie ministra skarbu z dn. 15 kwietnia r. b. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Jest to już drugie zkolei rozporządzenie z kategorji tych, które w ciągu r. b. mają być wydane w celu uregulowania problemu zaległości podatkowych. Pierwsze zarządzenie ogłoszone zostało w Dzienniku Ustaw Nr. 22 z dnia 28 marca.

Przed ogłoszeniem konstytucji okólnik do szkół

WARSZAWA. (Pat). W związku z zapowiedzią ogłoszenia konstytucji minister WR. i OP. wydał do podwładnych mu szkół zarządzenie polecające szkołom wszystkich typów i stopni, by po ogłoszeniu ustawy konstytucyjnej zebrano młodzież szkolną w poszczególnych szkołach i zakładach, celem wyjaśnienia jej w krótkich przemówieniach w sposób łatwy i dostępny znaczenia tego wydarzenia.

-oOo-

Wiadomości z Kowna

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW.

Z Kowna donoszą, że litewskie władze policyjne przeprowadzili w różnych miejscowościach kraju rewizje i aresztowania wśród komunistów. Powodem tej akcji likwidacyjnej była przejawiająca się coraz bardziej działalność organizacyj komunistycznych. (Pat.).

ECHA ANTYŻYDOWSKICH EKSCESÓW W TAUROGACH.

Z Kowna donoszą: w powiecie taurogskim od pewnego czasu powtarzają się wystąpienia antyżydowskie. Datuje się to przeważnie od czasu zniknięcia kilkuletniej dziewczynki chrześcijanki, o porwanie której podejrzewają żydów.

Ponieważ zajście antyżydowskie przybrały charakter zorganizowanej akcji, związek rabinów postanowił zwrócić się ze skargą do władz centralnych. Jak podaje prasa kowieńska, sekretarz generalny związku rabinów złożył w tej sprawie obszerny memorjał ministrowi spraw wewnętrznych, który obiecał wydać zarządzenie celem zlikwidowania wystąpienia antyżydowskiego. (Pat).

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Wakacje w życiu politycznem

Wakacje świąteczne w życiu politycznem są już w całej pełni. Wczoraj Pan Prezydent Rzplitej udał się do Spały, gdzie spędzi okres świąteczny wraz z najbliższą rodziną. Wczoraj w nocy wyjechał również z Warszawy p. premjer Sławek. W czasie nieobecności p. premjer zastępuje go min. Spr. Wewn. p. Kościałkowski. Opuściło również Warszawę wielu innych członków rządu oraz podsekretarzy stanu.

Powrotu Pana Prezydenta oraz p. Premjera do Warszawy oczekiwać należy we wtorek, w dniu tym bowiem nastąpi uroczyste podpisanie przez Pana Prezydenta Konstytucji. Akt ten odbędzie się na Zamku w godz. wieczornych.

Korfanty zbiegł zagranicę

Urząd prokuratorski jak wiadomo zwracał się do marszałka senatu z wnioskiem o wydanie sądom sen. Wojciecha Korfantego, oskarżonego o popełnienie oszustw na sumę 19.010 zł.

Z Katowic otrzymano jednak wiadomość, że sen. Korfanty — onegdaj opuścił Katowice udając się zagranicę w nieznanym kierunku.

Finalizowanie umowy francusko-sowieckiej

PARYŻ, (Pat). W czasie piątkowego posiedzenia rady ministrów minister Laval oświadczył, że Litwinow przybędzie do Paryża w piątek popołudniu tak, że układ sowiecko-francuski będzie mógł być podpisany prawdopodobnie w sobotę.

PARYŻ. (Pat). Havas donosi: Wymiana poglądów francusko - sowiecka trwać będzie dziś pomiędzy Quai d'Orsay a ambasadą ZSRR., aby ustalić tekst ostateczny układu ze Związkiem Sowieckim.

Porozumienie w zasadzie zostało osiągnięte co do podstaw wytycznych paktu. Pozostaje do zrealizowania formuła zadowalająca dla ujęcia w nią umowy.

Wymiany paraf dokonają Laval i ambasador ZSRR. Potiomkin, gdyż Litwinow ma, według informacyj sowieckich, udać się bezpośrednio do Moskwy, nie przejeżdżając przez Paryż, jak przypuszczano pierwotnie. Prawdopodobnie w tych warunkach wyjazd Lavala do Moskwy nastąpi dopiero w maju.

PARYŻ. (Pat). W sprawie rokowań francusko - sowieckich Havas donosi: Porozumienie zasadnicze co do układu pomiędzy Francją i ZSRR. zostało osiągnięte, a gdy trudności dotyczące redakcji tekstu zostaną usunięte, tekst układu będzie parafowany w Paryżu przez ambasadora Potiomkina i Lavala, ale dopiero w Moskwie Laval i Litwinow podpiszą pakt.

Jest teraz już rzeczą pewną, że podróż Lavala do Polski i ZSRR. nastąpi nie **wcześniej niż 6 maja.**

Rozwiązanie się koła senjorów Legjonu Młodych

WARSZAWA. (Pat). Z koła senjorów Legjonu Młodych dowiadujemy się, że z powodu zejścia organizacji Legjonu Młodych z terenu pracy wychowawczej na grunt polityczny koło senjorów postanowiło wstrzymać udzielane dotychczas tej organizacji poparcie moralne i rozwiązać się.

W dniu dzisiejszym członkowie koła senjorów Legjonu Młodych w Warszawie: WALERY SŁAWEK, JANUSZ JĘDRZEJEWICZ KAZIMIERZ ŚWITALSKI, WACŁAW JĘDRZEJEWICZ, STEFAN STARZYŃSKI I MARJAN ZYNDRAM KOŚCIAŁKOWSKI skierowali do komendy głównej Legjonu Młodych pismo treści następującej:

Niżej podpisani senjorzy Legjonu Młodych doszliśmy do przekonania, że organizacja Legjonu Młodych nie wywiązała się z wziętych na siebie zadań wychowawczych. Stwierdziliśmy, że metody organizacyjne odbiegły zbyt daleko od ustalonych założeń moralnych i ustrojowych, wobec czego uznaliśmy za konieczne cofnąć swoje nazwiska z listy senjorów Legjonu Młodych.

Dowiadujemy się, że rezygnację z członka koła senjorów Legjonu Młodych zgłosił również płk. dypl. JULJUSZ ULRICH.

WESOŁEGO ALLELUJA!!!
wszystkim Szanownym Swym Klijentom
zasyła
WŁADYSŁAW NARBUT
APTEKA
Ś-to Jańska 2. Telefon 762.
SKŁAD APTECZNY
Ś-to Jańska 11. Telefon 472.

WESOŁEGO ALLELUJA!!!
Wszystkim Szanownym Swym Klijentom
zasyła
BIURO OGŁOSZEŃ
STEFANA GRABOWSKIEGO
w Wilnie, Garbarska 1. Tel. 82.

WESOŁYCH ŚWIĄT!
wszystkim swym Szanown. Klijentom
życzy
BIURO OGŁOSZEŃ
J. KARLINA
WILNO, NIEMIECKA 35

BIURO OGŁOSZEŃ
E. SOBOLA
życzy Swym Szanownym Klijentom
WESOŁYCH ŚWIĄT

Pracowniczy komitet propagowania pożyczki inwestycyjnej

WARSZAWA, (PAT). — **38 organizacyj zawodowych pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, skupiających ok. 400.000 członków, zawiązało naczelny pracowniczy komitet propagandy pożyczki inwestycyjnej.** Komitet ten wydał do ogółu pracowników odezwę, w której nawołuje społeczeństwo do subskrybowania pożyczki inwestycyjnej. Każdy z pracowników winien wziąć wydatny udział w subskrypcji.

Również jak najwydatniejszej subskrypcji należy oczekiwać od warstw posiadających, dla których pożyczka inwestycyjna przyniesie ożywienie gospodarcze. Naczelny komitet tworzy komitety wojewódzkie, powiatowe i lokalne, a zaraz po świętach odbędzie się w Warszawie zjazd przedstawicieli komitetów terytorjalnych, na którym zapadną ważne uchwały dotyczące dalszej akcji na rzecz pożyczki inwestycyjnej.



Zmarł Mieczysław Frenkiel

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 14 zmarł we własnem mieszkaniu w wieku lat 76, znakomity aktor dramatyczny

Znany aktor chiński w Warszawie

(Telef. od wl. koresp. z Warszawy)

Znany aktor chiński: Mei Lam Fang, który występował ostatnio w Rosji sow., zarzyma ię w przejeździe do Paryża przez 2 dni w Warszawie. Aktor chiński w czasie pobytu w Warszawie będzie gościem posła chińskiego. Niestety w Warszawie nie wystąpi, a to z tego względu, że trupa jego wyjechała z Moskwy do Chin.

1935 1860 75
NA ŚWIĘTA tylko Piwa i Lemoniady
„SZOPEN"



Przygotowania do wystawy

Tysiące robotników pracuje dzień i noc nad przygotowaniem terenu pod wielką wystawę w San Diego, w Kalifornji. Wystawa ma być otwarta 29 maja r. b. Na zdjęciu — układanie gładkiej jezdni w hiszpańskim oddziale wystawy.

Jędrzejowska odnosi duże sukcesy

RZYM, (PAT). — W dalszym ciągu wielkiego międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Włoch w Rzymie Jędrzejowska odniosła bardzo duży sukces w postaci zwycięstwa nad Noel 10:8, 6:2. Dzięki temu zwycięstwu Jędrzejowska zakwalifikowała się do półfinału. W grze mieszanej para, polsko — australijska Jędrzejowska — Hopman odniosła zwycięstwo nad dobrą parą francuską Goldschmidt—Bragnon 6:2, 6:1. W grze pojedyńczej sensacją była porażka Brugnona ze Stefanim. W sobotę rozpoczną się rozgrywki finałowe w grze pojedyńczej panów, do których to rozgrywek doszli Menzel (Czechosłowacja), Hughes (Anglja), Palmieri (Włochy), Artens (Austrja), Hiner (Ameryka), Stefani (Włochy i Czaszka (Czechosłowacja).

W sobotę rozpocznie się turniej pocieszenia z udziałem Wittmana.

D. RABINOWICZ

korespond. w angielskim, franc., hiszp., niem., ros., włoskim. Tłumacz przysięgły dla hebrajskiego i żydowsk. **Rudnicka 9 (lub 11)**, godz. 4—6 wiecz.. Tamże: Magister matem. przyjmuje tłumaczenia dzieł naukowych.

Swięto wiosny – święto pokoju

Wielkanoc jest świętem wiosny — świętem pokoju

Zrozumienie znaczenia tych świąt tkwi głęboko w duszy naszego narodu, a wyraża się ono przez RADOŚĆ I MIŁOŚĆ.

Radość z poczucia nowych sił potencjalnych, które daje nam uwolniona z okowów zimy przyroda; miłość ku bliźnim, w których widzimy braci wyzwolonych z win mocą nadludzką, płynącą od niezgłębionej rozumem śmiertelnego człowieka legendy Chrystusowej.

***

Wielkanoc w Wilnie jest świętem osobliwie dla nas synów tego miasta i kraju radosnem.

Przed szesnastu laty Wilno przeżyło wyzwoliny z kajdan niewoli. Była to po przeszło stu latach pierwsza Wielkanoc prawdziwie radosna, złotemi zgłoskami do historji miasta wpisana.

Od owej pamiętnej daty 19 kwietnia 1919 roku Wielkanoc w Wilnie jest nietylko świętem kościelnem, lecz i świętem narodowem, świętem, jak żadne inne naszem, wileńskiem, szczególnie, gdy przypada rocznica dni Wyzwolenia Wilna

***

Wielkie rocznice są okazją do wspomnień. Tu w Wilnie w święta wielkanocne — wspominamy owo zwycięskie zakończenie ataku kawaleryjskiego ułanów Beliny, oczyszczenie miasta ostrzem szabli młodego żołnierza polskiego od wrażego ucisku hordy bolszewickiej, która czując się sukcesorką odwiecznego zaborcy białego Cara, gotowała stąd zagładę odrodzonego Państwa Polskiego.

Wspominamy tu owo pamiętne wzruszenie radości Wodza Armji i Narodu, który takiemi oto słowy potwierdził swój znany rozkaz dziękczynny do bohaterskich swych żołnierzy.

„DO ŻADNEGO MIASTA ZDOBYTEGO PRZEZEMNIE NIE WJEŻDŻAŁEM Z TAKIEM UCZUCIEM, JAK DO WILNA. TE SŁODKIE PIEŚNI DZIECI, TE TRWOŻNE OCZY MATEK, TE ŁZY WZRUSZENIA... WJEŻDŻAŁEM KONNO... CZEKAŁO MIASTO MOJE.. TRIUMF DUSZY BYŁ ZUPEŁNY. A ILEŻ PRACY NOWEJ I SŁODKIEJ BYŁO JESZCZE PRZEDEMNĄ"?

Zwycięski zatem żołnierz JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO był tu heroldem „pracy nowej i słodkiej", której idea zrodziła się w sercu Wodza w dobie „wyścigu żelaza i krwi".

Umysły całej ludzkości absorbuje zagadnienie pracy nad utrwaleniem pokoju.

Pracy tej towarzyszy szczęk oręża, gorączka zbrojeń, na lądzie, morzu i w powietrzu.

Przeżywamy zaiste chwilę osobliwą.

Skoro przeto dziś, w dniu Zmartwychwstania Boga, który umarł był jako człowiek — rozlegnie się w tysiącach świątyń hasło — nakaz „POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI" — warto i należy się każdemu człowiekowi zastanowić, nad tem, czy aby nie jest jednym z tych, co nienawiść wokół siebie rozsiewają.

NIENAWIŚĆ RODZI ZBRODNIE A NAJWIEKSZYM WYKŁADNIKIEM ZBRODNI JEST WOJNA.

W dniu dzisiejszym, w odwieczne święto Zmartwychwstania ożywmy myśli i uczucia nasze gorącem pragnieniem zgodnego współżycia z wszystkimi narodami świata, okażmy ciepło serc naszych wszystkim współobywatelom naszej wielkiej Ojczyzny, a bliższą i zrozumialszą stanie się nam tajemnica Zmartwychwstania.



Staropolskie święcone (rysunek Polkowskiego, ryt. Styfij w Warszawie)

NOWE SIŁY TWÓRCZE

Święta Wielkanocne, jak i święta Bożego Narodzenia bogate są w starodawne obyczaje, których motywy religji chrześcijańskiej splotły się z odwieczną tradycją, przechowaną przez lud od przedhistorycznych jeszcze czasów.

„Nie, ja nie biję, wierzba bije" — budzą się nawzajem domownicy wczesnym porankiem Niedzieli Kwietniowej. Nowe życie, przejawiające się w baziach gałązki wierzbowej, budzi ospałych w gnuśnej zimowej bezczynności do nowej pracy, do nowych wysiłków.

Świątynie rozkwitają „palmami", bo czemże lud godniej uczcić może w tym dniu Stwórcę Najwyższego, jeśli nie zielenią i kwieciem budzącej się wiosny. Jest to zarazem dzień pamiątki triumfalnego wjazdu Boskiego Nauczyciela do Jerozolimy. Święcenie ognia i wody, jakie Kościół wcielił do swych wielkotygodniowych obrzędów, jest adoptacją praaryjskich tradycyj.

Obyczaj nocnych modłów pod krzyżami w niedzielę wielkanocną, o którym wspomina jeszcze Kolberg jako praktykowanym na Mazowszu i Podlasiu, jest wspomnieniem starosłowiańskiej „tryzny", odprawianej na grobie zmarłych podczas święta wiosny. Sędziwa starożytność, nie przechowana w księgach, przechowana została w obyczajach ludu naszego.

Minęły już, na szczęście czasy, gdy płytcy półmędrkowie odwracali się od starych obyczajów ludu jako od godnych pogardy i potępienia „zabobonów" i objawów ciemnoty.

Dziś młodzież wiejska, ta właśnie młodzież oświecona, przodująca umie już ocenić wartość skarbów, zaklętych w starodawnym obyczaju, w którym zawarta jest niezniszczalna moc trwania Ludu i ciągłości jego kultury duchowej.

W pismach wydawanych i redagowanych przez tę właśnie młodzież wiejską, oświeconą i przodującą, czytamy dzisiaj nawoływania do pielęgnowania obyczajów starodawnych, do wypełniania starych form treścią nowego życia, nie niszcząc jednak ich starego kształtu.

Z mocy trwania starożytnego obyczaju, który przetrwał tyle różnorodnych wpływów i przeżył tylu „reformatorów", masy ludowe czerpią dzisiaj nową moc.

Nietylko „grypa panuje w Naprawie" Wieś polską ogarnia dzisiaj twórcza gorączka czynów.

Swiadczą o tem dziesiątki tysięcy młodzieży, która w „przysposobieniach" zdobywa wiedzę lepszego gospodarowania na zagonie ojczystym, w organizacjach własnych — zaprawę do życia społecznego pod przewodem idei państwowej.

Pokolenie starsze, choć przywalone ciężarem kryzysu gospodarczego, nie opuszcza rąk w rozpaczy i bezczynności, staje ochotnie w szeregach gospodarstw przodowniczych, zakłada spółdzielnie handlowe, o własnych siłach, nie oglądając się na inicjatywę instruktorów.

Moc trwania, której dowody mamy w przechowaniu poprzez tysiąclecie starego obyczaju, jest dziś źródłem z którego biją nowe siły twórcze, podnoszące poziom kulturalny ludu naszego, budzące w nim zdrowe ambicje odegrania przynależnej mu roli we własnem Państwie, w swej Ojcowiźnie, której czuje się bezspornym i niezmożonym dziedzicem.

Aspor.



Wierzenia pogańskie Litwinów

Religja pogańska Litwinów oraz dwóch pokrewnych im szczepów bałtyckich, Prusów i Łotyszów, znacznie lepiej jest znana, niż pierwotne wierzenia całego szeregu innych ludów europejskich, jak słowianskich, germanskich (wyjąwszy Skandynawów) oraz celtyckich. Zawdzięczać to należy konserwatyzmowi, jaki wykazali Litwini zarówno na polu politycznem jak kulturalnem. Gdy już wszędzie w Europie rozkrzewił się chrystjanizm, wśród Bałtów panowały wciąż odwieczne wierzenia; a nawet po oficjalnem uchrześcijanieniu Prusów i Łotyszów w XIII, a Litwinów w koncu XIV i w początku XV wieku (Zmudź), długo jeszcze wieśniacy, zwłaszcza w zapadłych kątach kraju, wyznawali wiarę przodków. Na Zmudzi np. misja jezuicka w końcu XVI w. znalazła w rozkwicie pogańskie zwyczaje i obrzędy, po wsiach często nie znano chrześcijaństwa nawet z nazwy. Nie szczędzili jezuici trudu, ażeby wykorzenić pogańskie przesądy, ale rzecz szła opornie.

Pisarze średniowieczni i nowożytni mieli więc możność bezpośredniej obserwacji pogańskich form religijnych i przekazania wiadomości o nich czasom potomnym. Niestety nie zawsze wykonywali sumiennie swe zadanie, okraszali ustalone fakty płodami własnej fantazji, a zwłaszcza pod wpływem odrodzenia usiłowali sztucznie upodobnić religję Bałtów do mitologji starożytnego Rzymu. Celował w tem fałszowaniu wiadomości znany pisarz pruski XVI w. **Szymon Grunau,** a jego wymysły przeniknęły m. in. do historjografji litewskiej i zostały znacznie rozszerzone i uzupełnione przez miejscowych autorów, od Łasickiego począwszy, a kończąc na Teodorze Narbucie.

Dopiero nowsze badania naukowe, a przedewszystkiem **Aleksandra Brücknera,** odłączyły fałsz i wymysł od prawdy historycznej, pozwalając odtworzyć mitologję litewską we właściwem świetle. Rzecz zrozumiała, że przedstawia się ona o wiele skromniej niż dawniej mniemano, niema w niej systemu wielkich bóstw jak w greckiej. Nie znajdujemy też u Bałtów wykształconej hierarchji kapłanów.

Uderza natomiast daleko nieraz posunięta analogja między religją Bałtów a wierzeniami ludów „kolorowych", któremi ujawnia tak ogromne zainteresowanie zarówno etnologja, jak socjologja Bo też w genezie religij pogańskich wchodzą w grę ogólno-ludzkie właściwości duchowe i społeczne, a w pierwszym bodaj rzędzie emocjonalny stosunek pierwotnego człowieka do świata zewnętrznego.

Człowiek ten nie sili się na logiczne wytłumaczenie otaczających zjawisk i nie jest zresztą zdolny do rozumowania; nastrojony mistycznie uznaje przedmioty, napawające go różnorakiemi uczuciami i przemawiające do jego wyobraźni, za istoty sobie równe, wyposaża zewnętrzne zjawiska w treść i siłę tajemniczą. Trafność słów Lukrecjusza, że strach stworzył bogów, uderzyła misjonarzy jezuickich, obserwujących zwyczaje pogańskie na Żmudzi. Świat, w którym żyje pierwotny człowiek, można podzielić na dwa środowiska: po pierwsze przyrodę, po drugie społeczeństwo, w szczególności ród i rodzinę. Stosownie do tego znajdujemy w jego religji dwa zasadnicze pierwiastki: kult przyrody oraz kult zmarłych przodków.

Kronikarz krzyżacki XIV w. **Piotr Dusburg** ze zdziwieniem i odrazą pisał o Prusach, że nie mając pojęcia o Bogu, czcili wszelkie stworzenie: słońce, księżyc i gwiazdy, gromy, ptaki, zwierzęta czworonożne aż do ropuchy. Te same i tym podobne rzeczy były czczone przez Litwinów, jak świadczą w XV w. **Hieronim z Pragi** i **Długosz.** Znano na Litwie kult słońca i pioruna. Ogień święty, wieczysty płonął, podsycany przez kapłanów, w budynkach, wznoszonych niekiedy na szczytach gór. Niektóre rzeki, jeziora, lasy, gaje, również stare dęby, lipy, jarzębiny, a nawet kamienie, nosiły nazwę świętych, zapewne jako siedliska bogów i demonów. Ptaki i zwierzęta, żyjące w owych świętych lasach i gajach, uchodziły same za święte i nie były zabijane, to też oswajały się podobno i nie uciekały przed ludźmi. Szczególnym szacunkiem otaczali, jak wiadomo, Litwini węże, chowane w izbach mieszkalnych i przynoszące szczęście. Ślady kultu tych gadów zachowały się na Żmudzi aż do XIX w.

Równolegle z czcią oddawaną martwej i żywej naturze, rozwijał się kult przodków. Wiara w życie zagrobowe istnieje wśród ludów najbardziej dzikich. rzecz prosta nie była obca Litwinom. Mniemali oni, że życie przyszłe jest kontynuacją bytu ziemskiego i zaopatrywali ciała zmarłych, palone na stosach pogrzebowych, we wszelkie przedmioty ulubione lub niezbędne: zbroję, szaty, konie, psy i ptaki myśliwskie. W XIII w. wraz z nieboszczykiem płonęli na stosie niewolnicy i niewolnice, natomiast w opisach pogrzebu Olgierda (1377 r.) i Kiejstuta (1382 r.) już niema mowy o tym barbarzyńskim zwyczaju. Poszczególne rody i rodziny miały w świętych gajach własne ogniska, na których dokonywano obrzędu palenia ciał zmarłych.

W początkach października urządzano tam wielką doroczną uroczystość, na którą zbiegał się zewsząd lud, znosząc jadło i napój. Podczas biesiady składano na ogniskach ofiary, w postaci sera, wylewano miód, ażeby dusze przodków mogły się nasycić.

Na tle kultu natury i zmarłych wytwarzała się wiara w demony i bóstwa. Dusze przodków przebywały wpobliżu swych domów i wsi, lub też błąkały się na polu, w lasach i nad wodami; traciły z biegiem czasu cechy indywidualne, zapełniały powierzchnię ziemi i przestworza mnóstwem postaci nadprzyrodzonych: welów, czyli duchów, kauków — krasnoludków, łaum — czarodziejek, dejw — boginek i t. d. Z pośród tych duchów wyodrębniały się bóstwa, sprawiające określone czynności opiekuńcze nad człowiekiem i jego otoczeniem, zwracali się do nich ludzie z modlitwą i ofiarą we wszystkich okolicznościach życia. Spotykamy więc bóstwa, mające w swej pieczy ognisko domowe i czeladź, zwierzęta i zboże, pole, drogi i rzeki.

Na najwyższym szczeblu hierarchji mitologicznej znajdowały się bogi o silnie zarysowanych cechach indywidualnych, niestety nie wiele o nich wiadomo, i trudno nawet powiedzieć, czy nie powstały one pod wpływem chrześcijaństwa, które od końca X w., po chrzcie Polski, Rusi i Skandynawji, mogło na wierzenia litewskie oddziaływać. Kronika ruska XIII w. donosi, że Mendog, mimo obłudnego przyjęcia chrztu, składał pokryjomu ofiary swym bogom: Nonadiejowi i Telaweli, Diviriksowi, zajęczemu bogu i Mejdejnowi. Inna informacja ruska z tegoż czasu mówi o oddawaniu przez Litwinów czci obmierzłym bogom: Andajowi i Perkunowi, t. zn. gromowi, oraz Żworunie, czyli suce, i Telaweli—Kowalowi, który ukuł słońce i podrzucił je na niebo. Co oznaczają nazwy bogów Nonadiej, Telawela, Diwiriks, Andaj, bez większego powodzenia usiłują wytłumaczyć filologowie.

Geneza innych bóstw nie nasuwa specjalnych wątpliwości — wyłoniły się one z kultu natury: bóg zajęczy, któremu składał ofiary Mendog, namiętny myśliwy, Mejden — bóg leśny, Żworuna czyli żwerina, co z psa myśliwskiego przedzierzgnęła się, jak widać w opiekunkę zwierząt, wreszcie Perkun — personifikacja gromu, bóg rządzący zjawiskami atmosferycznemi oraz przebiegiem działań wojennych. Również wyraźne jest pochodzenie Teleweli na tle kultu słońca. Na tem się kończy szczupły skład Olimpu litewskiego.

Prostej i prymitywnej religji odpowiadała nieskomplikowana organizacja kultu. Świątyń nie znano z wyjątkiem, budynków, w których palił się ogień święty. W lasach pod otwartem niebem składano ofiary bogom i badano przyszłość, zwłaszcza odgadywano powodzenie przedsięwzięć wojennych; jednakowoż w podrzędnych okolicznościach każdy gospodarz mógł prosić bóstwo o łaskę i opiekę oraz ofiarować mu jadło lub napój u siebie w domu. Ofiary publiczne składali i wieszczyli zarazem kapłani ofiarnicy, werbujący się z pośród arystokracji rodowej. Pełnił kapłańskie czynności wykonywał obrzędy również książę panujący.

Natomiast baśń o Krywem, niby papieżu pogańskim, sprawiającym teokratyczną władzę nad Prusami, Litwinami i Łotyszami, została nieodwołalnie pogrzebana dzięki badaniom **A. Mierzyńskiego** i **A. Brücknera.** W rzeczywistości „Criwe" brzmiało przezwisko zwykłego kapłana, do którego obowiązków należało zwoływanie wieców plemiennych i wykonywanie obrzędów pogańskich w jednem plemieniu pruskiem — Nadrowji. Zwartej skrystalizowanej klasy kapłańskiej nie było, to też poganie nie umieli przeciwstawić nowej wierze chrześcijańskiej zorganizowanego oporu.

H. Łowmiański



„Boże Groby" (obraz F. Stachiewicza).

Pamiątka po Józefie Conradzie

Pierwszy statek, którym dowodził Józef Conrad zanim jeszcze wstąpił na drogę literacką i zaczął zbierać laury pisarskie, został zatopiony w tych dniach na wodach australijskich u brzegów wyspy Tasmanji. „Otage", tak brzmi nazwa małego szkunera, nie padł bynajmniej ofiarą burzy, lecz zakończył na dnie morskiem swą długą karjerę transportowca, przewożącego węgiel. Zbyt już zniszczony, aby opłacało się go remontować lub sprzedać na szmelc, został „Otage" wyprowadzony na pełne morze i tu, po wybiciu dużego otworu w dnie — zatopiony.

Reisy „Otage'u" pod dowództwem Conrada nie wychodziły poza granice wód australijskich. Conajwyżej kilka razy do roku udawał się do brzegów wyspy św. Maurycego Conrad przebył tylko rok na pokładzie „Otage'a" jako kapitan, przenosząc się później na większy statek transportowy „Torrens". Tu, na pokładzie Torrensa spotkał się Conrad z dwoma literatami angielskimi: z Galsvorthy'm oraz z W. H. Jacques'em. Conrad, który zaczął już wówczas pisać swe opowieści z przeżyć na morzu, pokazał im rękopisy. Obaj pisarze, zachwyceni talentem Conrada, zachęcali go gorąco do kontynuowania pracy literackiej, przepowiadali mu przyszłość pełną sławy i rozgłosu. Przepowiednie ich sprawdziły się co do joty.

ŚWIĘTO UFNOŚCI

Wielkanoc. Wiosna zbliża się szybkiemi krokami, podmuchy ciepłego wiatru poruszają gałązki wyciągające się ku coraz gorętszemu słońcu. Niech zimno jeszcze dokucza chwilami, niech pada nocami szron — to już nie ma znaczenia. Wiosna nadchodzi.

Wielkanoc. Dzwony biją, obwieszczając chwałę Pana, który zwyciężył mrok i śmierć, dał świadectwo prawdzie własnem Zmartwychwstaniem. Brzmią dzwony radosnym chórem Alleluja, odwracając duszę ludzką od trosk dnia powszedniego, kierując myśl ku przyrzeczonemu przez Chrystusa żywotowi wiecznemu.

Wielkanoc. Stoły zastawione jedzeniem, malowane jajka, mazurki i szynki, uciechy oczu i żołądka. To zresztą raczej wspomnienia czasów, gdy post był ściśle obserwowany, a święta stawały się upragnionem wyzwoleniem surowego rygoru, gdy jedzenia nie brakło, a nędza była wyjątkiem, dającem się łatwo usunąć przynajmniej na te kilka dni.

Dla Wilna Wielkanoc wywołuje jeszcze jedno wspomnienie, tych dni roku 1919, gdy poraz pierwszy na bruku miasta zadźwięczały podkowy koni ułańskich, gdy blask broni z upragnieniem oczekiwanych polskich żołnierzy dorzucił nowe promienie do blasku radosnego święta. Los połączył wyzwolenie Wilna ze świętami Wielkiejnocy, skojarzył je nazawsze, przynosząc temu najciężej doświadczonemu z miast polskich zmartwychwstałą Ojczyznę w dniu Zmartwychwstania Zbawiciela.

Przychodzą święta — i mijają, i znowu zaczyna się szarzyzna dnia powszedniego, ciężka walka o byt, o kawałek chleba. Zmartwychwstała Ojczyzna, przygarnęła tęskniące do Niej Wilno i niezwłocznie stanęło przed nami zadanie budowania Jej bytu i formy. Minęło radosne święto i pozostały zgryźliwe troski codzienne.

Dziś święta już nie są orgją powszechnego obżarstwa. Wywołują raczej troskę, skąd wziąć pieniędzy, żeby utrzymać choć minimum tradycji. Wywołują w licznych rzeszach biedoty gorzką świadomość nędzy, trującą zazdrość do tych, co choć jakkolwiek uczcić je mogą. I zaglądanie do kieliszka nie tyle, żeby znaleźć w nim radość, ile żeby utopić zmartwienie.

Czy zmienia się przez to święto wielkanocne? W istocie swej — nie, jak nie zmienia się bieg słońca, jak co rok powraca wiosna, ożywiając nanowo przyrodę.

Taksamo rozbrzmiewają pieśni wielkanocne, przypominając Zmartwychwstanie, stwierdzając zwycięstwo Chrystusa i przyrzekając je nam.

Nie tylko pasmem cierpień i utrapień jest życie nasze, lecz i drogą, po której kroczymy ku lepszej przyszłości, polem walki ze złem. Walki o zbawienie żąda od nas kościół, ucząc, że nie tylko Łaska jest konieczna, lecz i własna zasługa. I wiara w zwycięstwo, stawiająca przed nami przykład Zmartwychwstałego.

Żądanie wysiłku i walki — czynny stosunek do życia i wiara w zwycięstwo, to są założenia kultury europejskiej, budowanej przez katolicyzm tkwiące głęboko w psychice Europejczyka, niezależnie od tego, czy jest on dziś katolikiem, czy nie, czy zachował wogóle jakąkolwiek wiarę.

Do tej samej duchowej rodziny europejskiej należymy, na tej samej wzrośliśmy kulturze. Ten sam czynny stosunek do życia i wiara w zwycięstwo założona jest w naszej psychice.

Przeżywamy ciężkie czasy. Wsie i miasta pokryte są szarym popiołem nędzy, szczególnie wsie i miasta naszych ziem wschodnich, odgrodzone murem granic od ziem sąsiednich, zamknięte we własnem ubóstwie, skazane na ciężką walkę o własnych tylko słabych siłach. I zapomniane. Zaniedbane przez centrum, przez inne dzielnice, które mają dość trosk własnych, dla nich ważniejszych.

Mimo to ufnie patrzymy w przyszłość.

Wiemy, że budować ją musimy własnemi siłami i siły te wytężamy. I wierzymy, że los uśmiechnie się nam znowu, jak uśmiechnął się w niezapomniany dzień wielkanocny 1919 roku.

Czegoż żądamy dla siebie? Nie chcemy niczyjej krzywdy, nie wynosimy się nad nikogo, nie żądamy żadnych przywilejów. Chcemy tylko sprawiedliwości, zwykłej ziemskiej sprawiedliwości, która jest zaledwie słabym odblaskiem Królestwa Niebieskiego. Chcemy chleba powszedniego, zwykłego kawałka chleba dla każdego, możliwości utrzymania i rozwoju swoich sił fizycznych i duchowych, swego człowieczeństwa. O nic więcej, niż prosimy w pacierzu, niż prosić nam pozwolił i zalecił Nauczyciel.

Proście, a będzie wam dano. Więc ufamy, że będzie nam dano, że ziemie te nie będą skazane na wieczną nędzę, że odrodzą się i wrócą do świetności. Wiemy, że musimy nad tem pracować — pracujemy też w miarę sił, przykładamy własnej ręki — i ufamy w pomyślne wyniki.

Dobro i prawda zwycięża. Dowiódł tego największy cud ewangeliczny — zmartwychwstanie. Dowodzi tego życie na każdym kroku, danem było obecnemu pokoleniu być świadkiem takiego dowodu, jak odrodzenie Ojczyzny. Kto walczy o słuszną sprawę, pewien być może zwycięstwa, jeśli nie dziś to jutro. Może mieć ufność.

Ufności uczy nas święto dzisiejsze. Ufności i radosnego spojrzenia w przyszłość. Pomimo wszystkich trosk dnia dzisiejszego, pomimo wszelkich panoszących się nieszczęść.

Świętem ufności jest Wielkanoc.

W. Solski.



Rok rocznie ze specjalną wyrazistością odnawiają się w naszej pamięci momenty wyjątkowo szczęśliwych przeżyć, tem bardziej pożądane, o ile występują na tle okresowej depresji. Takim radosnym momentem w dziejach Wilna był 19 kwietnia 1919 r., dzień oswobodzenia od obcej nawały bolszewickiej. W dniu dzisiejszym jako w rocznicę tego dnia szczególnie rzewny nastrój otula serca wilnian, a myśl dziękczynna zwraca się ku Temu, komu zawdzięczamy swoje wyzwolenie.

Na zdjęciu portret Marszałka pędzla art. - malarza Marjana Kuleszy. Obraz zdobi salę rekreacyjną gimn. im. Elizy Orzeszkowej w Wilnie.

Wielkanoc w Wilnie

Wiatr zaszumiał, zaśpiewał nadzieją,
każde drzewo obłokom się kłania...
Wilno moje, co z Tobą się dzieje,
że tak czekasz na cud zmartwychwstania?

Zagłuszają przelotne Cię ptaki,
stoisz skryte w szmat starej opończy...
Wajdeloto, błyskawic zygzakiem
wzywaj węże i hejnał skowrończy!

Przez sny nasze dziejowy wiatr świszcze
i moc dawna w ramionach się pręży,
stare szumi z za mgieł uroczyszcze
i Biruta przechodzi wśród węży.

Dwie nam siły drą serca i krzyczą:
Żywja Słowian — Litwinów Praurima,
dwa się palą i dymią w nas znicze
i, jak Wilja, tęsknota się wzdyma.

Krew nas łączy wśród borów sączona,
kędy Krzyżak zabijał i ścigał,
i grunwaldzka przegrana Zakonu,
i Aldona, i słodka Jadwiga.

O, legendo, największa legendo,
szumisz w wichrze na sosnach i jodłach,
śnią się Wilnu i ciągle śnić będą
dawni ludzie i słowa z Horodła.

Krew, nienawiść i miłość nas wiąże,
Wilno Unją pod niebo wybłysło
i wstał z tronu pochmurny puszcz książę,
by z daleką zaręczyć się Wisłą.

Nie zrozumieć wam Wilna, przelotni
wędrownicy, kupczący kulturą,
na dwie części wam serca nie potnie
złoty Perkun, co błyszczy za chmurą.

Wiosna wschodzi nad ziemią mogilną,
Chrystus wstaje wśród dzwonów kościoła,
raz do roku w noc budzi się Wilno
i o Unję, o Unję znów woła.

Wajdewutis — Ojczulku — Tieweli,
proszę, daj nam waśń skończyć po ludzku,
weź pisankę w dzień Świętej Niedzieli
i uszanuj krew swoją w Piłsudskim.

Wiatr wiosenny zaszumiał nadzieją,
ponad miastem się błękit odsłania...
Wilno moje, co z Tobą się dzieje,
że tak tęsknisz w sam dzień Zmartwychwstania?

EUGENJA KOBYLIŃSKA - MASIEJEWSKA

Uwaga! — Subskrypcja Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej rozpoczęta!
Wasze pieniądze staną się krwią ożywczą w organizmie kraju.



CZEKOLADA
A. Piasecki S. A.
KRAKÓW
WYSOKO-JAKOŚCIOWE SUROWCE
WIELKI WYBÓR — NISKIE CENY



ZNANE UZDROWISKO
SIARCZANO-BOROWINOWE
LUBIEŃ WIELKI
obok Lwowa
Rozpoczyna sezon dn. 1 MAJA
Ceny bezkonkurencyjne!

ARTUR GÓRSKI

(Przed premjerą dramatu „O zmartwychwstanie“)

Przed szesnastu niespełna laty elita kulturalna Wilna miała sposobność zetknąć się bezpośrednio poraz pierwszy z niepospolitą indywidualnością tego pisarza Mianowicie, na otwarciu Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B., które nastąpiło w dniu 12 października 1919 roku, Artur Górski wygłosił odczyt p. t. „O wieszczeniu w sztuce“. Za kilka dni autor Monsalwatu przemówi do nas znowu, tym razem ze sceny Teatru Miejskiego na Pohulance, gdzie odbędzie się prapremjera dramatu A. Górskiego „O zmartwychwstanie“. Utwór ten, ogłoszony drukiem poraz pierwszy w roku 1915 w czasopiśmie „Godło“ do tej chwili czekał, nim znajdzie się w Polsce scena, która odważy się na jego realizację. Z tego powodu Wilhelm Feldman, omawiając to dzieło w swej „Współczesnej literaturze polskiej“ zaznaczył melancholijnie:

Gdy Bjernson napisał dramat na tle konfliktu wiary ponad siły, teatry polskie pospieszyły z wystawieniem; dramat poety polskiego nie może doczekać się bodaj wydania książkowego... Nie jest wykluczone, że dramat ten okazałby się także z desek scenicznych silnym utworem• Żyje postać i Księdza i Matki i niejednego z ludu. Niektóre ustępy pełne są potęgi: wstrząsające chyba wrażenie wywołałaby scena przed kościołem, gdy o wschodzie w dzień Zmartwychwstania lud zgromadzony czeka obudzenia Chrystusa. Ksiądz staje przed tłumem z piorunującem: kego szukacie?...

Nie chcę uprzedzać faktu i bawić się w przewidywania, jakie wrażenie wywoła inscenizacja tego dzieła w teatrze wileńskim. Nie będę tu podawał jego treści i omawiał ideologji. To wszystko znajdzie publiczność w specjalnym numerze „Frontu teatralnego“, który dyrekcja teatru wydaje na dzień premjery. Pragnę pokrótce przypomnieć o tem, co reprezentuje w naszej literaturze twórczość Górskiego i jakie znakomity pisarz wniósł do niej pozycje.

To przypomnienie wydaje mi się konieczne z tego względu, że Górski nie należy dzisiaj do autorów popularnych. Stoi poza giełdą literacką, poza warszawską wytwórnią wielkości, produkującą genjuszów **à la minute.** A przecież jego twórczość, jego działalność pisarska posiada w historji literatury nietylko własną kartę, ale osobny rozdział. Był przecież Janem Chrzcicielem Młodej Polski, gdy w roku 1897 wespół z Ludwikiem Szczepańskim zakładał w Krakowie miesięcznik „Życie“, w dwa lata później oddany w ręce Stanisława Przybyszewskiego. W tem piśmie Górski pod pseudonimem „Quasimodo“ drukuje cykl swoich artykułów p. t. „Młoda Polska“, w których formuje credo artystyczne i filozoficzne rodzącego się nowego prądu w polskiej poezji. Stąd sypią się gromy przeciw „filistrom“, przeciw utylitaryzmowi pozytywistów, tutaj pada hasło ochrony rodzimości i indywidualności w sztuce, ale i nawoływanie do nawiązania łączności z Zachodem.

O tych wystąpieniach Górskiego pisze prof. M. Szyjkowski, że dla swojej doby miały one „takie same znaczenie jak Mickiewiczowska odpowiedź krytykom i recenzentom warszawskim, jak bojowe artykuły Mochnackiego i polemiczne wystąpienia Świętochowskiego“.

Lecz pracę literacką rozpoczął Górski znacznie wcześniej. W dwudziestym drugim roku życia występuje na arenę publiczną jako założyciel pisma „Ruch społeczny i literacki“. Uwięziony przez rząd austrjacki, przechodzi proces polityczny o należenie do tajnych stowarzyszeń, proces zakończony zamknięciem pisma. W roku następnym powołuje do życia wespół z Kurowskim, Engliszem i Misiołkiem (późniejszymi senatorami Rzeczypospolitej) tygodnik „Naprzód“, przekształcony później na dziennik i pisuje w nim. W roku 1897 przechodzi drugi proces, tym razem o bluźnierstwo, z powodu artykułów umieszczonych w „Kurjerze Krakowskim“. Po upływie lat trzydziestu Górski tak przedstawi ów fragment ze swego życia:

Zdarzyło się w Krakowie, że młody początkujący pisarz o gorącej duszy religijnej napisał w jednym z dzienników miejscowych w numerze wigilijnym utwór, wywołany w nim widokiem słynnej olbrzymiej Pasji Wita Stwosza, rozpiętej na tęczy między nawą a prezbiterjum Marjackiego kościoła. Mimo formy nieporadnej biło z tego utworu serdeczne udręczenie duszy religijnej. Młody duch walczył o swoją wiarę z naciskiem nicości w przyrodzie, a stokroć więcej z trywjalnością ludzką i sceptycyzmem myśli, z tą formą nicości w duchu, potężniejszej i groźniejszej od nicości międzyplanetarnej...

Ale pismo, w którem ten utwór pomieszczono, było w walce z dziennikiem wówczas brukowym i redagowanym przez jednego z tych pisarzy, co sami żadnych zasad nie mając, dodają do tej próżni brak wszelkich skrupułów w metodach swoich poczynań. Człowiek ten zatruwał i zabrudzał przez szereg lat atmosferę Krakowa przez licytację prawowierności katolickiej a tak że narodowej, a mając za sobą ludzki tłum latwowierny, teroryzował opinję tak postępową jak konserwatywną i wprowadził w życie publiczne pierwiastek obłudy i cynizmu...

Ten to pisarz prawowierny podniósł taki krzyk spowodu owej rozmowy młodego autora z krzyżem Wita Stwosza... taką stworzył nagankę codzienną w swoim wpływowym kleonowym brukowcu, że doprowadził do procesu prasowego o bluźnierstwo A kiedy sąd przysięgłych uwolnił oskarżonego, nasz katolicki demagog szczuł dalej całemi latami na „bluźniercę“ i „antychrysta“, doprowadził nawet do cofnięcia nominacji tegoż pisarza na profesora Wyższej Szkoły Żeńskiej...

Ów oskarżyciel prawowierny i uwodziciel opinji jest dzisiaj znanym czołowym publicystą dziennika radykalnego w Warszawie. A tym „bluźniercą“ i „antychrystem“ byłem ja. Jakim jestem dzisiaj, byłem wtedy, i jakim byłem wtedy, jestem dzisiaj“... (Z przedmowy A. Górskiego do książki J. Calveta „O twórczości i krytyce katolickiej“).

Do roku 1904 prowadzi Górski pracę literacką i wykładową na terenie b. zaboru austrjackiego. Pisuje wtedy do „Życia“ i „Krytyki“ w Krakowie, drukuje swe prace w warszawskiem „Ateneum“ i „Przeglądzie tygodniowym“. Następnie przenosi się do Warszawy i prowadzi tam tajne wykłady literatury polskiej i powszechnej. Pisuje w „Chimerze“ i „Bibljotece Warszawskiej“. Utworów dotąd drukowanych nie ogłasza jednak w wydaniu książkowem. Pisze w Warszawie, w 1908 roku przedmowę do pierwszego wydania „Kordjana“, za co zostaje uwięziony, a książka zniszczona na podwórzu ratuszowem przez żandarmów rosyjskich. Wydanie to jednak uwolniono następnie w sądzie, utorowało drogę edycji zbiorowej pism Słowackiego.

W następnym roku ukazuje się podstawowe dzieło Górskiego, rzecz o Adamie Mickiewiczu, Monsalwat. Cztery wydania tej książki świadczą o przyjęciu jakiego doznała w społeczeństwie. Monsalwat był najwyższym wyrazem kultu dla Mickiewicza, przedewszystkiem jako myśliciela, rozwiązującego samoistnie zagadnienia bytu narodowego. Ideologji Mickiewicza jest Górski wierny we wszystkiem, cokolwiek tylko wychodzi z pod jego pióra. Niedawno Feldman nazwał go „uczniem Mickiewicza“. Uczeń przejął od Mistrza religijną postawę wobec życia, nauczył się troszczyć się o stan moralny współczesnego sobie pokolenia, o czystość sumienia narodowego. Mickiewicz jest dla Górskiego tym probierzem ostatecznym, którym bada się niezawodnie wagę i wartość ideałów współczesności.

Rozległa i obfita działalność literacka i publicystyczna autora Monsalwatu wyraziła się w latach przedwojennych szeregiem artykułów, wstępów do wydań Słowackiego (Górski poraz pierwszy wydał z rękopisu „Zawiszę Czarnego“ i „Samuela Zborowskiego“). W roku 1918 ukazuje się osobno zbiór szkiców p. t. „Na nowym progu“ oraz praca historjozoficzna „Ku czemu Polska szła“, nagrodzona przez Kasę im. Mianowskiego. W następnym roku u Gebethnera wychodzi tom opowiadań Górskiego „Przededniem“. Poczem ukazują się kolejno: przekład poematu Hezjoda „Tarcza Achillesa“, dramat „O zmartwychwstanie“, „Klechdy“, dramat „Śluby“ wystawiony w Warszawie przez „Placówkę Żywego Słowa“, „Glossy o ludziach i ideach“ i tom sag islandzkich p. t. „Saga o Gislim wyjętym z pod prawa“. Wreszcie z polecenia Ministerstwa Oświaty Górski prowadzi redakcję sejmowego wydania pism Mickiewicza i zakłada Instytut Popierania Twórczości Literackiej w Warszawie, którego jest prezesem. Za zasługi na polu twórczości i kultury odznaczony zostaje komandorją orderu Polonia Restituta.

Tak w pobieżnym zarysie wygląda biografja literacka Artura Górskiego. Spodziewać się należy, iż czwartkowa premjera jego sztuki zgromadzi w teatrze całe kulturalne Wilno i stanie się przez to aktem hołdu dla znakomitego i zasłużonego twórcy.

T. Łopalewski.

Już jest w sprzedaży



Etykieta koloru zielonego

wódka czysta zwykła

m o c y 55°

Cena za

1 l. zł. 5.—
0.5 l. zł. 2.55
0,25 l. zł. 1.35

wraz z butelką.

ARTRETYZM I REUMATYZM
leczy się korzystnie i skutecznie
w ZDROJOWISKU
INOWROCŁAW

FELJETON
O WIELKANOCNYM STOLE

Pamiętam doskonale swoje gorzkie dziecinne oburzenie, kiedy, podczas jakiejś krzątaniny dokoła przedwojennego święconego, guwernantka Francuzka stwierdziła ironicznie: — U Polaków wszystkie święta polegają przedewszystkiem na objadaniu się.

Zahaczyło mnie to boleśnie, ile, że nie mogłam zaprzeczyć pewnej słuszności owego twierdzenia. Niema tak skromnego domu, któryby na święta wielkanocne nie zaoptrzył się w większą ilość jadła i napoi, niżby się należało ze względu na trzeźwy rozsądek i dobrze rozumianą oszczędność. Surowa krytyka wielkanocnego obżarstwa nie jest specjalnie kryzysowym wynalazkiem. Odpiera ją jeszcze Lucjan Siemieński w „Roku Polskim“, zbiorowem wydawnictwie pod redakcja Glogera.

W artykule swoim mówi Lucjan Siemieński o dalekich, słowiańskich prapoczątkach wielkanocnego stołu, kiedy to chodziło o ucztę radosną na cześć zmartwychstałego słońca. Podstawą tej uczty było jajko, symbol wiecznie odradzającego się życia, symbol słońca; wieprzowe mięso, jako że świnia była podobno u Słowian symbolem płodności; wreszcie baby: ciasta, którym w zamierzchłej przeszłości nadawano jakoby kształt ludzki i które także coś symbolizowały... może matkę — ziemię? może jakąś inną boginię? A może wogóle nic? I to wszystko jest tylko fantazja badaczy?

Z czegokolwiekbądź wywodzi się stół wielkanocny, ma on w Polsce wspaniałe tradycje. Lucjan Siemieński żąda nawet podniesienia go do godności sztuki stosowanej. I kto wie, czy niema w tem pewnej dozy słuszności? Weźmy chociażby opis święconego u Radziwiłła, któremu chwilę uwagi poświęcił sam Juljusz Słowacki w „Preliminarjach peregrynacji do Ziemi Świętej“.

...W pierwszej sali stały trzy pasztety olbrzymiego kształtu, które ujrzawszy, książę zawołał: — Mości panowie! do ataku! — Co wymówiwszy zdjął z pierwszego pasztetu czapkę i wyleciało z niego mnóstwo żywych kuropatw, jemiołuch, gołębi, jarząbków, które potłukszy okna, powylatyw. na dziedziniec gdzie jeszcze był długi ogon szlachty, cisnącej się za księciem panem, a ci, że wielu było uzbrojonych w fuzje, zaczęli owo ptactwo strzelać w lot... Pytany kucharz, co się znajdowało w wielkim pasztecie, stojącym na prawo odrzekł... że upiekł w nim Laookona z wężami. Wtem... książę, wziąwszy ze ściany buławę żelazną, nabitą gwoździami, dał tak po pasztetowej piramidzie, aż się rozleciała i ujrzeliśmy siedzącego na ruinach pasztetu karła w cielistym ubiorze, który był cały skrępowany kiełbasami, jakby ów Laookon właśnie pasujący się z gady Minerwy“. A w trzecim pasztecie „była... Andromeda, przykuta do skały łańcuchami, a smokowi oddana na pożarcie. Jakoś po rozbiciu trzeciego pasztetu znaleźliśmy karlicę księcia, która święconemi salcesony przywiązana była za ręce do pasztetu, a przed nią leżał ogromny szczupak, mający — zamiast własnej — głowę dzika z paszczęką otworzoną, która bez wątpienia karlicy owej mogłaby być grobem“.

Takie było barokowe teatrum wielkiego księcia Radziwiłła — Sierotki. A dopieroż samo święcone:

...W sali... wśród mnóstwa drzew, z miodu lipcowego była sadzawka, z wyspą, zielonym owsem pokrytą, na której pasł się święty baranek z chorągwią, mający oczy z dwóch karbunkułów, ze skarbcu J. O. księcia wyjętych, które błyszczały niezmiernie. Na tego baranka godziło czterech dzików okropnej wielkości, upieczonych całkowicie, a dwanaście jeleni ze złoconemi rogami w różnych pozyturach wyskakiwało z lasu, który był z drzew pomarańczowych, różnemi konfektami obrodzonych. Gdy tu same mięsiwa, to w przyległej komnacie były ciasta i napoje, niemniej misternie ułożone. Nie lasy tam, ale baby podobne skałom nosiły na głowach z migdałowych murów grody i fortece, coś nawet podobnego Jerozolimie było, albowiem, śród cukrowych domów ukryte ananasy koronami szaremi naśladowały palmowe drzewa, a w bramach zaś figurki cukrowe w szmelcowanych pancerzach i z kryżami czerwonemi na piersiach, jako jerozolimscy rycerze za czasów Gotfryda, stały na straży.

Niewątpliwie jest w tem bogactwie fantazji coś imponującego, a widok takiego święconego, zanim rzuciły się na niego tłumy szlachty, musiał być doprawdy wspaniały. Artystycznie o wiele gorzej i przedstawia się słynne święcone u Sapiehów w Dereczynie, za czasów Władysława IV. Tu obliczone jest wszystko na imponującą, rekordową ilość.

„Stało cztery przeogromnych dzików, to jest tyle, ile pór roku. Każdy

„KŁAJPEDA" CZY „MEMEL"?

Niemiecki „Memel", a litewska „Kłajpeda" była przez wiele wieków symbolem władztwa teutońskiego nad Bałtykiem. Odwrotnie zaś: znakiem widomym że autochtoni dorzecza Niemna nie są panami w swej ojczyźnie.

Niemiecki Memel zbudowały połączone ręce Krzyżaków i Mieczowców w 1253 r. Postawiły ten zamek w miejscu, gdzie się zeszły siły tych dwu zakonów. Jedni w pochodzie od ujścia Dźwiny, drudzy w marszu od ujścia Wisły zetknęli się oto w środku drogi swego podboju u ujścia Niemna. I postawili tam, niby zwornik w sklepieniu gotyckiem, murowaną strażnicę u zbiegu łuku granicy kurlandzkiej od północy a łuku dolnego Niemna od południa.

Wymowa tego czynu była potężna. Siedem wieków klucz złewiska niemeńskiego oglądał czujną wartę germańską. Sprawowała ona dozór nad handlem obszaru litewskiego z zamorskiemi ludami poprzez Bałtyk.

Targnęło się wprawdzie raz jeden zwycięskie ramię Witolda, by po pogromie grunwaldzkim zdjąć z gardła niemnowego zakutą w stal prawicę wrażą. Ale nie podołało zadaniu. Witold uzyskał w traktatach „melneńskich" z 1423 r. zwrot „ziem zapuszczańskich" — dzisiejszej Suwalszczyzny — lecz ujście systemu wodnego Litwy nie wróciło do rąk prawowitego dziedzica.

W ten sposób historyczna Litwa pozbawiona została koniecznego atrybutu geograficznego swej niezawisłości gospodarczej i trwała długie wieki w tym stanie.

Wąski, nadmorski pasek ziemi żmudzkiej o kształcie miesiąca na nowiu, niósł niewolę obcą i dźwigał na sobie zamek z siedzibą biskupów kurońskich — niemiecki „Memel". Zaś fale Niemna, wypływające z zalewu Kurońskiego na pełne morze unosiły z sobą takie tylko towary i takich ludzi, jacy dogadzali interesom Niemiec.

Równo po pięciu stuleciach był moment, kiedy się zdawało, że karta dziejów się odwróci. W 1923 r. Litwini rozdarli podpis Witolda na układach melneńskich i ujęli w swe ręce gardziel niemeńską wraz z krzyżackim „Memlem".

Ale oblicze kulturalne obwodu kłajpedzkiego zmieniło się tymczasem. Jeszcze w osiemnastem, jeszcze w dziewiętnastem stuleciu nie byłoby zapóźno. Pokost kultury pruskiej nie zdążył osiąść na litewskości ziemi kłajpedzkiej. Inaczej jest dzisiaj. Ostatnie czterdziestolecie pchnęło gwałtownie naprzód proces niemczenia tubylczej żmudzkiej ludności wsi kłajpedzkiej i kłajpedzkich miasteczek.

Sprawa gwałtownego niemczenia tego najbardziej północnego zakątka b. Prus Wschodnich przebiega w naszych oczach. Nie zatrzymał jej trójkolorowy sztandar litewski, zatknięty na tym obszarze.

Gdy w roku 1921 Kłajpeda znalazła się pod okupacją francuską i mogła wypowiedzieć się szczerze co do swych aspiracyj kulturalnych — władze miejscowe zorganizowały ciekawą ankietę wśród rodziców, posiadających dziatwę w wieku szkolnym.

Z jednej strony 60 proc. rodzin w obwodzie kłajpedzkim podało jako język rodzinny — niemiecki, 39 proc. zaś przyznało się do litewskiego. Jednak zapytani, w jakim języku chcą kształcić swe dzieci — w 97,9 proc. wypadków opowiedzieli się za szkołą niemiecką!

Widocznie ludzie ci uważali język rodzinny — litewski, za zabytek starych przyzwyczajeń, za tradycję już bezużyteczną w teraźniejszości i w przygniatającej większości opowiedzieli się za kulturą zdruzgotanych i upokorzonych podówczas po Wielkiej Wojnie Niemiec. Tak już im była bliską.

W pierwszem siedmioleciu po przyłączeniu Kłajpedy do Litwy widać pewną tendencję osłabienia procesu germanizacji kraju (1923—1930). Mówią o tem wyniki głosowań do Sejmiku autonomicznego Kłajpedy. Listy niemieckie zdobywały przy kolejnych wyborach stale malejące odsetki ogółu głosów:

1925	1926	1927	1930
91,0%	80.2%	76.7%	75,5%

Coprawda wyjazd niemieckich optantów i napływ rdzennych Litwinów z Kowieńszczyzny (t. zw. „Wielkiej Litwy") spowodował pewne mechaniczne przesunięcie ludności na korzyść litewskości. Zacierają one w dużym stopniu wymowę powyższych liczb, tak pocieszających dla Litwy.

Lata ostatnie przyniosły jednak zupełne odwrócenie nastrojów i skłonności rozwojowych w dziedzinie kulturalnej i politycznej Kłajpedzian. Padł na nich cień odżywającej mocarstwowej potęgi „Trzeciej Rzeszy".

I mimo, że w ostatnich latach gubernator Kłajpedy dr. Jan Navakas energicznie podcinał niemieckie wpływy, sączone z Królewca, germanizm bierze rozpęd znamienny i przechodzi do natarcia.

Kilkakrotne sondowanie opinji publicznej (np. z okazji ostanich wyborów do izby rolniczej) — potwierdza niedwuznacznie powyższy fakt. Litewskość się cofa; niemieckość tryumfuje. Polityczne i kulturalne sympatje ludności coraz wyraźniej opowiadają się za Berlinem.

* * *

Czytaliśmy ostatnio w depeszach ze Stresy, że trzy mocarstwa Zachodnie podczas swych rozmów w pałacach „Isola Bella" zajmowały się sprawą Kłajpedy. Znalazły czas na to. I słusznie. Mała Kłajpeda jest bowiem wykładnikiem spraw bardzo doniosłych.

Czytaliśmy dalej wiadomość z pism londyńskich, że kanclerz Hitler miał wyłączyć stanowczo Litwę z paktów o nieagresji Wschodniej Europy, o ile nie załatwi się uprzednio „zatargu kłajpedzkiego".

I znowu fakt znamienny. W wielkich planach na Wschodzie III-cia Rzesza nie zapomina o istnieniu małej Litwy i wygradza ją pieczołowicie z systemu bezpieczeństwa, jakim gotowa byłaby się związać.

Inspirator Hitlera w tych sprawach — dr. Alfred Rosenberg, Niemiec, w Estonji urodzony a w Rosji wychowany, idzie śladem tradycji kawalerów Mieczowych i Krzyżaków. Po siedmiu wiekach Kłajpeda powraca na porządek dzienny zagadnień polityki niemieckiej. Ma się ona znów przedzierzgnąć w niemiecki „Memel" i wrócić do roli bramy wypadowej ku wschodowi, na ziemie, zamieszkałe przez Litwinów, Łotyszów, Estów, Białorusinów i wreszcie Rosjan.

Czy Kłajpeda przeistoczy się ponownie w Memel? Oto pytanie kapitalne dla całej Europy! Ale jeszcze bardziej, bo bliżej interesuje ono nas, mieszkańców ziem naduiemeńskich.

Zadanie, przed którem stanęła obecnie (a niespodzianie dla siebie), jest niepospolicie trudne.

Załatwić „zatarg kłajpedzki" po myśli niemieckiej znaczy tyle, co skapitulować z uroszczeń kulturalnych na obszarze Kłajpedy — na dziś a z politycznego stanu posiadania — na jutro. Trzeba to sobie z całą odwagą powiedzieć Kłajpeda, opracowywana nadal swobodnie przez propagandę wielkoniemiecką, (a taką tylko formę załatwienia „zatargu" uznają Niemcy) stanowić będzie czasowy i to krótkoterminowy depozyt polityczny w rękach Litwy.

Dążące do integralności etnicznej państwo niemieckie w pewnej chwili w drodze plebiscytu weieli niemiecki i pruski Memel z powrotem do swych granic.

Stać na gruncie nieustępliwości bezwzględnej — oto druga możliwość. Cóż wieści ona na jutro? Zapowiedź nieuchronnego „puczu", który przygotowują już dziś Niemcy w opinji Europy, wyłączając Litwę awansem — Litwę nie kapitulującą wobec nich — z dobrodziejstwa „nieagresji".

Czy być może Rosja Sowiecka przyjdzie z pomocą i rozpęta wojnę z Niemcami dla obrony Kłajpedy? Co do takiej ewentualności nie łudzą się chyba nigdzie. W szczególności ani w Berlinie ani w Kownie.

Przez lat kilkanaście Litwa była „dziecięciem szczęścia" we Wschodniej Europie. Kierujący jej nawą państwową, być może zbyt pochopnie, uwierzyli, że pozycja taka jest czemś wiecznem. Chciano ufać w stan automatycznej równowagi politycznej Litwy, leżącej w trójkącie skrzyżowania interesów Polski, Niemiec i Rosji. Z tego miało samoczynnie wypływać bezpieczeństwo.

Ostatnio jednak równowaga ta okazała się bardziej niż „chwiejną". W międzyczasie zaś, niestety bieg życia postarał się spalić mosty do swobodnej gry politycznej w stronę Polski. No i po obu stronach istnieje głęboka nieufność. A to ust nie rozwiązuje.

Rosja związana na Wschodzie, przeszła dziś do obrony — i to obrony biernej — na swych granicach zachodnich na czas chyba bardzo długi.

Pozostało więc z całej ułudy „sam na sam" z Trzecią Rzeszą.

Zaiste, jest nad czem się zatroskać...

Dr. Władysław Wielhorski.



dzik miał w sobie wieprzowinę; alias, szynki, kiełbasy, prosiątka. Kuchmistrz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitem tych odyńców. Stało tandem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych, ze złocistemi rogami. ...nadziane były rozmaitą zwierzyną, alias: zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały dwanaście miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste tyle ile tygodni w roku, to jest pięćdziesiąt dwa, całe cudne placki, mazury, żmujdzkie pierogi, a wszystko wysadzane bakalją. Za tem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była adarnowana inskrypcjami, floresami, że niejeden tylko czytał, a nie jadł. Co zaś do bibendy: były cztery puhary, exemplum czterech pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Tandem 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki exemplum 12 miesięcy. Tandem 52 baryłek, także srebrnych, in gratiam 52 tygodni; było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem, alias tyle gąsiorków ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.700 kwart miodu, to jest ile godzin w roku.

To całe potworne obżarstwo sprawiałoby raczej wrażenie grozy, niż radości, gdyby przeznaczone było jedynie dla rodziny i bliskich znajomych Sapiehów. Na szczęście dla ich pamięci sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Wielkopańskie święcone służyło całym województwom, kto żyw zjeżdżał na nie z żoną, dziatkami i czeladką. Całe tłumy chodaczkowej szlachty atakowały owe nadziewane odyńce i jelenie. Była to wielka uczta zbiorowa, obowiązek bardzo szeroko pojętej gościnności, ciążącej na każdym magnacie, który chciał sobie zarobić na jaką taką popularność.

W mniejszych, szlacheckich dworach święcone przechodziło o wiele to wszystko, na co my się dzisiaj zdobywamy. Tak przynajmniej wnioskować można ze starych pamiętników. I tu obowiązywała szeroka gościnność; pomijając już zjazd rodziny, goszczono przyjaciół, sąsiadów, a i dziś jeszcze niema chyba takiego sobka, któryby swoje zapasy wielkanocne zjadł sam, z najbliższą swoją rodziną. Ta właśnie gościnność opromienia i uszlachetnia całą tradycję. Ten charakter radosnej, wspólnej przyjacielskiej uczty wiosennej ratuje całą sytuację. Wspólna uczta jest do dziś dnia przejawem ludzkiej radości. Nic się w naturze ludzkiej pod tym względem od najdawniejszych czasów nie zmieniło. Proszę wziąć choćby wszelkie bankiety: jubileuszowe, powitalne, pożegnalne.

Uczta wiosenna, uczta wielkanocna miała niewątpliwie doniosłe, mistyczne znaczenie. Wiązały się z nią niewątpliwie tysiączne przesądy, których echa kołaczą się po Postylli rejowskiej „Kto święconego nie je: a kiełbasy — dla węża, chrzanu — dla płech, jarząbka — dla więzienia, już zły chrześcijanin" — powiada Rej. O pisankach, wielkanocnych jajach kolorowych, są bardzo ładne legendy. Podanie greckie, zapisane w rękopisie z X wieku, jakoby zwyczaj malowania jaj na wielkanoc wprowadziła Marja Magdalena, jakiemiś niewiadomemi drogami przeszło do podań polskich. Smutnej Marji z Magdalji, czekającej daremnie przy pustym grobie Zbawiciela, ukazał się anioł i oznajmił jej o Zmartwychwstaniu. Uradowana pobiegła do domu i ujrzała ze zdziwieniem, że jaja, które miała w koszu wszystkie poczerwieniały. Wzięła je i poczęła rozdawać Apostołom, ale jaja w rękach Apostołów zmieniły się w ptaki i rozleciały się na wszystkie strony radośnie świergocząc.

W siedleckiem znowu twierdzą, że to kamienie, któremi Żydzi chcieli ukamienować św. Szczepana, zmieniły się z woli Bożej w pisanki. Inna znowu legenda mówi, że kiedy Chrystusa na śmierć prowadzono — spotkał orszak śmiertelny wieśniaka, który niósł na sprzedaż kilka jaj w koszyku. Wieśniak, zdjęty litością, postawił koszyk i poszedł pomóc Jezusowi w dźwiganiu ciężkiego krzyża. Kiedy potem wrócił do swego koszyka — znalazł wszystkie jaja zmienione w kraszanki.

Na zakończenie powrócę raz jeszcze do Wielkanocnego Stołu. Zygmunt Glager, w swoich „Wspomnieniach z lat dziecinnych", zamieszczonych w „Roku Polskim", wspomina między innemi o ciotce — staruszce, „która młodość przepędziła w domu dziadków swoich, w Wileńskiem". Otóż opowiadała ta staruszka, „że u jej dziadostwa wypiekano baby olbrzymiej wysokości i rozmiarów, bo na każdą szedł garniec mąki. Pierogi czyli placki, wypiekano także ogromne, koliste, mające blisko łokieć średnicy i piędzię wysokości. A w pierwszych dziesiątkach wieku XIX słynął w Wilnie piekarz Malinowski, który na stoły wileńskie dostarczał baby łokciowej wysokości, ozdobnie na wierzchu cukrami przystrojone".

Tak! Były i u nas dobre, niekryzysowe czasy!

Wanda Dobaczewska.

„WIALIKDZIEN"

Białoruskie zwyczaje wielkanocne

Wielkanoc po białorusku nazywa się „Wialikdzień". „Wialikdzień" sądząc z pieśni i niekt. obrzędów wywodzi się jeszcze z cyklu pogańskich świąt wiosennych. To też wypada zastanowić się nad ich całokształtem. Miłość do wiosny z jej darami musiała być u plemion białoruskich wielką. Świadczy o tem kazanie prawosł. patrona Białorusi św. Cyryla z Turowa (XII w) w którem kaznodzieja dał w formie poetyckiej wyraz temu kultowi.

Obrzędy wiosenne rozpoczynają się od Zwiastowania, gdyż, dzisiaj już tylko miejcami, dziewczęta z pagórków lub ze strzech **hukajuć wiasnu** (przywołują wiosnę). Hukanie to trwa do czasu wyjścia w pole na roboty.

Treścią wiosennych pieśni jest pożegnanie zimy, przywoływanie wiosny i życzenia dobrego lata.

Błahasławi, Boża, zimu zamykaci
Zimu zamykaci, wiasnu zahukaci...

W innych pieśniach przedstawia się ożywczy wpływ wiosny na przyrodę, składa życzenia dobrych urodzajów i wogóle dobrobytu, między in. by przyniosła ona **„krasnym dzieukam pa wianoczku.** W niektórych miejscowościach dziewczęta zapalają ognisko z paździerzy lnianych i konopnych oraz ustawiają (9 marca) kołyski, na których każdy musi się pokołysać; pozatem istnieje zwyczaj mycia się w łaźni przed świtaniem.

Zwyczaje te są b. dawne, jak o tem świadczą stare dzieła cerkiewne i mają charakter oczyszczający przez ogień, wodę i powietrze. Wiosna przedstawia się w pieśni jako istota żywa (bogini). Charakterystyczną jest pieśń w której wspomina się i córkę wiosny:

Wiesna, wiesna, wieśnianoczka,
Idzie twoja doczka Morianoczka?
— Sidzie u sadoczku,
Szjeć synu soroczku. Uu!

Niedziela przed Wielką Nocą nazywa się — **Wierbnica** (zwana czasem — białą). Obrzędy są związane ze znanym zwyczajem cerkiewnym. Poświęcona wierzba według wierzeń ludu, usuwa szkodliwe duchy i choroby tak u ludzi, jak i u bydła. Stąd — uderzając wierzbą mówią:

Nie ja bju, wierba bje...
Chwora w les, na wieres,
A zdarouje u kości...
Budź zdarou jak wada
A raści jak wierba

Wierzbą uderza się również i bydło. Czyni się to w celach oczyszczających, robiąc zadość tradycji jeszcze z czasów przedchrześcijańskich.

Przygotowania do świąt wielkanocnych rozpoczynają się w środę od porządkowania izb. Na Wielkanoc przygotowują stół, na którym układają bułki, zwane kuliczami z czteroramiennym krzyżem, zrobionym z ciasta, domowy ser, kawał sadła, farbowane jaja oraz mięsiwo (zależnie od zamożności). Jaja farbują przez gotowanie ich w łupinie cebuli (czerwone) i w pączkach łozy. Święcą wszystko, co jest na stole.

Dawniej, gdy z świątyni rozległy się dźwięki pierwszej wielkanocnej pieśni, rozpoczynało się strzelanie; obecnie zastąpiono je przez ognie sztuczne, wyrażające tem radość ze Zmartwychwstania. W czasach pogańskich hałasem odpędzano duchy nieczyste.

Po powrocie ze świątyni jedno ze święconych jaj (czerwone) wpuszcza się do wody, w której wszyscy się myją, a następnie pocierają twarz jajkiem, by być cały rok zdrowymi. Potem zasiadają do stołu i najstarszy w rodzinie obdziela obecnych pokrajanem święconem jajkiem. Następnie spożywa się inne przygotowane potrawy i udaje się na spoczynek.

W ciągu całego tygodnia wielkanocnego na Białorusi śpiewają pieśni **wielikodnyja** albo wołoczebnyje. Charakterystycznem jest, że pieśni tych nie posiadają nawet Ukraińcy, a ze słowiańskich narodów znają je tylko Serbowie.

Pod względem treści pieśni te przypominają ukraińskie koladki i szczedrowki, jednak przewyższają te ostatnie pełnością obrazu wzrastania roślin, urodzajności oraz podziału roli świętych przy tych procesach.

Oprócz właściwych wołoczebnych pieśni śpiewane są jeszcze i inne, dotyczące zamążpójścia. **Wołoczebnikou** zowią czasem **łałounikami** prawdopodobnie od często używanej przyśpiewki „łałym — łałym — łałym — (lit. wielkan. przyśp. waj łału, łału, łału).

Wołoczebniki składają się nieraz z kilkunastu chłopców, na których czele stoi **paczynalnik** śpiewający pieśń, reszta zaś śpiewa tylko refreny, następnie skrzypek i **miechonosza** noszący worek z otrzymanemi podarunkami. Pieśni składają się z życzeń i wychwalań gospodarza, gospodyni i ich dzieci, ich urody i dobrobytu. Noszą jak i kolady piętno starożytności.

Do osobliwości białoruskich należą jeszcze **korohody.** Co ten wyraz oznacza trudno dziś powiedzieć: spotykamy go w starem piśmiennictwie białoruskiem XVI w.; w biblji Skoryny i wydanym w Nieświeżu kalwińskim katechizmie. Korohody polegają na śpiewaniu w chorowodzie pieśni przeważnie przez dziewczęta.

Środa wielkanocna, zwana „gradową", jest świętowana na intencję odwrócenia gradobicia.

Czwartek tygodnia wielkanocnego nazywa się **miortwych wialikodnia;** w tym dniu odwiedza się mogiły krewnych przynosząc na nie jaja i inne jedzenie, spożywane na miejscu, jakkolwiek właściwym dniem zmarłych są radounickije dziedy (poniedziałek po niedzieli przewodniej).

Do zabaw wielkanocnych młodzieży zaliczyć można taczanie jaj oraz ich bicie (czyje jajko mocniejsze — ten wygrywa). **Ostoja.**



KOŚCIÓŁ, KTÓREGO NIE MOŻNA ZAKOŃCZYĆ. Więcej, niż przed 40 laty, została rozpoczęta w Barcelonie budowa katedry: spowodu braku pieniędzy nie mogła jednak być ta artystyczna budowa zakończona. Wspaniała ta świątynia zajmuje 10.000 mtr. kw. przestrzeni; po wykończeniu miałaby 17 wież.

Wielkanocne zwyczaje Kaszubów

Wielkanoc przypada na czas budzenia się sił przyrody organicznej z martwoty zimowej dlatego też Kaszubi, tej przyrodzie, przypisują szczególne własności. Tak więc w pow. kartuskim, lub kościerskim mówi się, że kto cierpi na swędzenie ciała, powinien udać się w pierwsze święto Wielkanocne, zaraz przed wschodem słońca do wody bieżącej i wykąpać się, a to poskutkuje.

Woda zaczerpnięta przed wschodem słońca w ten dzień, wpływa korzystnie na cerę twarzy, którą czyni świeżą, lecz kto ją niesie, nie powinien do nikogo słowa przemówić. Zwyczaj ten mają i Niemcy, mieszkający wśród Kaszubów i wodę taką nazywają „Osterwasser".

Przed wojną światową na mierzei Helskiej był zwyczaj w okresie Wielkiego Tygodnia, chwytania wron, które spożywano. Chłopcy chwytali wrony w specjalne sidła zwane klepce. Sidła te zastawiane były na wydmach, lub plaży, a jako przynętę dawano szproty lub śledzie. Pamiątką z owego starego zwyczaju chwytania i spożywania wron, pozostał zwrot, używany po dziś dzień „wyganiajta post a kładzeta wrony w grapę", (wyganiajcie post i kładźcie wrony w garnek).

Chłopcy w okresie Wielkiego Tygodnia obchodząc wieś w ten sposób przypominają, że zbliża się koniec postu. Wołania ich przeplatane są uderzeniami klekotek.



„DROGA KRZYŻOWA" ZAKONU BRACI DOBREJ ŚMIERCI" jest to procesja członków tego zakonu po ulicach Rzymu w wielkim tygodniu. Na ilustracji procesja taka przechodząca przed Colosseum.

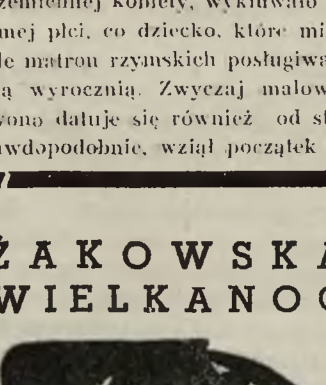
JAJO WIELKANOCNE

W świecie starożytnym jajko było zawsze uważane jako produkt symboliczny, oznaczający początek wszystkich rzeczy, stąd też powstał rzymski zwyczaj spożywania jajek na początku posiłku. Z tego samego względu obdarowywano się jajkami na początku roku, który przypadał dawniej pierwszego kwietnia. Dla metafizyków jajko było ponadto symbolem świata z jego czterema żywiołami: skorupa jajka wyobrażała ziemię, powietrze pod skorupą — eter, białko — wodę, a żółtko — ogień.

W związku z jajkami panowała wśród Rzymian niezliczona ilość przesądów, między innemi i ten, że z jaja, wylęgającego się w cieple piersi brzemiennej kobiety, wykluwało się pisklę tej samej płci, co dziecko, które miała w łonie. Wiele matron rzymskich posługiwało się tą niezwykłą wyrocznią. Zwyczaj malowania jaj na czerwono datuje się również od starożytności i prawdopodobnie wziął początek od kultu Castora i Polluxa.

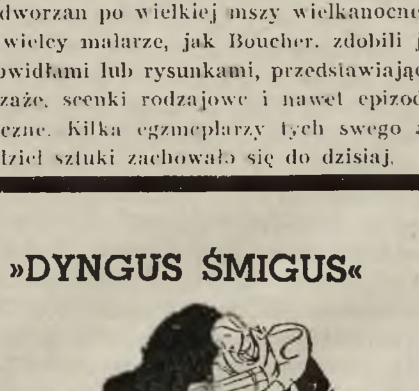
W okresie Wielkiego Postu, który zbiegał się z początkiem roku rzymskiego, początkowo kościół zakazywał spożywanie jaj, potem wolno je było jeść do Wielkiego Piątku. Pojawienie się czerwonych jaj było oznaką powrotu posiłków mięsnych. Papieże błogosławili w Wielki Piątek te jaja, które można było sprzedawać dopiero następnego dnia. W w. XVIII powstała moda dekorowania jaj w sposób bardziej wyszukany: Król francuski Ludwik XV, przed Wielkanocą, miał zawsze w swoim gabinecie piramidę złoconych, malowanych lub pokrytych rysunkami jaj, które rozdzielał pomiędzy swych dworzan po wielkiej mszy wielkanocnej. Nawet wielcy malarze, jak Boucher, zdobili ja malowidłami lub rysunkami, przedstawiającemi pejzaże, scenki rodzajowe i nawet epizody historyczne. Kilka egzemplarzy tych swego rodzaju dzieł sztuki zachowało się do dzisiaj.

ŻAKOWSKA WIELKANOC



SŁUCHOWISKO PRZEZ RADJO
w poniedziałek 22. IV. o godz. 17.00

»DYNGUS ŚMIGUS«



SUITA T. SYGIETYŃSKIEGO
w poniedziałek 22. IV. o godz. 20.00

Komunikacja lotnicza w okresie świątecznym

W okresie świątecznym komunikacja lotnicza na linjach, obsługiwanych przez P. L. L. „Lot“, odbywać się będzie normalnie z wyjątkiem dnia 21 bm., w którym komunikacja zostanie wstrzymana; dnia tego odbędą się przeloty jedynie na linji Warszawa — Poznań — Berlin.

Ruch na linjach lotniczych w marcu

Samoloty polskich linij lotniczych „Lot“ odbyły w marcu 560 lotów. W lotach tych polskie płatowce komunikacyjne przewiozły ogółem 886 pasażerów, 7.937 kg. bagażu, 12.317 kg. towarów, 598 kg. poczty, oraz 614 kg. gazet.

Silna flota powietrzna — nailepszą obroną granic.

Przy wyborze pasty do zębów
zwróć uwagę na tę pieczęć

Naturalnie — chciałabym posiadać ząbki białe i błyszczące. Wszyscy tego pragną. Jest na to sposób, pewny i łatwy. Należy używać z całem zaufaniem pasty do zębów Colgate conajmniej dwa razy dziennie — wieczorem i rano.

Pieczęć na pudełku gwarantuje to całkowicie. Stwierdza ona, że specjaliści w świecie dentystycznym poddali pastę Colgate próbom i polecają ją swoim pacjentom. Dziś jeszcze zacznij stosować pastę Colgate, a napewno nigdy nie pożałujesz.

COLGATE

pasta do zębów zaaprobowana i polecana przez ZWIĄZEK LEKARZY DENTYSTÓW w Państwie Polskiem



Używaj pasty Colgate dwa razy dziennie. Odwiedzaj dentystę dwa razy do roku.

80 gr. i zł. 1.40

Zwyczaje i obyczaje wielkanocne u „Święciańczuków“

Ludność zamieszkująca teren Święciańszczyzny obchodzi w okresie Świąt Wielkanocnych wiele ciekawych zwyczajów i obyczajów. Niektóre są nawskroś oryginalne i zupełnie nieznane na innych terenach Wileńszczyzny. Przyczyną tej oryginalności jest to, że w powiecie święciańskim zamieszkuje element bardzo różnorodny narodowościowo. Żyją więc tu Polacy (przeważnie w zaściankach, t. zw. szlachta szaraczkowa), Litwini, Białorusini i Rosjanie (staroobrzędowcy). Wzajemne oddziaływanie i przenikanie tych narodowości dało w skutkach wypadkową różnych kultur ludowych, co zauważyła H. Romer-Ochenkowska nazywając to zjawisko „tutejszością“.

Zwyczaje i obyczaje wielkanocne rozpoczynają się tu od „Niedzieli Wierzbnej“. Podobnie jak wszędzie święci się tu bukiecik z gałązek wierzby i jedliny; tyle ma być gałązek, ile jest członków w rodzinie. Powracający z kościoła bije wszystkich święconą wierzbą wymawiając słowa: „wierzba biji, nia ja bija, za sześć noc — Wielkanoc“. Litwini używają też podobnego tekstu: „werba plaka — ne asz plaku“. Bazie tej wierzby służą potem jako środek leczniczy od „przelęknienia“: chory ma je połykać. Święconą wierzbą kadzą kobiety powietrze, gdy nadchodzi burza z grzmotem; ma to rzekomo rozpraszać chmury. Gałązkami „palmy“ wypędza się pierwszy raz bydło w pole, obnosi się niwy, ule pszczelne i łóżka bezdzietnych rodzin.

Wielki Czwartek nazywany tu jest Czystym dniem. Istnieje zwyczaj, że w tym dniu każdy człowiek musi myć się. Myte są też często i zwierzęta. Jest to wróżba związana ze zdrowiem i czystością, które mają rzekomo towarzyszyć przez cały rok pełniącym ten obrządek. Począwszy od Wielkiego Czwartku do Wielkiejnocy niewiasty nie powinny tkać, prząść, szyć i mleć. Wróżby te tłumaczone są różnie. W Wielkim Tygodniu chłopcy winni urządzić na „gumnisku“ kołyskę.

W Wielką Sobotę o północy strzela się na wiwat. W pierwszym dniu świąt, powracając z kościoła, wszyscy śpieszą na wyścigi do domu, wierząc, że kto pierwszy dopadnie progu swego, ten pierwszy latem upora się z robotą polną. Wieczorem tego dnia chodzą i śpiewają pod oknami t. zw. „ałołowniki“. Jest to grupa kilkunastu młodych ludzi, którzy mają między sobą skrzypka, harmonistę a niekiedy i dudziarza. Po odśpiewaniu Alleluja proszą gospodarza „o jajki“. Dla panien śpiewa się specjalną piosenkę — „łałymkę“. Oto część tekstu (komajska gm.):

„Wieczór dobry panieneczka
Prosza odemknąć okieneczka.
My z panienko pogadamy,
Kawalera wyswatamy,
A kawaler zagraniczny,
Nia tutejszy — polityczny,
Ma stu koni — wielka pola,
Szczęsna będzi twoja dola i t. p.

Po każdym wierszu śpiewa się któryś z następujących refrenów: „Sad zielony wiszniowy“, „Zielon jawar dąbrowy“ albo „winaż moja zialona“. Jeden z „ałałowników“ zbiera do „łubki“ ofiarowywane jaja. Nazywają go „drystunem“.

Oto tekst „bredniuszki“ śpiewanej przez „ałałowników“ — staroobrzędowców:

„Chaziajuszka nasz Batiuszka
Chrystos waskros Syn Bożyj
Masti kładku — prasi w chatku,
Nie czasto chodim nie mnogo prosim
Pol kapy jajec, kiełbasy kaniec.
Chrystos Waskros Syn Bożyj i t. d.

Przeważnie „drystun“ zakańcza piosenkę słowami: „żebyż panienka dobrze rosła i do jasieni zamąż poszła. Żeby dobra była — nas na wiasiele poprosiła, a my byli małajcami — darowali czyrwancami“.

Podobna jest też treść litewskiej „łałymki“ (Bojary):

Atsiskrido tris karwialiai —
Afsistoja uż wartialiu —
Ira czianai graži pona —
Graži pona Marijona —
Pasiklalkie anksti rita —
Nusiprauskie burnitiale —
Suszukuokie galwitlale —
Apsiauke kamaszukais —
Kamaszukais waksawuotais —
Iszsiniaszkie klausziniailiu —
Klausziniailiu tris kaplallu —
Winas mana żalesiai.

Istnieje też zwyczaj, że na drugi dzień świąt zrana chodzą po domach t. zw. żaczki. Są to przeważnie małe dzieci. Witają gospodarzy słowami: Chrystus zmartwychwstał, a potem jeden z nich mówi:

„Ja mały żak pauzu jak rak,
skaczu jak żaba — daj jajko baba“.

Gdzie zamieszkuje element czysto polski używa się następującego tekstu:

„Ja jestem żaczek — jako robaczek. W szkole nia buwałem, rózgi nia widziałem. Rózga zielena z drzewa łamiona. Maleńkie dziatki szczypali kwiatki po drodze rzucali, Jezusa witali. Odstąpcia żydzi. Pan Jezus idzi. Prosza dać nia żalewać, żeby było zaco podziankować i co do kiaszenia schować:
baran święcony — dla nas zgotowiony,
prosiak nadziewany — dla nas obiecany,
masła garnuszek i sera koniuszek,
kopa jajeczek dla naszych dziateczek. Amen.

Właściwe święta Wielkanocne trwają na terenie Święciańszczyzny cztery dni. Ludność „tutejsza“ jest bardzo wierna dawnym tradycjom. A gdy ksiądz karci ją z ambony za „nadprogramowe“ święto, to prawie każdy chłop po wyjściu z kościoła mówi: „braszyj ty sabie — bo kali światkawali naszy dziady i pradziady tyk i my budzim“.

J. Dubicki.

Oryginalny zwyczaj

W Górach Świętokrzyskich panuje oryginalny zwyczaj: w okresie wielkanocnym chłopcy dekorują drzewa przed domostwami swych ukochanych skorupkami od jaj.





Dobrze jest oszczędzać, lepiej — właściwie lokować oszczędności, jeszcze lepiej — by oszczędności oprócz oprocentowania dawały możność wygrania premji, ale najlepiej — oprócz tego wziąć czynny udział w budowaniu Państwa, a te wszystkie warunki zapewnia Premjowa Pożyczka Inwestycyjna.

Chcesz potęgi Polski — złóż grosz na budowę szkół!

Zamiast życzeń świątecznych złożyli ofiary na listy składkowe Koła T. P. B. P. S. P. przy Kuratorjum O. S. Wil.

P. B. W. Święcicki składa zł. 3 (trzy) dla najbiedniejszych — zamiast życzeń i powinszowań świątecznych.

Magistrat m. Suwałki zł. 8, Gimnazjum SS. Nazaretanek w Wilnie zł. 4 gr. 90, Komenda Więzienia Stefańskiego w Wilnie zł. 27 gr. 50, p. Starosta Grodzki w Wilnie zł. 5, Seminarjum Naucz. SS. Niepokalanek Matki Darewskiej w Słonimie zł. 7 gr. 30, Koedukacyjna 3-kl. Szkoła Handlowa P. M. S. w Grodnie zł. 7, Seminarjum Nauczyc. „Tarbut“ w Wilnie zł. 8. Oddział Banku Polskiego w Wilnie zł. 24 gr. 50, Filja Białoruska Gimnazjum im. J. Słowackiego w Wilnie zł. 7 gr. 50. Państwowa Szkoła Ogrodnicza w Wilnie zł. 2 gr. 20, Gimnazjum Ch. Epsztejna w Wilnie 10 zł. 50 gr., Starostwo Powiatu Oszmiańskiego 4 zł. 54 gr., Polskie Radjo Wileńskie zł. 26, Seminarjum Duchowne Prawosławne w Wilnie zł. 11. Gimnazjum ks. ks. Misjonarzy w Wilnie zł. 2 gr. 50. Gimnazjum im. Witolda Wielkiego w Wilnie zł. 4, Związek Niższ Funkc. Państw. w Wilnie zł. 5 gr. 80, Komenda Powiat. Policji Państw. w Mołodecznie zł. 9 gr. 20. Starostwo Powiatowe w Mołodecznie zł. 6 gr. 24 Państw. Szkoła Przemysł.-Handl. Zw. w Wilnie zł. 25. Państw. Szkoła Rzemieśl. w Lidzie zł. 5 gr. 50.

Państwowe seminarja nauczycielskie w Święcianach 14 zł. 30 gr., w Świsłoczy 16 zł. 34 gr., w Grodnie 9 zł. 75 gr., w Augustowie 21 zł. 50 gr., w Szczuczynie 20 zł., w Nieświeżu 46 zł. 20 gr., w Słonimie 13 zł., w Wołkowysku 16 zł. 50 gr., w Grodnie żeńskie 10 zł.

Państwowe gimnazja — w Grodnie 31 zł. 50 gr., w Suwałkach 25 zł. 50 gr., w Wołkowysku 18 zł., w Dziśnie 11 zł. 50 gr., w Słonimie 6 zł. 50 gr., w Nieświeżu 35 zł., w Baranowiczach 8 zł., w Mołodecznie 5 zł. 05 gr., w Stołpcach 20 zł. 54 gr.

Inspektoraty Szkolne — wołkowyski 6 zł., suwalski 8 zł., oszmiański 14 zł., wołożyński — 11.50 zł.

Nauczycielstwo Szkół Powszechnych. Rejony płatnicze z powiatu brasławskiego: VI — 18 zł. 37 gr., V — 4 zł. 45 gr., VIII — 10 zł., IX — 2 zł. 50 gr., X — 3.04 zł., XVII — 9 zł. 50 gr., XVI 22 zł. 28 gr., XIV i XV 10 zł., XII 10 zł. 10 gr., XI 9 zł. 4 gr.; **z powiatu wołkowyskiego** — IX 2 zł., V — 11 zł., IV 7 zł. 75 gr. VIII 4 zł. 50 gr., I — 12 zł. 90 gr., II — 10 zł. 50 gr., III — 4 zł., XIII — 10 zł. 60 gr., XIV 5 zł.; **z powiatu nowogródzkiego** — X — 3 zł.; **z powiatu słonimskiego** — II — 12 zł. 50 gr., III — 4 zł. 50 gr., VI — 1 zł. 80 gr., XI — 11 zł. XIII — 7 zł. 15 gr., XIV — 8 zł. 70 gr., XV — 5 zł. 50 gr., VIII — 12 zł., VII — 5 zł. 90 gr.; **z powiatu augustowskiego** — I — 7 zł. 70 gr., X — 5 zł. 50 gr.; **z powiatu dziśnieńskiego** — XI — 9 zł. 50 gr., IX — 4 zł., VIII — 13 zł. 50 gr., VI — 5 zł., V — 8 zł.; **z powiatu nieświeskiego** — IV — 15 zł.; **z powiatu suwalskiego** — XI — 4 zł., XII — 5 zł. 40 gr., II — 3 zł. 45 gr., VIII — 15 zł. 50 gr., IX — 8 zł. 99 gr.; **z powiatu wilejskiego** — V — 12 zł., VI — 3 zł. 65 gr., III — 13 zł. 50 gr., IX — 7 zł. 86 gr., VIII — 7 zł. 13 gr., XI — 6 zł., XIII — 6 zł. 34 gr., IX — z zł.; **z powiatu święciańskiego** — VIII — 10 zł. 65 gr., XVI — 7 zł. 45 gr., II — 17 zł., V — 8 zł. 78 gr.; **z powiatu wileńskiego** — VII — 5 zł., IV — 10 zł. 50 gr., XVIII — 5 zł. 60 gr., XIV — 5 zł. 90 gr., IX — 10 zł., XX — 5 zł. 70 gr.

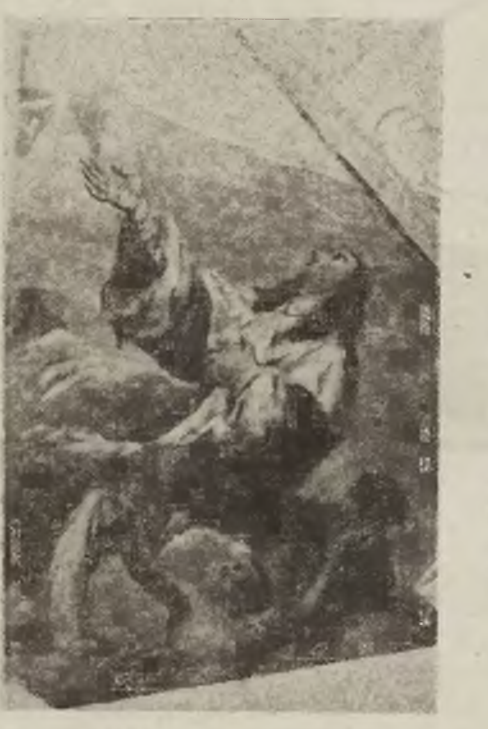
Razem wpłynęło **1206 zł. 63 gr.**

Nazwiska ofiarodawców zostaną ogłoszone w Dzienniku Urzędowym Kuratorjum.

Pani Roosevelt zarabia więcej n ż prezydent USA.

Żona Prezydenta U. S. A. zarobiła więcej w 1934 r. niż jej małżonek. Roosevelt otrzymuje bowiem jako prezydent U.S.A. listę cywilną w wysokości 75.000 dolarów rocznie. Pani Roosevelt wygłosiła natomiast 92 odczyty przez radjo, za które otrzymała zgórą 100.000 dolarów. Powodzenie, jakiem się cieszą odczyty pani prezydentowej, jest tak wielkie, że Broadcasting amerykański odnowił kontrakt z panią Roosevelt na r. 1935, oznaczając przytem honorarjum za każdy odczyt w wysokości 9.000 dolarów. Dodajmy, że królewskie zaiste honorarjum, jakie otrzymuje mieszkanka Białego Domu idą w całości na cele filantropijne

KAPLICA ŚW.



Św. Kazimierz — fragment fresku w żagielku południowo-zachodnim kaplicy r. 1690—92.

Konserwacja kaplicy św. Kazimierza ze względu na wyjątkowe znaczenie pamiątkowe i artystyczne zabytku w dziele konserwacji Bazyliki Wileńskiej stanowi odrębne zagadnienie. Sprawy obecnej konserwacji omówię jeszcze w odzielnym artykule, narazie przedstawić chcę tylko rezultaty najnowszych badań nad architekturą i dekoracją rzeźbiarsko-malarską kaplicy. Badania te dla historji sztuki w Wilnie w XVII w. posiadają doniosłe znaczenie, a przypomnieć je i zestawić warto choćby dlatego, że naogół w Wilnie nie są znane, co sprzyja bałamutnemu powtarzaniu dawno obalonych przez naukę opowieści.

Datę budowy nowej kaplicy królewskiej określić możemy dość ściśle: w roku 1623 król Zygmunt III oddaje dawną kaplicę królewską biskupowi Wołłowiczowi w zamian za jego kaplicę, położoną w południowo-wschodnim narożniku Katedry, dnia 14 sierpnia 1636 r. wprowadzono do nowej kaplicy relikwje św. Kazimierza. Że nie Danckerts budował kaplicę, wyjaśniono już dość dawno, do ostatnich jednak czasów osoba twórcy była nieznana. Dopiero odkryta przez Tomkowicza notatka o architekcie Konstantynie umożliwiła wysnucie dalszych wniosków. Jak słusznie stwierdził prof. Morelowski, ów nieznany Konstantyn — to Constantino Tencalla, znany z innych prac w Polsce, który w r. 1635 pracował też przy budowie wielkiego ołtarza Katedry. Pozostawałoby teraz wyjaśnić, czy Tencalla, czynny był tylko przy wykańczaniu kaplicy, czy też był autorem projektu. Biorąc pod uwagę długi, kilkunastoletni okres budowy, przychylałbym się raczej do przypuszczenia, że projektował kaplicę nieznany dotąd architekt, a współpraca Tencalli ograniczała się do wykonania lub tylko wykończenia wnętrza. Sądząc z pewnych fragmentów architektonicznych (obramienie okna), ten sam nieznany nam architekt był autorem przebudowy dawnej kaplicy królewskiej, przekształconej przez biskupa Wołłowicza.

O pierwotnej dekoracji malarskiej kaplicy dowiadujemy się z zapisu archiwalnego, opublikowanego przed kilku laty przez Z. Wdowiszewskiego. Jest to zatwierdzenie w r. 1639 serwitorjatu królewskiego, udzielonego przez Władysława IV malarzowi Bartłomiejowi Stroblowi z Wrocławia. Mianując go malarzem nadwornym, król motywuje swą decyzję poprzedniemi zasługami Strobla, jako malarza nadwornego cesarza Ferdynanda II i arcyksięcia austrjackiego Karola, oraz odznaczeniem się przez niego pracami w wileńskiej kaplicy św. Kazimierza: obrazy Strobla przyczynić się miały w dużym stopniu do ozdobienia kaplicy.

Obrazy Strobla, wykonane w latach 1633—36, zniszczone zostały prawdopodobnie w czasie najazdu moskiewskiego w połowie XVII wieku. W każdym razie napewno stwierdzić można, że freski, dziś istniejące, nie są dziełem jego ręki. Ponieważ Strobel malował tylko olejno na płótnie (Pelpin, Toruń i in.), przypuszczać trzeba, że obrazy jego wypełniały tylko wielkie pola w marmurowych obramieniach na ścianach bocznych, a może i wąski pas w arkadzie wejściowej.

Wydaje się nieprawdopodobne, by obrazy Strobla zdobić mogły również kopułę, tembardziej, że w następnych zaraz latach po wprowadzeniau relikwji pracuje w kapl. inny malarz. Włoch zdobiąc prawdopodobnie kopułę malowidłami freskowemi. Był to Giacinto Campana, uczeń Francesca Brizziego i Francesca Albaniego, nadworny malarz Władysława IV. Campana pracował w kaplicy w latach 1639—1640 wespół z grupą pomocników - artystów (wiadomości o jego pracach w kaplicy opublikował profesor Morelowski i prof. Batowski). Prof. Morelowski przypuszczał, że może jemu przypisać trzeba malowidła w żagielkach kopuły, po zbadaniu jednak obecnie malowideł tych zbliska hipotezę tę trzeba zupełnie wykluczyć i stwierdzić, że z fresków Campany nie pozostały żadne ślady — niewątpliwie uległy zniszczeniu współcześnie z obrazami Strobla.

Pierwszą restaurację kaplicy po najeździe, rozpoczętą w roku 1668, przeprowadził murarz wileński, Salvador na umowie z Kapitułą podpisał się „Johann Vincentius Salvador bürger und maurer meister". Salwador wykonał sztukaterje wapienno-gipsowe na arkadach podkopułowych, żagielkach w sklepieniach i w ołtarzu tak nieudolnie pod względem artystycznym i technicznym, że po niewielu latach trzeba było wszystko zbijać i rozpocząć od nowa gruntowną restaurację wnętrza.

Odnowienie kaplicy, które trwało conajmniej dwa lata, ukończono w r. 1692. Z tego czasu pochodzą oba malowidła ścienne, malowidła w żagielkach kopuły oraz sztukaterje. Ustalił nazwisko twórcy malowideł ściennych, którym był Del bene, i scharakteryzował jego twórczość na podstawie malowideł wileńskich i pożajskich prof. Batowski. Freski w żagielkach, jak już wspomniałem, nie mogą być dziełem Campany, gdyż skomponowane są w ścisłym związku ze sztukaterjami. Nasuwałoby się przypuszczenie, że wykonał je Delbene, wymaga to jednak jeszcze bliższego zbadania, czy nie mamy do czynienia z innym artystą, który pracował wspólnie z Delbenem i wyszedł z tej samej co Delbene szkoły.



Fragment stiukowej dekoracji z czaszką trupią w bębnie kopuły ponad chórem muzycznym r. 1690—92.

Malowidłami freskowemi były ozdobione pierwotnie wszystkie 4 żagielki kopuły, w 18 w. wskutek uszkodzenia fresków na ścianie, przylegającej do Katedry, pokryto dwa freski olejnemi obrazami na płótnie F. Smuglewicza. W 1840 pisał Homolicki: „Ponieważ główne zarysy dwóch zanikłych malowideł ponad chórem kaplicy, jak to się okazało przy restauracji zastępujących je Smuglewiczewskich na płótnie obrazów, jeszcze nie są do szczętu zatarte i zagładzone, możeby więc biegły jaki artysta przywrócić je potrafił". Niestety, widocznie przy następnych restauracjach nie uszanowano dostatecznie pozostałości fresków, gdyż obecnie po zdjęciu płócien Smuglewiczowskich znaleźliśmy tylko nikłe szczątki, w których zrekonstruować obrazów już nie można. Jedynym więk-



Fragment dekoracji stiukowej nad ołtarz[...]



„ŚMIGUS" rysunek znakomitego karykaturzy[...]

WIELKANOC

Od dawien-dawna symbol świąt wielkanocnych w pojęciu uczciwego katolika rozdwoił się: z jednej strony był to baranek z chorągiewką, z drugiej — łeb świński z jajuszkiem w pysku. I mimo, że człowiek z obłudną pobożnością starał się wmówić w siebie i innych, iż właściwy sens święta streszcza się w baranku i chorągiewce — znękane długotygodniowym przymusowym postem ciało i duch katolicki ukradkiem zezowały w stronę ryja z jajuszkiem.

Zresztą, tak się tylko mówi — ryja. A właściwie to człowiek na święta chce jeszcze i wódki i placka i szyneczki, do których w okresie wielkopostnym mógł się dorwać jedynie w knajpach, w straszliwej konspiracji przed połowicą któraby mu profanacji umartwień cielesnych à conto święta do grobowej deski nie zapomniała.

Dlatego chyba nigdy i nigdzie ludzie tak nie śpieszą, jak z rezurekcji do domu. Ciśnie każdy w garści w chusteluszkach powiązany poświęcony prowjant i sążnistym krokiem sunie przez ulice. Z tej podobno racji rzadko który bierze dzieci na rezurekcję. Pełznie taki smarkul, jak ślimak, za kapotę ojcowską się ułapiwszy, a tu ojcowskie serce nie na miejscu, wyposzczony duch gwałtu krzyczy i o jadło wielkanocne się dopomina. Dopiero jak domu dopadnie i, jajkiem święconem naprędce domowników obdzieliwszy, jeden —drugi kieliszek golnie, cielęciną, kiełbaską, gąsiakiem czy czem innem przekąsi i znów kieliszeczkiem doprawi — dopiero wtedy odsapnie i jaśniejszem okiem spogląda.

Jak się wtedy je! Baranku wielkanocny! Wszystko, co na stole, idzie pod nóż i widelec. Całe sześć postnych tygodni człowiek za jednym przysiudem z dokładką sobie wetuje. Cudzoziemcy na kiszkę i apetyt słabsi, wiekopomny mieliby przykład, jak Polak wypić i zakąsić potrafi. Zwłaszcza wypić. Bo po pierwszem spustoszeniu w różnych mięsiwach, po jakiejś godzinie opychania się biesiadnik wielkanocny staje się wybredny: tu skubnie, tam dłubnie, ówdzie jakąś smakowitszą przypiekankę odłupie i na ząb delikatnie weźmie a je tylko tyle, ile dobry zwyczaj zakąsić po kieliszku każe. Ale za to kieliszków!

W pierwszym dniu świąt ludzie przeważnie nie odwiedzają się wzajemnie. Niektórzy próbują tłumaczyć to w ten sposób, że to niby pierwszy dzień dla rodziny, dla siebie, a drugi dzień dla gości. Fałsz! Całkiem inaczej ten ciąg do rodzinnej atmosfery naprawdę wygląda. Bo jakże taki wizytant z pijaną gębą polezie w odwiedziny, jeżeli przy święconem tak dokument nie zgruntuje dno karafki, że chorągiewkę z baranka przetyka na cięlęcinę, a chrzanem smaruje mazurek i dziwi się, że migdał taki mocny się zrobił? A jakby i wybrał się w gościnę, to może trafić do całkiem nieznajomego domu, gdzie tak samo po świątecznemu oporządzony gospodarz z zięciem może go poplątać i po uraczeniu rzetelną wielkanocną dozą, dwoje bachorów mu wsunąć, żeby prowadził do domu. A w domu? W coby się święta obróciły przy takim splocie powikłań wielkanocnych? Włosy wstają na głowie.

Dlatego też goście zaczynają się na drugi dzień. Sznurem ciągną od rana procesje od chaty do chaty. Rzekłbyś — wędrówka narodów. Idzie ojciec, idzie matka, idzie cała progenitura do pyskatego oseska na ręku włącznie. Jeżeli jest babka, to idzie i babka. Obsiada to dokoła stół, siejąc zniszczenie wśród wielkanocnych delicyj, a gospodarz z oblesnym uśmiechem zaprasza częstuje, poprzysięgając w duchu, że zaraz nazajutrz zjawi się u swych gości z wizytą i dwa razy tyle odje i odpije za swoja krzyw[...]

KAZIMIERZA



j nad ołtarzem z głową młodzieńca r. 1690—92.

ków· ugle nikłe oń· więk·

szym ułamkiem jest fragment szaty i ramienia centralnej postaci żagielka zachodniego (prawdopodobnie św. Kazimierz).

O artyście, który wykonał sztukaterje, posiadamy tylko pośrednie wiadomości. Był to Włoch, arch. i sztukator, utrzymywany przez dwa lata przez Kazimierza Sapiehę. Zyskujemy więc podstawę do przypuszczenia, że on też wykonał sztukaterje pałacu Sapieżyńskiego na Antokolu, ukończonego w roku 1691, a może i sztukaterje pałacu Słuszków, wzniesionego w tym samym czasie. Pozostawałoby wyjaśnić, jaki jest stosunek dekoracji stiukowej kapl. św. Kazimierza do wcześniejszej o kilka lat dekoracji kościoła św. Piotra i Pawła i późniejszej o lat kilkanaście dekoracji kościoła potrynitarskiego. Stwierdzenie bezpośrednich związków i nieprzerwanego rozwoju w ciągu lat trzydziestu kilku posiadałoby dla hsitorji sztuki w Wilnie w okresie rozkwitu baroku niepoślednie znaczenie. Sformułowanie poglądu na to zagadnienie wymaga dużej ostrożności, gdyż wszystkie wymienione grupy stiuków posiadają cechy wspólne, właściwe wogóle sztuce barokowej zkońca 18 w., niekoniecznie świadczące jeszcze o tej samej grupie artystów-sztukatorów.

W roku 1782 przeprowadził konserwację kaplicy architekt Carlo Spampani wespół ze sztukatorem Schneidterem. Według kontraktu, opublikowanego niedawno przez W. Kieszkowskiego, „Christoph Schneidter Stockator" zobowiązywał się „weśrotku sztukaterie oraz marmury gdziekolwiek są popsute jak naymisterniey naprawić". Prace nie ograniczyły się jednak wówczas wyłącznie do oczyszczenia i naprawienia stiuków i marmurów. Z tego czasu pochodzą też: mensa ołtarzowa i oba obrazy Smuglewicza, a prawdopodobnie i stiukowe imitacje obramień okiennych u podstawy kopuły.

Restauracje w roku 1838, 1877 i 1901 nie wprowadziły większych zmian w wyglądzie kaplicy. Wspomnę jeszcze, że balustrady chórów już w XVII w. były drewniane, kaplica była kryta blachą miedzianą, piaskowcowe elewacje zewnętrza kaplicy były otynkowane dopiero w r. 1820, i, co najciekawsze, do posadzki pierwotnej użyty były płyty z czerwonego marmuru, jak wnosić można z odkrytego pasa marmurowego, obiegającego przy ścianach wokół kaplicy. Wstępne badania, przeprowadzone w ostatnich tygodniach, wyjaśniły jeszcze jeden szczegół pierwszorzędnej wagi: pierwotnie tła sztukaterji w kopule i bębnie były utrzymane w tonie szarym, a nie żółtawym, jak obecnie, przyczem do teł użyto częściowo zaprawy wapiennej z popiołem ze spalonego drzewa.

Jak wynika z powyższego zestawienia, wnętrze kaplicy, pozornie jednolite, jest dziełem kilku epok. Z okresu pierwotnej budowy prócz samej konstrukcji architektonicznej, wykonanej w kopule z piaskowca, pochodzi dolna kondygnacja kaplicy aż pod gzyms koronujący, z marmurowemi okładzinami ścian i piaskowcowym fryzem, portal, latarnia kopuły i gurtowe podziały czaszy kopułowej. Sztukaterja i freski oraz posrebrzane drewniane posągi królów i cesarzy należą do okresu restauracji w końcu XVII w., mensę ołtarzową, drobne uzupełnienia sztukateryj w bębnie kopuły oraz kartusz herbowy nad portalem zewnętrznym wykonano w drugiej połowie XVIII wieku, w tym samym czasie umieszczono też w kaplicy obrazy Smuglewicza.

Późniejsze restauracje przyczyniły się raczej do zeszpecenia kaplicy, niż podkreślenia jej wartości artystycznych. Wspomnę choćby o otynkkowaniu półcementową wyprawą pilastrów, gzymsów i cokołu w latarni kopuły, lub o zatraceniu konturów sztukateryj pod grubemi warstwami farby. Z ważniejszych wkładek, pochodzących z ostatnich stukilkudziesięciu lat, wymienić trzeba: drzwi wejściowe, litery napisu na portażu, tablice marmurowe z inskrypcjami pod posągami królewskiemi i organy na chórze wraz z drewnianą szafą organową.

Dodać jeszcze należy, że zamurowane obecnie drzwi w południowo-zachodnim narożniku kaplicy prowadziły do zakrystji, zniesionej przez Gucewicza przy budowie południowej galerji kolumnowej, a na niedostępny od 18 w. chór



„Fortitudo" — męstwo, jedna z 4 postaci alegorycznych w niszach bębna kopuły, r. 1690—92.

w ścianie zachodniej wiodły schody z tej właśnie zakrystji. Poziom posadzki w kaplicy był pierwotnie wyższy od poziomu posadzki w nawach kościoła, wskutek tego z prawej nawy bocznej wchodziło się w górę do kaplicy po 2 stopniach z czarnego marmuru. Przy podwyższaniu poziomu posadzki obniżono przez częściowe zamurowanie cegłą piękne wczesnobarokowe wejście do klatki schodowej, prowadzącej na chór nad arkadą wejściową.

Bogactwo motywów ornamentacyjnych, figuralnych roślinnych ocenić możemy dopiero teraz, gdy rusztowania ułatwiają bezpośredni dostęp do nich. W czasie prac konserwacyjnych będzie przeprowadzana szczegółowa inwentaryzacja kaplicy, narazie reprodukujemy kilka charakterystycznych fragmentów. Konserwacja kaplicy pod ogólnem kierunkiem prof. Jana Rutkowskiego., który przeprowadzi też osobiście konserwację malowideł, rozpocząć się ma w najbliższym czasie.

S. Lorentz.



arykaturzysty z ub. stulecia Fr. Kostrzewskiego

Co się dzieje z Teresą Neumann?

Od dłuższego już czasu nic się nie słyszy o stygmatyczce z Konnersreuth, Teresie Neumann, która jeszcze niedawno wywoływała tak żywe dyskusje na łamach prasy.

Według ostatnich wiadomości z Monachjum Teresa Neumann w dalszym ciągu przebywa u swych rodziców w Konnersreuth. Jak donosi pismo katolickie „Aargauer Volksblatt", stygmatyczka miała ostatnio przykrości ze strony policji niemieckiej, a to z powodu rzekomych swych przepowiedni nadchodzącego „Kulturkampfu" w Trzeciej Rzeszy, śmierci Hitlera, zakończenia panowania narodowych socjalistów i t. d. Podczas badań w policji Teresa Neumann z całą stanowczością twierdziła, iż żadnych przepowiedni nie wypowiadała. **(Kap)**

ciąg a. Bo w od ment z ba sma nocny nę, to domu. tzony o ura- e ba- domu zy ta Włosy

drugi t cha odów nitura Jeżeli okoła enych m za- że za- wizy- krzyw

dę. Potem zjawia się druga partja gości, potem trzecia i pod koniec przyjęcia tak się wszystko plącze, że gospodarz długo sprzecza się z babką swoich gości, ile miał z nią dzieci i gwałtem wypycha ją po piwo.

Trzeci dzień — to dzień odwetu. Trzymając za ręce bachorów i popychając wózek przed sobą, łata się po znajomych i krewnych, których się wczoraj przyjmowało — i choć w części odbiera się wyekspensowany traktament.

A potem czwarty dzień... Idzie się do skiepikarza, bierze się na kredyt śledzia i dzieli się go na trzy części: śniadanie, obiad i kolacja. Potem razem z rodziną spożywa się te dania, na deser żując wspomnieniem wczorajsze przysmaki.

Światem bowiem rządzi niekoniecznie mądra, ale niewzruszona zasada: po siedmiu latach tłustych zawsze przychodzi siedem lat chudych.

...wicz

TEATR NA POHULANCE
W niedzielę o godz. 8-ej wiecz.
Moralność pani Dulskiej
Ceny zniżone

BANK ZWIĄZKU SPÓŁEK ZAROBKOWYCH Sp. Akc.
INSTYTUCJA CENTRALNA W POZNANIU
ROK ZAŁ. 1886
ODDZIAŁY: Bielsko, Bydgoszcz, Grudziądz, Katowice, Kielce, Kraków, Lublin, Lwów, Łódź, Piotrków, Radom, Sosnowiec, Toruń, Warszawa, Gdańsk
ODDZIAŁ WILEŃSKI WILNO UL. MICKIEWICZA 19
PRZYJMUJE SUBSKRYPCJĘ NA
3% PREMJOWĄ POŻYCZKĘ INWESTYCYJNĄ
na warunkach ustalonych przez MINISTERSTWO SKARBU.
Kasa Banku czynna jest od godz. 9—14 i 18.30—19.30.

KAŻDY PALACZ JUŻ SIĘ PRZEKONAŁ ŻE GILZY „AIDA" 150 SZTUK 35 GR. SĄ NAJLEPSZE

WSZYSTKO ZE LNU
BAZAR PRZEMYSŁU LUDOWEGO Spółdzielnia z ograniczoną odp.
Skład i Biuro: Zarzecze 2, tel. 16-63. Sklep: Zamkowa 8, tel. 16-29
Ceny znacznie niższe od bawełnianych. — ogromny wybór barwnych tkanin ludowych
oraz haftów, koronek i ceramiki ze wszystkich dzielnic Polski i zabawki dziecinne.
Rybackie sieci lniane bardzo mocne, trwałe i praktyczne — tanio są do nabycia
w Bazarze Przemysłu Ludowego
NICI DO WYROBU I REPERACJI SIECI CENNIKI NA ŻĄDANIE

ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI MLECZARSKICH i JAJCZARSKICH
Skład w LIDZIE
Zamkowa 2, tel. 16.
Z okazji świąt poleca MASŁO, ŚMIETANĘ, JAJA i MIÓD. Ceny zniżone. Towar świeży — gwarantowany.

Wilno w cyfrach

(X)

Pochwała statystyki

W szeregu artykułów wskazaliśmy ciekawsze zjawiska gospodarcze i społeczne oraz niektóre sprawy samorządowego życia miasta Wilna. We wszystkiem służył jako oparcie i informator „Rocznik Statystyczny". Uwzględnialiśmy tylko wybrane zagadnienia, od których roi się w Roczniku i które możnaby wydobywać zeń w ogromnej ilości. Rozpiętość bowiem wydawnictwa jest bardzo wielka, dzięki czemu odbiega ono daleko od szablonowych publikacyj tego rodzaju. Bogactwo materjału cechowało już poprzednie roczniki, raz poraz przybywają jednak nowe tabele, sięgające w coraz inne dziedziny.

Sam dział poświęcony kulturze wyrasta do rozmiarów obszernej, gruntownej monografji. Statystyka szkolna tak rzadko u nas opracowywana — poza publikacjami Głównego Urzędu Statystycznego — ma w Roczniku wileńskim prawdziwą ostoję.

Jako przykład nadążania życiu, które statystycy miejscy starają się uchwycić i utrwalić w cyfrach, można podać zestawienie wyników wyborów do Rady Miejskiej w roku 1934, które w zestawieniu z wynikami z lat 1919—1924 dają prawdziwie interesujący materjał do charakterystyki politycznego życia Wilna. Postulat aktualności został spełniony również w zestawieniu materjału, który obrazuje udział Wilna w Pożyczce Narodowej.

Dawniej już wprowadzone materjały cyfrowe, odnoszące się do terenu Ziem Północno-Wschodnich, utrzymały się i w bieżącym tomie. Jest to ze wszech miar uzasadnione, ukazuje bowiem Wilno na tle całego terytorjum, które ciąży do miasta jako swego przyrodzonego ośrodka. Uwzględniono najważniejsze momenty dotyczące gospodarki miast i województw wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego.

Zupełną nowością są materjały i dowozie i spożyciu masła i mleka i pierwsze wyniki badań ruchu kołowego.

Jedna jest dotąd wada, którą coprawda trudno jest usunąć: jest nią odległość dwu lat, która dzieli moment uchwycony statystycznie od chwili obecnej. Ale i tak posiada perjodycznie i punktualnie wydawana publikacja olbrzymie znaczenie praktyczne i należy tylko życzyć sobie, by była w tym kierunku odpowiednio użytkowana przez szeroki ogół, przedewszystkiem zaś przez tych, którzy powołani są do wywierania bezpośredniego wpływu na sprawy miasta i kierowania niemi.

Pozatem jednak ma Rocznik Statystyczny wielką wartość naukową. Pod tym względem stanowi on sam dla siebie sumę monografij, których opracowanie — każdej oddzielnie — jest swiadczeniem naukowem. Dla przykładu przypominamy statystykę cen z uwzględnieniem stanu przedwojennego. Całość jest bogatym zbiorem uporządkowanego i sklasyfikowanego materjału, na którym oprzeć można najpoważniejsze badania naukowe, co dla przyszłej nauki stanowi bezcenną wprost wartość.

H

Pierwsze Akademickie Zawody Strzeleckie w dn. 3, 4 i 5. V.

W celu propagandy sportu strzeleckiego wśród młodzieży akademickiej, oraz umożliwienia zdobycia odznaki strzeleckiej (OS. Akademicki Oddział Z. S. Wilno urządza pod protektoratem generała brygady Stanisława Skwarczyńskiego dowódcy 1 Dywizji piech. Legjonów „Pierwsze Akademickie Zawody Strzeleckie w dniach 3—4 i 5 maja r. b.

Zawody odbędą się w strzelnicy miejskiego Komitetu W. F. i P. W. ul. Pióromont, indywidualne w dni 3 i 4 maja od godz. 12-ej do 18-ej i zespołowe w dniu 5 maja od godz. 8-ej do 20-ej Udział w zawodach mogą brać w konkurencji zespołowej — zespoły zgłoszone przez organizacje uprawiające sport strzelecki, względnie organizacje akademickie. W konkurencji akademickiej wyłącznie akademicy i w konkurencji indywidualnej wszyscy bez ograniczeń. Warunki strzelania indywidualne męskie i żeńskie w dwóch kategorjach. Szczegóły zawarte w programie i w regulaminie ul. Młynowa 2. A.O.Z.S.

Zarząd i Komenda A.O.Z.S. prosi o poparcie zamierzonej imprezy przez wzięcie licznego udziału w zawodach możliwie w dniu 3 maja jako w dniu święta narodowego.

RADJO
WILNO

WIELKA SOBOTA, dnia 20 kwietnia 1935 roku

6.30: Pieśń wielkopostna. 6,33: Pobudka do gimnastyki. 6,36: Gimnastyka. 6,50: Muzyka. 7,15: Dziennik południowy. 7.25: Muzyka. 7,45: Program dzienny. 7,50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Przerwa. 11,57: Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12.05: Legenda o Grajku Bożym — audycja muzyczna. 12,50: Chwilka dla kobiet. 12,55: Dziennik południowy. 13.05: Koncert Małej Ork. 13.45: Pogadanka muzyczna. 14.45: Czajkowski — Trio fortepianowe. 15.30: Skrzynka techniczna. 15.45: Zapomniane pieśni wielkopostne. 16.40: Miasta i miasteczka — felj. 16.55: Utwory na wiol. 17.15: Śmieć i Zmartwychwstanie. 17.30: Najnowsze nagrania na płytach. 17.45: Płomyk — słuch dla dzieci starszych. 18.10: Rozmowa dzwonów. 18.45: Drobne utwory skrzypcowe. 19,05: Program na niedzielę. 19,15: Co się dzieje w Wilnie? 19,25: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 19,50: Pielgrzymka po grobach w kościołach warszawskich. 20.00: Transm. nab. resur. z Katedry Św. Krzyża. 20.45: Pieśń Wielkanocna. 21,00: Koncert dawnej muzyki. 22,00: Wielkanoc w mojem miasteczku. 22.15: Aż ślinka idzie. 23.00: Muzyka (płyty

NIEDZIELA, DNIA 21 KWIETNIA 1935 R.

8.30: Czas i pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". 8.36: Gimnastyka. 8.50: Muzyka. 9.30: Transm. z Pelplina Nabož. 12.03: W żołnierskim stoją szeregu — pog. 12.15: Audycja Świąteczna. 13.00: Pan Geldhab — Aleksandra Fredry. 14.00: Koncert życzeń. 14.45: Frag. meczu piłkarskiego Poznań — Wrocław. 15.30: Koncert orkiestry dętej 1 p. p. Leg. 16.00: Bogurodzica — audycja słowno-muzyczna. 16.40: Fragm. z „Chłopów". 17.00: Koncert. 17.35: Audycja dla dzieci 17.50: Audycja obyczajowa. 18.35: Wielkanoc Tolka Chmury—Muszałówny. 18.53: Rec. fort. 19.30. Polska widziana z samolotu. 20.00: Melodje opert. 21.00: Loża Szyderców. 21.30: Koncert solistów. 22.30: Transm. frag. meczu ten. A.L.L. England Club — „Legja". 22.50: Muzyka lekka i taneczna

PONIEDZIAŁEK, dnia 23 kwietnia 1935 roku
WIELKANOC.

9.00: Czas pieśń „Wesoły nam dziś dzień nastał". 9.06: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 11.57 Czas i hejnał. 12.05: Pogadanka dla kobiet 12.15: Poranek muzyczny z Filh. Warsz. 14.00 Godzina życzeń (płyty). 15.00: Audycja dla wszystkich. 15.45: Niespożyte wartości ludu wiejskiego. 16,00: Koncert solistów. 16.35 Odgłosy pól i lasów na wiosnę. 17.55: Audycja dla dzieci starszych. 17.25: Muzyka (płyty). 17.35: Transm zakończ. międzynar. meczu piłk. Łódź—Wrocław. 18.15: Recital J. Schmidta (płyty). 18.40 Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45 Muzyka francuska (płyty). 19.25: Wiad. sport 19.35: Audycja żołnierska. 20.00: Dyngus, Smigus — suita. 21.00: Koncert symf. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Transm. frag. meczu tenisowego A. L. L. England-Klub. 22.40: Muzyka tan

WTOREK, dnia 23 kwietnia 1935 roku.

6.30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 11.57: Czas i sygnał 12.05: Koncert Ork. Kam. 12.50: Chwilka dla kobiet. 13.05: Koncert solistów. 13.50: Z rynku pracy. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim 15.55: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Małej Ork. P. R. 16.30: Pogadanka dla dzieci najmłodszych. 16.45: Utwory Tansmana (płyty). 17.15: J. Brahms — Sonata f-moll op. 34-bis na dwa fort. 17.50: Kobiety w obozie pracy — pog. 18.00: Piosenki. 18.15: Djalog aktualny. 18.30: Koncert reklamowy. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert dla młodzieży (płyty). 19.15: Ze spraw litewskich 19.25: Wiadomości sportowe. 19.35: 15 minut na gitarze. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 21.00: W 5-lecie Rozgłośni Lwowskiej — rewja. 22.30: Feljeton „Pomnik tragicznej miłości". 22.45: Muzyka lekka i taneczna.

ŚRODA, dnia 24 kwietnia 1935 r.

6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.50: Audycja lniarska. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.05: Koncert. 13.05: Utwory Czajkowskiego. 15.35: Codzienny odcinek powieściowy. 15.45: Koncert. 16.30: O modzie wiosennej — odczyt. 16.45: Arje operowe. 17.00: Polityka państw europejskich po wojnie. 17.15: Koncert w wyk. Ir. Gadejskiej Miecz. Szałaskiego i prof. Ursteina. 17.50: O książkach Wł. Natansona. 18.00: Piosenki. 18.15: Wesoły skecz. 18.30: Audycja dla dzieci. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miast. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Utwory Mahlera. 19.15: Przegląd litewski. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Duet saksofonowy. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00. Koncert życzeń. 20.30: Transm. z teatru „La Scala" op. „Aida". W III przerwie: Spotkanie w Wenecji — frag. z pow. Werfla „Verdi".



Wiosna w Japonji

W Tokio każdej wiosny odbywa się tradycyjne „Święto Wiśni", w którem biorą udział dziesiątki tysięcy mieszkańców. Obchód odbywa się za miastem i jest połączony z różnemi religijnemi ceremonjami. Na ilustracji — tłumy podczas uroczystości składają sobie życzenia z powodu nadejścia wiosny.

Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej

został utworzony w Wilejce pod przewodnictwem p. starosty Henszela. We czwartek 25-go kwietnia odbędzie się zjazd wójtów z powiatu wilejskiego, celem omówienia tej propagandy

Śmierć w studni

Podczas naprawiania studni uległ Demiach Hierach, lat około 50, m-c wsi Suchary gm. kurzenieckiej, nieszczęśliwemu wypadkowi. Gdy Demian Hierach znajdował się na dnie studni oberwała się ziemia i przygniotła go. Śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia.

GOLEM

Z legend wileńskiego ghetta

Z licznych podań wileńskich może najciekawsze są legendy, związane z egzotycznem, prastarem getto żydowskiem, szczególnie zaś z osobą słynnego Gaona wileńskiego. Legendy te są szeroko znane masom żydowskim, gdyż osoba Gaona — cudotwórcy jest uważana przez Żydów i to nie tylko wileńskich, za świętą. Kult Gaona żyje w masie żydowskiej do dziś dnia.

Rabin Eljasz był ostatnim Gaonem żydowskim t. j. świętym mędrcem, duchowym wodzem narodu żydowskiego na wygnaniu. Po jego śmierci nikt już nie został obdarzony tym tytułem, gdyż nie mógł dorównać mądrości i świątobliwości wielkiego rabina.

Ostatni Gaon żył i zmarł w Wilnie w początkach XIX stulecia. W starej synagodze wileńskiej przy ulicy Niemieckiej dotychczas istnieje t. zw. „bes-medresz" (kapliczka), własnoręcznie zbudowany przez Gaona. W tym to „besmedreszu" cudotwórca spędził ostatnie 40 lat swego życia. Legenda twierdzi, że raz do roku, w „Sądny dzień" duch Gaona zasiada na swem dawnem miejscu w synagodze i modli się wraz z wiernymi.

Całe swe życie mędrzec poświęcił Bogu. W dzień modlił się i studjował z uczniami święte księgi Talmudu oraz Miszny, w nocy zaś badał dziwne tajemnice kabalistyczne. Lecz o tem prawie nigdy nie wspominał swoim licznym uczniom. Straszne tajemnice kabały były niedostępne dla zwykłych śmiertelników.

Dookoła osoby Gaona powstały liczne legendy. Bodaj, że najciekawszą z nich jest mało znane podanie o „golemie" t.j. sztucznym człowieku, homonkulusie, stworzonym przez Gaona z gliny z zastosowaniem magicznych zaklęć kabalistycznych. Pierwszy „golem", jak głosi legenda, został stworzony w Pradze Czeskiej przez sławnego kabalistę rabina Lewi'ego. Lecz podobnego cudu miał również dokonać Gaon wileński.

Działo się to dawno, bardzo dawno. Pewnego pięknego poranka mądry rabin wyszedł z małego pokoiku, w którym spędzał bezsenne noce nad kabałą, głęboko zamyślony. Już od dłuższego czasu martwiło go niezmiernie, że zmuszony jest używać uczniów swoich do osobistych posług. Przecież, codziennie kolejno musieli nosić wodę, rąbać drzewo, sporządzać skromne jedzenie. Nieraz te zajęcia domowe trwały godziny całe Tymczasem życie ludzkie jest krótkie, szkoda każdej straconej chwili, szczególnie dla tych wybrańców, którzy się poświęcili zgłębianiu nauk świętych...

Po dłuższych rozmyślaniach nad tą kwestją, Gaon znalazł sposób zwolnienia ich od pełnienia tych codziennych obowiązków.

Długo w noc badając tajemnice kabalistyczne, znalazł mądry „chosyd" (sprawiedliwy) istotny sens pewnej magicznej formułki. A gdy zrozumiał ukryte znaczenie tajemniczych wyrazów, gorąco w duszy swej podziękował Wszechmocnemu Bogu. Nazajutrz zebrał wokoło siebie wszystkich uczniów swoich i oznajmił im, iż od tego dnia zwalnia ich od obowiązku osobistej usługi. „Poraz ostatni zwracam się do was z prośbą. Przynieście mi gliny, wody, koszulę męską, „arbe - kanfes", które nosi każdy wierny (arbe-kanfes — koszula rytualna), oraz „jarmułkę"! —tak przemówił mędrzec do swoich uczniów.

A gdy uczniowie przynieśli żądane przedmioty, gaon nic nie mówiąc — przystąpił do pracy. Dziwna to była praca... Szeroko otwarte oczy zebranych uczniów patrzyły ze zdziwieniem na niego. Zmieszał glinę z wodą i z ciemno-brunatnej śliskiej masy zaczął coś lepić. Po godzinie na podłodze „bes-medreszu" leżała dziwna postać ludzka ulepiona z gliny. Gaon trzykrotnie dmuchnął i stała się ona twardą, jak kamień. Wtedy z pomocą przestraszonych uczniów, postawił postać na nogi, poczem nałożył na sztywne jej ciało koszulę oraz „arbekanfes". Przyłożył palec do ust, nakazując obecnym milczenie i znikł w małym pokoiku, w którym spędzał bezsenne noce.

Po upływie zaledwie kilku minut Gaon powrócił, trzymając w ręku skrawek pergaminu z wypisanemi tajemniczemi zaklęciami kabalistycznemi. Tę magiczną formułkę umieścił na głowie glinianej lalki, zaś głowę przykrył „jarmułką".

„Odejdź" — rzekł Gaon do ucznia, który podtrzymywał przez cały czas tę dziwną postać — „on już nie potrzebuje twojej pomocy!". Uczeń posłusznie oddalił się, lecz gliniana lalka, mimo to, mocno trzymała się na nogach. Pośród ogarniętych strachem uczniów stał „golem", homunkulus, sztuczny, stworzony z gliny człowiek.

I rzekł do niego rabin: — „Idź!" Sztywna, niesamowita postać posłusznie miarowym krokiem ruszyła z miejsca. Zbliżyła się do ściany. Znów rozległ się głos Gaona: — „Wróć"! Homunkulus posłusznie wykonał rozkaz.

Golem pozostał na usługach Gaona. Obojętny, z mętnemi, pustemi oczyma, z ruchami manekina prześlizgiwał się on przy pracy pośród ogarniętych jakimś dziwnym lękiem ludzi.

JUTRO ŁOPAT

Wielkanoc. Jak Polska długa i szeroka, gdziekolwiek tylko słońce wyhaftowało na kiściach drzew puszyste, ledwo widniejące stygmaty wiosny, gdziekolwiek tylko dotarł głos dzwonów kościelnych, niosących wesołą wieść Zmartwychwstania — tam wszędzie zapukała do okien nieśmiało radość, aby jednakową swoją łaską obdarzyć chylące się pod słomianemi strzechami chaty i długie rzędy wielkomiejskich kamienic.

Dziwna bowiem jest ta polska Wielkanoc: zebrały się w niej jak w bukiecie kwiatów wczesnym rankiem zrywanych łzy nie łzy, rosa nie rosa, owe krople błyszczące, które świt na polach i w lasach układa, aby mieniąc się pierwszemi promieniami słońca chwaliły każde, pracowite codzień, każdą odwaloną lemieszem skibę i każde w polskiej ziemi zasiane ziarno.

Wraz z Wielkanocą idzie wiosna. Obwieściła to wokół wczesne, kwietniowe słoce, zapowiedziały puszyste, sprzedawane na ulicach całemi naręczami „bazie", potwierdziły drobniutkie, „wielkanocnemi" zwane, pierwiosnki.

A jeśli spojrzeć przez pryzmat lat ubiegłych, jeśli zadumać się w owej, zda się z baśni powstałej, a jednak prawdziwej przeszłości, przeliczyć wszystkie, dawno minione święta wielkanocne, na tle których tak wyraźnie rysuje się w oczach przeszła Polska snów dziecinnych i młodzieńczych porywów, Polska krwi i ofiar — to z tem większą radością stwierdzić trzeba, że każdy, nowy dzień wielkanocny, przynosi coraz więcej powodów do szczerego wesela, coraz bardziej staje się wyłącznie świętem w całem znaczeniu tego słowa.

Chrystus Zmartwychwstał. Dwa te słowa nietylko objęły twoją treścią całość obrzędów religijnych, ale i wiekową tradycję, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywą i wiecznie do ofiar zdolną wiarę, która w Polsce stała się synonimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia.

Rozmodlony graniem dzwonów dzień Wielkiej Nocy, strojny w patynę średniowiecznych obrządków i ceremonij, dzień królowania misternie malowanych „pisanek", dzień życzeń serdecznych i uśmiechów najszczerszych, jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod stropem pięknych salonów. Tę samą wartość ma dzielone na drobniutkie kawałki święcone jajko, tak samo szczere łzy z oczu pieśń wielkanocna wyciska i jednako silnie pod niebo wystrzela. Dziwnie dalekie stają się wszystkie troski i kłopoty, dziwnie odległą wydaje każda zawiść i dziwnie trudno jest pamiętać o tem, że istniały kiedyś jakieś chwile smutniejsze, które rzeźbiły nieraz na czole twarde brózdy życia.

Święto radości — Wielkanoc — pierwsze święto budzącej się wiosny, święto nowego życia i nowych sił, nietylko powinno być echem tradycji i obrzędów, nietylko powinno mieścić w sobie czar przeszłości i urok życzeń „na szczęśliwą przyszłość" — ale powinno także zamykać mocnemi klamrami wiarę w jutro, jutro nietylko rodzinne, małe, codzienne, ale jutro wielkie, silne, społeczne, w jutro łopat sypiących nowe drogi, w jutro regulowanych brzegów rzek i w jutro silnych, polskich rąk, wznoszących powoli, ale bezustannie gmach Rzeczypospolitej, sercami silnej i dzielnej bohaterstwem.

Nowa, młoda Polska, Polska, gojąca rany lat powojennych i odrabiająca dawne zaległości, nie może jeszcze dziś pozwolić sobie na luksus długotrwałych sentymentów. Jeśli w dniu Święta Zmartwychwstania błysną w oczach łzy, to niechże to będą również radosne łzy obywatela, jeśli nadejdzie moment postanowień na przyszłość, to niechże zjednoczą się one z myślą o polskiej rzeczywistości, aby następnie przerodzić choćby w najdrobniejszy czyn społeczny.

Dzień dzisiejszy odkrywa szerokie horyzonty: na każdym niemal odcinku potrzeba rąk do pracy, tysiące niezaczętych kilometrów dróg i linij kolejowych czeka na drużyny robotnicze, na zapał i entuzjazm, które wyniosłyby Polskę do rzędu państw zachodnio - europejskich. Palące zagadnienie bezrobocia szczególnie czyni tę sprawę pilną, wymagającą szybkiego i radykalnego rozwiązania. Zaoranie leżących dotychczas odłogiem ugorów życia, leżących odłogiem nie z naszej winy, — oto zasadnicze argumenty Polski przyszłej, Polski najbliższego jutra.

Gwarancją tego samostanowienia jest przedewszystkiem Pożyczka Inwestycyjna, przez jej subskrypcję bowiem zmniejszymy nasze zaległości, przez nią zabezpieczymy przyszłość i zatrudnimy rzesze bezrobotnych.

Jeśli w dniu Wielkiejnocy pamiętamy o najbliższych, niechże w roku bieżącym pamięć ta wyjdzie poza ramy kółka rodzinnego i obejmie zarazem tych, których nie stać dziś na najmniejsze nawet święcone. Dać im pracę — oto jedno z postanowień, do realizacji którego może przyczynić się choćby najskromniej każdy obywatel, subskrybując pożyczkę Inwestycyjną, a zarazem dorzucając jeszcze jedną cegiełkę do rosnącego gmachu Rzeczypospolitej. Jeśli takich postanowień w dniu Wielkiej Nocy zbierze się więcej na wszystkich krańcach Polski — będzie to naprawdę niezapomniane i jedyne, najserdeczniejsze, wspólne „Alleluja" całego Państwa.

Ryszard Kiersnowski.



Arcydzieło Michała Anioła „PIETA"

Wierzyciele Rzeczypospolitej

Zły to żołnierz, który nie pragnie zostać generałem, i kiepski to dłużnik, który nie myśli o tem, by przedzierzgnąć się w wierzyciela.

A nic łatwiejszego, jak zostać w chwili obecnej wierzycielem i to nie byle kogo, bo Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Każdy, kto nabędzie obligację Premjowej Pożyczki, będzie mógł ze słuszną dumą powiedzieć o sobie: „Dłużnikiem moim — Ojczyzna moja". A do dumy tej będzie mógł jeszcze dodać uczucie zadowolenia ze spełnienia swego obowiązku obywatelskiego.

Zresztą — bądźmy szczerzy — Ojczyzna nie ogranicza się tylko do zapewnienia swym wierzycielom zadowolenia moralnego. Wynagradza ona ich szczodrze, rozlosowywując pomiędzy nich wysokie premje, niezależnie od gwarancji zwrotu kapitału wraz z oprocentowaniem.

Nic też dziwnego, że na wieść o otwarciu subskrypcji na Premjową Pożyczkę Inwestycyjną zapisy posypały się jak z rogu obfitości. Ciułacze ze wszystkich zakątków kraju pośpieszyli zadeklarować chęć ulokowania swych oszczędności w obligacjach Pożyczki, rozumieją oni, że żadna inna lokata nie da im większej pewności, ani większych korzyści.

Kto chce znaleźć się w gronie tych rozsądnych obywateli, niech nie zwleka, gdyż termin subskrypcji upływa z dniem 10 maja r. b.

Książka — to chleb powszedni — Karmi rozum, uczucie i fantazję.

N O W A

Wypożyczalnia książek

Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 9.

OSTATNIE NOWOŚCI.

Kaucja 3 zł. **Abonament 2 zł.**

Po upływie pewnego czasu doszło do nieszczęścia.

W całem getto głośno było o golemie dziwnym słudze mądrego Gaona. Opowiadania o homunkulusie dotarły do antokolskiego rabina. Rabbi Chackiel był znanym talmudystą. Od dłuższego czasu studjował również kabałę. Wiele tajemnic kabalistycznych już poznał. Lecz cała wiedza rabbiego Chackiela była niczem wobec mądrości Gaona.

Antokolski rabin był człowiekiem chytrym, przebiegłym i nadzwyczaj ambitnym. Gdy się dowiedział o cudownem stworzeniu golema zapragnął sam dokonać podobnego cudu. W starych foljałach ksiąg kabalistycznych gorączkowo poszukiwał tajemniczej formułki, lecz wysiłki jego spełzły na niczem. Zagadkowa księga „Zo har" zazdrośnie strzegła swoich tajemnic. Wtedy w głowie przebiegłego rabbiego Chackiela powstał chytrze obmyślony plan.

Pewnego dnia Gaon otrzymał od Chackiela list. „Rabbi! Znaną na całym świecie jest potęga twojej mądrości. Święte księgi Talmudu nie kryją wobec ciebie żadnych tajemnic. Uniżenie błagam o spełnienie mojej prośby. Zwrócili się do mnie uczniowie moi prosząc o wyjaśnienie ukrytego znaczenia niektórych tekstów talmudycznych. Lecz wiedza moja jest zbyt uboga, aby wyjaśnić należycie głęboki sens tych świętych wyrazów. Odwołuję się do twojej mądrości, o rabbi"! — Tak pisał do Gaona antokolski rabbi.

Natychmiast spełnił jego życzenie mądry Gaon. Zawołał do siebie swego wiernego golema i powiedział mu: — „Odnieś ten list do rabina Chackiela z Antokola"! List Gaona zawierał wyczerpujące wyjaśnienia żądanych tekstów.

Już zmrok zapadał nad Wilnem, gdy golem posłuszny rozkazom Gaona, wyruszył na miasto. Ogarnięci jakimś dziwnym lękiem stronili opóźnieni przechodnie od wysokiej, sztywnej postaci homunkulusa. Wkrótce stanął golem przed małym drewnianym domkiem, tuż koło kościoła Piotra i Pawła.

Rabbi Chackiel z niecierpliwością oczekiwał odpowiedzi, gdyż dowiedział się iż zostanie ona mu doręczona przez cudownego golema.

Wtem ktoś zapukał do drzwi. „To on"! — błysnęło w głowie Chackiela. Drżąc na całem ciele z radości otworzył drzwi. Na progu stała dziwna postać niesamowitego posłańca. Sztywne, długie ręce golema trzymały list z odpowiedzią Gaona. Lecz rabbi Chackiel nie spojrzał nawet na niego. W mgnieniu oka zamknął drzwi i zachodząc z tyłu homunkulusa, zdarł z głowy golema jarmółkę. Ręce jego trzymały skrawek pergaminu z wypisaną tajemniczą formułką. Pozbawiony mocy tej formułki, która była jego „duszą", golem runął na ziemię, łamiąc sobie prawą nogę.

Nie zwracając uwagi na rannego gościa, rabbi Chackiel zaczął pośpiesznie czytać kabalistyczne wyrazy, wypisane na pergaminie. Nagle krzyknął przeraźliwie: „Jestem ślepy! nic nie widzę"! — Tak było istotnie, gdyż oczy zwykłych ludzi ślepną od czytania tajemniczych wyrazów. Przerażony rabin rzucił pergamin na podłogę i w tej samej chwili poczuł, iż stracił władzę w rękach, które bezsilnie opadły.

Na rozpaczliwe krzyki Chackiela zbiegli się jego domownicy. Oczom ich przedstawił się straszny, a zarazem dziwny widok. Na podłodze leżała gliniana lalka, koło niej, z twarzą wykrzywioną z przerażenia i bólu, stał antokolski rabin. Był ślepy. Miał sparaliżowane ręce.

Krzyki Chackiela usłyszał również Gaon, który modlił się, jak zawsze, w swoim „bes-medresie". Zrozumiał on co się stało i rozgniewał się na podstępnego rabina antokolskiego. Lecz gniew prędko przeminął, gdyż Gaon był litościwy i dobry. Gorąco modlił się do Wszechmocnego Boga, aby przebaczył Chckielowi jego ciężki grzech.

I stał się cud. Rabin Chackiel odzyskał wzrok, lecz ręce jego zostały sparaliżowane nazawsze. Nic dziwnego! Oczy antokolskiego rabina nie zgrzeszyły, gdyż nie zdążył przeczytać tajemniczych wyrazów, natomiast zawiniły ręce, które trzymały straszny pergamin. Nawet modlitwy Gaona nie były w stanie zwrócić tym grzesznym rękom utraconej władzy.

Najulubieńszy uczeń Gaona, rebe Gedalja, udał się do domu rabina antokolskiego i z powrotem umieścił formułkę na głowie golema. Lecz od tego czasu golem kulał stale.

Golem wiernie służył twórcy swemu w ciągu 14 lat, 7 mies. oraz 3 dni. Na dzień przed śmiercią Gaon spalił pergamin umieszczony na głowie golema, dmuchnął na popiół i homunkulus runął na ziemię rozpadając się na kawałki. Na rozkaz Gaona te kawałki gliny zostały ukryte gdzieś na strychu starej synagogi wileńskiej. Leżą one tam dotychczas, lecz, jak głosi podanie, lepiej ich nie poszukiwać, albowiem ci, którzy zobaczą golema będą się do końca życia skarżyli na ból głowy i oczu.

S. Powołocki.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zblokowanych organizacyj kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej-Masiejewskiej

Życzenia świąteczne

Z tej skromnej placówki kobiecej posyłamy siostrom swoim wiosenne życzenia. W dorocznem święcie Zmartwychwstania jest ogromna otucha, potężny bodziec do czynu, do zwalczania przeszkód spotykanych na drodze. Wydaje się niepodobieństwem, aby mogły zawieść najlepsze i najszlachetniejsze zamiary, jeżeli nie mają na celu osobistej korzyści.

Czego pragniemy? Niechaj w Polsce, jak w czystym, jasnym domu, pomieszczą się wygodnie wszystkie dzieci. Niech w tym domu nie będzie nikogo, ktoby głodował, przeklinał i nienawidził. Niech każdy w tym domu ma serce dla bliźnich otwarte, a oczy widzące daleko poza jego ściany, by nas nie zaszedł niespodziewanie wróg. W drodze do tego celu życzymy wszystkim siostrom cierpliwości na kamienistej ścieżce, spokoju wobec piętrzących się trudności. Życzymy łagodności i pogody. Niech zejdzie na nas pomimo goryczy i cierpienia — najpiękniejszy dar uśmiechu, z którym pójdziemy do ludzi jeszcze bardziej cierpiących

Życzymy sobie prostoty i serdeczności w stosunku do ludzi. Jak najmniej zaszczytów i odznaczeń i osobistego powodzenia, by się nie wydawało, że los nam płaci za pracę, która przecież sama w sobie jest celem i zapłatą. Życzymy sobie życzliwości i szlachetnej tolerancji, bowiem wzajemna tolerancja jest podstawą życia społeczeństwa. Życzymy sobie osobiście, jako największej i może niezasłużonej nagrody, kilku letnich dni błękitnych od nieba, srebrnych od wody, a kolorowych od przesłonecznionych kwiatów, żeby można było w spokoju zejść do dna własnej duszy i aż do łez ucieszyć się pięknem, które nas otacza. Życzymy, aby dzieci nasze były dobre i czyste.

REDAKCJA.

KRONIKA

— **SPRAWOZDANIE Z AKADEMJI** w Z. P. O. K. Dnia 4 kwietnia b. r. o godz 6.30 odbyło się w lokalu Z. P. O. K. na Jagiellońskiej 3—5, w ładnie udekorowanej sali zebranie członkiń Zrzeszenia Grodzko-Powiatowego Z. P. O. K. poświęcone nowej Konstytucji. Na wstępie przemówiła przewodnicząca p. dr. Wasilewska-Świdowa, informując zebrane członkinie o celu dzisiejszego wieczoru i prosząc p. Halinę Kaczyńską o odczytanie okolicznościowego referatu. P. Kaczyńska zwięźle i interesująco streściła ważniejsze punkty nowej Konstytucji, przeprowadzając porównanie między Konstytucją z dnia 1 marca 1921 roku a Konstytucją nową i wyjaśniając różnice, jakie zachodzą między poszczególnemi ustawami. Pani dr. Świdowa poświęciła parę słów „ustawie o organizacji sił zbrojnych", zaznaczając, że ustawa ta w nowej Konstytucji jest taka jaką życzył ją sobie mieć Pan Marszałek.

Następnie p. Masiejewska odczytała kilka wierszy, które przyjęte były ze wzruszeniem.

Po krótkiej przerwie — odbyła się część informacyjna. **J. J.**

WIERNA SŁUŻBA

Z cyklu: Żołnierze 2-giej Wileńskiej Ochotniczej Legji Kobiet

Zbliża się 16-ta rocznica oswobodzenia Wilna. Z radosnem biciem dzwonów na święto Zmartwychwstania myśl nasza pobiegnie wspomnieniem do dni dla Wilna niezapomnianych, kiedy z furkotem chorągiewek ułańskich, tętentem koni mieszały się radosne okrzyki ludności, witającej w polskiem Wilnie — polskie wojsko.

Drogie te wspomnienie budzą w nas zawsze uczucie niewypowiedzianej wdzięczności dla Komendanta i Jego chłopców, którzy Mu to, co miał najbardziej miłego, w prezencie wielkanocnym dali.

W dniu dzisiejszym wspomnijmy z wdzięcznością tych wszystkich, którzy w jakikolwiek bądź sposób przyczynili się do wielkiego dzieła tworzenia i budowy naszego Państwa. Wśród nich były legjonistki. Zamieszczamy parę sylwetek żołnierzy b. Ochotniczej Legji Kobiet w Wilnie.

***

Konstancja Paszkiewicz, znana pod pseudonimem **Hanny Orleńskiej**, pierwsza organizatorka i komendantka wileńskiej OLK. — w dzieciństwie swem marzyła o Polsce Niepodległej. Z gorączkowemi wypiekami na twarzy rozczytywała się w życiorysach dzielnych kobiet. Ślubując w głębi duszy wstąpić w ich ślady. O silnym wpływie tej lektury świadczy Jej pseudonim.

Będąc niemal dzieckiem w czasie pobytu u swego wuja w Kijowie organizowała polskie dziewczęta, za co została aresztowana, następnie w Wilnie brała udział w tajnych organizacjach młodzieży, gdzie pracowała z zapałem, cechującym wszelkie jej poczynania.

W 1914 r. mając zaledwie 17 lat, jako siostra miłosierdzia wyjechała na front rosyjski, tu ranna w nogę dostała się do niewoli niemieckiej, w której przebywała dwa lata. Po powrocie z niewoli przystąpiła do akcji organizowania samoobrony wileńskiej. Gdy po kapitulacji Niemiec w 1918 r. rozpoczęły się z nimi walki w okolicach Wilna, siostra Hanka w pierwszych szeregach walczących niosła pomoc rannym żołnierzom.

Pod koniec 1918 roku pełniła służbę siostry w szpitalu zakaźnym na Zwierzyńcu. Już wtedy dojrzewał w niej plan zrealizowania marzeń dziewczęcych, przejęta była jedną myślą zorganizowania wilnianek do służby wojskowej. W wolnych chwilach gromadziła rekonwalescentki i mówiła im o przyszłej Polsce. Miłość ojczyzny płonęła w niej wielkim ogniem, ujawniała się w jasnem, natchnionem spojrzeniu, w słowach prostych, a pełnych sugestywnej mocy. Gdy nadeszły wieści, o powstaniu Ochotniczej Legji Kobiet we Lwowie, mówiła, że wilnianki nie mogą pozostać wtyle, powinny także spełnić swój obowiązek.

Pełna zapału zwróciła się teraz do Stowarzyszenia Pomoc Żołnierzowi Polskiemu, z prośbą, aby któraś ze starszych pań zechciała pomóc jej w realizacji przedsięwzięcia. Chodziło o reprezentację wobec władz, gdyż obawiała się że ze względu na jej młody wiek Dowództwo Wojsk. przedłożonej przez nią sprawy utworzenia Ochotniczej Legji Kobiet nie potraktuje poważnie. Roli tej podjęła się chętnie pani Klara Zatorska.

Dnia 26 maja 1919 roku w mieszkaniu prywatnem p. Ludwiki Markiewicz przy ul. Wileńskiej 25 odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Och. Legji Kobiet. Zebrała się tam skromna garstka osób, wśród nich były te ze szpitala zakaźnego. O celu zebrania mówiła Hanna Orleńska, jak zwykle prosto i przekonywująco. Wśród wielkiego entuzjazmu zawiązano Ochotniczą Legję Kobiet w Wilnie.

Hanna Orleńska, jako pierwsza komendantka Wileńskiej Legji rozpoczęła codzienną pracę nad organizacją i wyćwiczeniem powiększającego się ustawicznie oddziału. Przystąpiła do niej z właściwą jej energją. Umiała połączyć żołnierską karność z prawdziwie siostrzanem uczuciem, jakiem darzyła każdą legjonistkę. Była uprzejma, koleżeńska i serdeczna.

Lecz nadmierna praca podkopała jej zdrowie, nadwyrężone poprzedniemi przeżyciami. Po kilkakrotnem silnem przeziębieniu w czasie nocnego kontrolowania wart, komendantka Orleńska zapadła na ciężką chorobę płuc.

W 1921 r. komendantka Orleńska leczyła się znowu w Oddziale Kliniki U. S. B. na Wilczej Łapie. Codzienie prosiła aby wzywano do niej legjonistki, które przy klinice pełniły wartę. Z oczyma pełnemi łez pytała je: — czy wy mnie jeszcze kochacie, dzieci moje — wyciągała przeźroczyste niemal ręce, by dawnym zwyczajem położyć je na schylonych głowach legjonistek. Pozostawiała codzienną porcję swego chleba nietkniętą, bo pamiętała, że „dzieci jej" bywały nieraz głodne.

W kilka lat później, 26 czerwca 1923 r. w schronisku dla inwalidów wojskowych w Małkini, zdala od ukochanego miasta, zmarła pierwsza komendantka Wileńskiej Och. Legji Kobiet w 26-tym roku życia.

Zmartwychwstań, Boże!

Jasno błękitniejącą smugę przylaszczkową
wiosna barwnie układa na szare ugory,
pod lasem lustrem wody pobłyskują rowy.
huczne rzeki w srebrzystym buncie wyszły z koryt.
Trawa zielenią wślizga się na ciche groby —
już dawno zapomnianych żołnierskich cmentarzy.
wzrasta po oczeretach, tam gdzie bitwy były,
albo tuli przy traktach rzucone mogiły...
Czyn przebrzmiały wszędzie w głuchą noc się skarży.
a w dzień. próchnem swych krzyżów kreśli znak żałoby.

W wiosennem zmartwychwstaniu błyska słońca promień,
muska ruiny fortów de Vaux i Douaumont.
tam, gdzie w świetle chwały młodzi bohaterzy śpią...
Pod Verdun mordowani w wielkich haseł imię —
leżą dziś na „Cimetière militaire de Fleury".
śniąc, że ich ofiarę pojmą histori jury.

Sasanki — granatowe stwarzają obszary.
wśród drogi legjonistów, wykreślonej krwawo.
łączą się w kolory „Virtuti Militari":
szafir kwiatów i ziemi czerń. szlak znacząc sławą.
Poprzez świat idzie podmuch wiosennej pogody.
pierwiosnki już pokryły radzymińskie piaski.
rolnik — pod nowy zasiew zaorywa rolę,
siew śmierci planują — przy konferencyj stole.
ktoś zrobi, ktoś sprzeda — amunicję, broń. maski.
i bratobójcze staną przed sobą narody.

Wicher dziejowy w strzępy rwie wszystkie traktaty —
i ciska je wśród ludów. jak nowe zarzewie...
Zmartwychwstań Boże! Ucisz pokłócone światy.
a nadchodzącą burzę roztop w skowronkowym śpiewie.

Czesława Monikowska.

Z ŻYCIA Z.P.O.K.

Z OSZMIANY. Kadencja obecnego Zarządu Zrzeszenia Pow. ZPOK, w Oszmianie dobiega końca. Nie od rzeczy więc będzie przynajmniej pobieżnie przyjrzeć się wynikom jego działalności.

Pracy było sporo, gdyż prowadzono ją na kilku odcinkach w poszczególnych referatach; wyniki tej pracy są zupełnie zadawalające i stanowią dobrze zasłużoną nagrodą dla energicznej i wysoce kulturalnej przewodniczącej p. Kinle Marji i kierowniczek referatów.

Przystępując do sprawozdania z poszczególnych działów, w pierwszym rzędzie wymienię referat Opieki nad Matką i Dzieckiem, ze względu na jego najbardziej humanitarny charakter, jak też i rozległą działalność zainicjowaną i wykonaną przez niezastąpioną kierowniczkę, p. Zofję Saplicową.

Referat ten w obecnym — podobnie jak i w poprzednich latach wykazał wielką żywotność. Prowadzona Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem w okresie sprawozdawczym miała pod opieką 521 dzieci, którym udzielono 715 porad lekarskich, dokonano 659 wywiadów domowych przez higjenistkę, oraz udzielono pomocy lekarskiej 25 położnym.

Z kuchni mlecznej przy Stacji korzystało przeciętnie 30 dzieci dziennie. W ciągu roku wydano 11.493 porcje mieszanek leczniczych i 3184 litry mleka.

Poza tem referat prowadził dożywianie dzieci przez okres od 1 II. do 15 V. 1934 r. Wydano 688 obiadów, przeciętnie dziennie dożywiano 125 dzieci. Wśród tych dzieci urządzono konkurs czystości i rozdano trzy nagrody.

Podczas świąt Wielkiejnocy wydano dzieciom porcje świąteczne do domów, a w czasie świąt Bożego Narodzenia urządzono dla 400 biednych dzieci choinkę i rozdano torebki z łakociami. Dla niezamożnych członkiń urządzono opłatek.

Oddziałom w Holszanach i Krewie udzielono zapomóg pieniężnych na urządzenia choinki dla najbiedniejszych.

Ref. Wychowania Polityczno Obywatelskiego, z kierowniczką p. Zofją Baranowiczówną. uruchomił dwie sekcje: świetlicową i samokształceniową.

Sekcja Świetlicowa urządzała zebrania dla członkiń, na których wygłaszano pogadanki aktualne oraz prowadziła świetlicę dla dorastającej młodzieży.

Kierowniczka świetlicy p. Marja Wilejkówna. wytworzyła miłą atmosferę wśród młodzieży, która z dużem zainteresowaniem spędza wolny czas w świetlicy.

Świetliczanie korzystają z radja, gazet. książek i gier stolikowych, słuchają pogadanek wygłaszanych przez p. świetliczankę, lub przygotowują sztuczki sceniczne. Dużą frekwencją cieszyły się „Jasełka". (wystawione przez nich), dochód z których świetliczanie przeznaczyli na wycieczkę do Wilna.

Sekcja Samokształceniowa urządza dwa razy na miesiąc, herbatki towarzysko dyskusyjne, na których członkinie wygłosiły następujące referaty: 1) ruch ludnościowy w Polsce (p. Marja Kinle), 2) wychowanie obywatelskie młodzieży (p. Zofja Baranowiczówna), 3) bolszewizm (p. M. Skowrońska), 4) Faszyzm (p. W. Suszyńska) 5) hitleryzm (p. W. Buczkówna).

Niestety ref. Wychowania w ostatnich miesiącach poniósł dotkliwą stratę, gdyż wskutek złamania się belki w suficie, został pozbawiony świetlicy. Jak dotąd nie dostał żadnej innej do wyłącznego użytku i prawdopodobnie nie dostanie.

Ref. Wytwórczości, prowadzony przez p. Wiktorję Stankiewiczowa, zajmuje się skupem płótna dla Bazaru Wileńskiego, dając zarobek ludności wiejskiej, przez umożliwienie zbytu wyprodukowanych przez nią materjałów referat zasila poważnie fundusze Związku pobierając trzy grosze od metra na korzyść Zrzeszenia.

Referat Dochodów Niestałych z kierowniczka p. Janiną Adamiakową wykazał wiele przedsiębiorczości pomysłowości i sprawności. Urządził kilka imprez dochodowych jak: zabawę kostjumową dla dzieci, Bal Śnieżek, choinkę i doroczną zabawę karnawałową, wnosząc w sumie do kasy ZPOK 180 zł. czystego zysku.

Referat Prasowy (P. M. Skowrońska) oprócz przesyłania do pism sprawozdań ze wszystkich przejawów życia Związku, prowadzi sekcję bibljoteczną, nabywając — z dodatkowych składek miesięcznych — najnowsze książki beletrystyczne, do skromnego narazie księgozbioru.

Referat do Spraw Powiatowych (ref. p. Jadwiga Tezecka), utrzymuje łączność z oddziałami w powiecie, dając im wskazówki fachowe.

Pozatem Zrzeszenie Powiatowe urządziło loterję, z której czysty dochód w sumie 365 zł. 60 gr. przekazano do Miejskiego Komitetu Powodziowego.

Przy wyborach do Rady Miejskiej ZPOK przeprowadził swoją kandydatkę p. Benjaminę Łokuciewską, biorąc przez nią czynny udział w życiu samorządowem Oszmiany.

Ostatnio, dn. 30.III odbyła się w Oszmianie specjalna „Herbatka Towarzyska", na którą została zaproszona z Wilna prelegentka w osobie p. E. Kobylińskiej-Masiejewskiej.

Wieczór miał dużą frekwencję i wykazał, że Oszmiana chce dopływu sił zzewnątrz. garnie się do Wilna pragnąc wymiany wzajemnych wartości. Autorka wileńska mogła się przekonać, jak wdzięcznie przyjmuje Oszmiana wszelką chęć zbliżenia się i poznania.

Trzeba przyznać, że ZPOK. na terenie Oszmiany — poza działalnością społeczną. staje się ośrodkiem życia kulturalno-towarzyskiego, co też jest niemałą ruchliwej organizacji zasługą.

M. Skowrońska.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

IDEOLODZY Z MANKAMENTEM

Tylko wrażliwi ulegają wpływom książki, a stają się potem materjałem albo na rozstrzelanie, albo na bohaterów“ (André Arnyvelde). Nie pamiętam już, skąd i kiedy przyplątała mi się ta cytata, ale gdy odcyfrowałem ją niedawno na kartce starego notatnika, cała jej głęboka słuszność i lapidarna trafność przemówiły do mnie z tą samą siłą, która kazała mi kiedyś te słowa zapisać.

Człowiek potrafi nietylko jako istota ciepłokrwista dostosować się do warunków np. temperatury otoczenia nie zmieniając swej własnej, ale i swoje przez siebie samego stawjane „warunki“ — w pewnym sensie... wyprowadzić w pole. Dowodem tego są takie zjawiska jak **poza** — w życiu jednostki, **tandeta** — w przemyśle, a raczej w handlu, oraz **ersatz, namiastka** — w życiu kulturalnem. Przybierając pozę, kupując tandetę, czytając żółtą literaturę (wieszając w pokoju oleodruki, albo akwarele cioci) maskujemy braki, mankamenty naszego charakteru, naszej kieszeni, naszego poczucia estetycznego.

Ciekawą odmianą oszukiwania wrodzonego człowiekowi głodu sztuki jest „analiza ideologiczna“.

Kilkanaście lat temu, gdy formiści polscy pełni dobrych (a dziś niesłusznie pogrzebanych) nadziei urządzali swe imponujące dynamiką wieczory autorskie — przychodzili na nie korporanci z pałkami i zgniłemi jajami. To także był głód sztuki i analiza ideologiczna, coprawda, wyrażona w formie niezbyt odpowiedniej. — Dziś, pójdźcie na jakąś dyskusję o literaturze, a prawie z reguły zaobserwujecie zjawisko takie: — w pewnej chwili listę mówców, traktujących omawiane dzieła od strony przeżyć estetycznych przerwie ktoś, kto zacznie dobitnie i bez zająknienia „demaskować“ autora. Mniejsza o to, jak demaskować — jako Żyda, masona, czy (najczęściej) faszystę. Dość, że od tej chwili niema już mowy o doznaniu osobistem, ani o wartości dzieła sztuki. Zaczyna się taka czy owaka polemika, jubel ideologiczny dokoła domniemanych (szatańsko chytrych) zamachów autora na światopogląd biednych czytelników.

Czasem takie wystąpienia są pożyteczne. — Trudno wprawdzie jest mówić o „ideologji“ (np. — masońskiej, w... muzyce, ale już w sztukach plastycznych można, a w literaturze trzeba, choć *tylko* **marginesowo**. A dlatego marginesowo, że jakkolwiek każdy prawie autor „ma coś do powiedzenia“, więcej nawet, „robi swoją politykę“, to przecież mijają lata, polityka okazuje się słuszna, albo błędna, tak czy owak idzie w zapomnienie — dzieło sztuki zostaje. Widocznie były w niem **wartości trwalsze i ważniejsze**, niż dorywcza, aktualna publicystyka. Ażeby te wartości — a są to wartości estetyczne — ująć i przyswoić, trzeba zdobyć się na **szczerość bezpośredniego obcowania**, na ujęcie dzieła sztuki w jego **niepowtarzalnej i odrębnej indywidualności**. Nic nie pomoże znajomość „podłoża społecznego“, oraz ideologji, gdy trzeba kupić odpowiedni do ubrania krawat, albo wybrać pocztówkę z powinszowaniem imienin. Nic nie pomoże dyplom gdy trzeba odróżnić w tygodniku literackim wiersz dobry od grafomaństwa. Trzeba być „muzykalnym“ na wartości estetyczne, trzeba kształcić smak.

Wystąpienia „ideologów“ stają się więc szkodliwe, gdy zakorkowują dyskusję, jako okazję do kształcenia smaku i wrażliwości. Okazyj takich mamy nie tak znów wiele, a bagaż śmiecia estetycznego, zostawiony nam w spadku po kilku pokoleniach bez stylu wymaga szybkiego uprzątnięcia.

Wystąpienia te, zawsze „simili modo“, a podnieconą temperaturą przypominające trochę ekstatyczne tańce derwiszów, każą przypuszczać, że jest to coś więcej, niż prosta pomyłka metodologiczna, że chodzi tu o jakiś przyrodzony mankament.

Bo jeśli ilekroć chcą mówić o sztuce mówią o podłożu społecznem, żydowskiej robocie, agentach kapitalizmu, zagniwającym ustroju i t. d., i t. d., jeśli mówią **zawsze** o tem i **tylko** o tem, to widocznie inaczej swego głodu sztuki zaspokoić nie umieją, widocznie są „niemuzykalni“ na istotne jej wartości. — Kulawe kaczątka estetyczne...

Pora sprecyzować pojęcie estetyzmu.

W nowym (3-im) numerze „**Marchołta**“ (pod red. Stefana Kołaczkowskiego), który w dalszym ciągu realizuje pokładane w nim nadzieje, walcząc pod znakiem osobowości o właściwy stosunek do literatury, czytamy kontynuację dyskusji o estetyzmie, doskonale zaczętej przez W. Kubackiego. Cytuję artykuł H. Elzenberga:

„**Nie należy utożsamiać dociekań estetycznych i czysto formalnych**“. Masywny ten błąd bywa popełniany niestety i przez wrogów i przez przyjaciół estetyzmu metodycznego. Ale estetyczny sposób badania, to nie samo tylko branie pod lupę średniowek i asonansów, ani nawet „chwytów“ kompozycyjnych. Odźwierciedlająca się w dziele twórcza osobowość artysty, wyrażone w niem jego uczucia, ukazany aspekt życia ludzkiego lub rzeczywistości kosmicznej — to wszystko są jego składniki estetyczne, estetycznie doniosłe, estetycznej ocenie podległe i dla estetyka pasjonujące.... Nie jest elementem estetycznym „Księgi Ubogich“ **pogląd** Kasprowicza na Boga, ale jest nim tkwiący głębiej niż pogląd, jego **stosunek** do Boga. Nie jest nim w „Dziadach“ dresdeńskich ich ostrze przeciwrosyjskie, ale jest nim uniesienie Improwizacji albo serkazm sceny balowej“.

Chodzi więc o akcentowaną przez Irzykowskiego Hebblowską „**formę wewnętrzną**“, o naszą najgłębszą postawę wobec jakiegokolwiek zjawiska, o te najściślej z osobowością naszą zespolone sprężyny, których działalność — pytając „co?“ — będziemy egzaminować **etycznie**, pytając „jak?“ — **estetycznie**. A więc nie błahostki już, nie krawat, ani pocztówka, ale **linja życiowa** wchodzi tu na arenę. „Usposobienie jest losem człowieka“ — mawiali starożytni. My powiemy: — styl życia.

A oto jaki jest pożytek z estetyzmu:

„Jedna mianowicie jest cnota, którą wielcy pisarze może górują nad większością ludzi innych powołań; cnota dość trudno uchwytna, którą... możnaby próbować określić nazwą „**człowieczeństwa czystego**“. Cnota, której przerost w grupie społecznej byłby może źródłem kłopotów, ale której **niedorost jest klęską** i bez której niema wogóle życia; polega ona na zachowaniu **ludzkiego** punktu widzenia tam, gdzie chciałby się narzucić fachowy, stronniczy, lub ekskluzywny; na wolności od tych wszystkich **wypaczeń**, które w człowieku przeciętnym zwykły wywoływać zawód, doktryna, mechaniczne przyzwyczajenie, bezmyślnie przyjmowana tradycja, przynależność do kasty, lub klanu; na niewymuszoności spojrzenia; na reakcjach samorzutnych i świeżych“.

W tem świetle staje się zrozumiałe, że Lenin **musiał** w kraju literatury **wymusztrowanej przez ideologów** zawołać „odnako, Puszkin łutsze!“ I nie zdziwi nas wiadomość, że współcześni przemysłowcy najgrubszego kalibru nie żałowali czasu na lekturę „niezrozumiałych“ wierszy awangardy (czyli: zatruwali się opjum przeznaczonem dla mas“ — powiedziałby dudek), gdyż znajdowali w nich gimnastykę umysłu, potrzebną do posunięć w wielkim stylu. I zgadza się z tem rozumowaniem fakt, że gdy krytyk polski „zjeżdża“ „Nurt“ Berenta za nieżyciowość — polityk polski w piśmie politycznem oświadcza, że jest to dlań książka aktualna i potrzebna.

Ale „skądby sen o potędze w hejsyńskim powiecie“, jak pisze Jerzy Zagórski... Operując terminologją estetyczną powiemy, że aby móc ocenić potężny udział sztuki w kształtowaniu i przyśpieszeniu wewnętrznego rozwoju człowieka, aby ogarnąć **wszystkie** jej perspektywy, trzeba i stylu i skali. W codzienności naszej wypadnie nam obserwować — bezstylowość i skalę maleńką... Perspektywy — żadne.

Dukają naprzykład: „sztuka — narzędzie walki klas. Samodzielna wartość sztuki nie istnieje“. — Walka klas ma się skończyć społeczeństwem bezklasowem. Czyjem **narzędziem** i przeciw komu będzie **wtedy** sztuka? — zapytajmy derwiszów. Ale gdy to samo dzieło po jednej stronie granicy może być „budownictwem“, a po drugiej „faszystowską robotą“, gdy — wobec tego — ocena dzieła zależy już nawet nietylko od ideologji, ale i polityki, ba! — od chwilowej taktyki, cóż interesującego mogą nam powiedzieć tańczący wkółko? Chyba, że „wtedy sztuka przestanie istnieć“.

Biedne kulawe kaczątka. **Józef Maśliński.**

KALUMNJA LITERACKA

Przekłady z Agniwcewa

Psi walc

Długa jak most prześliczna psica
jak szuwaks czarna szła, taksica,

a za nią z pyskiem niby klops
ślubny małżonek buldog mops,

gdy wtem zraniony w samą bliznę
strzałą pieskiego erotyzmu

zapłoną żądżą niby koks
do tej taksicy mały foks.

I skandal był w rodzaju boksu
i otaksował buldog foksa

i szeptał mały foksik tak-s
nie chodź do taksic panie taks

A otrzymawszy wściekłe lanie
foks tak pamiętał taksowanie

że odtąd nawet na taksówki
nie mógł spoglądać bez wymówki

przeł. J. Zagórski

Słoń i mucha

Raz pewien słoń obwisłouchy
oczarowany wdziękiem muchy
jej powiewnością i lekkością
zapałał do niej namiętnością

Lecz mucha mając bystre oczy
uznała, że choć tak uroczy
słoń, może być za duży dla niej
więc się ukryła przed nim w sianie.

Kiedy już zgasła w nim nadzieja
słoń zakochany nie pił, nie jadł
chudł w oczach, słowo daję wam
(Dans chaque malheur cherchez la femme)

I jak francuski markiz jaki
poszedł umierać w gęste krzaki
szepcząc: nie dla mnie już te błonia..
tak mała mucha zjadła słonia.

Stąd morał taki słoń niech bierze:
kochać się w muchach nie należy.
Jeśli namiętność chce nasycić,
przecież do tego ma słonice.

przeł. T. Bujnicki.

Księżniczka Anna

Król Hakon z komnat oddalonych
kroczy na salę jak przybity
Gorycz na twarzy jest Hakona
gdy rzecze tak do swojej świty:

„Chociaż mi w sercu dziś okropnie
witam narodzie ciebie czule“.
(a wszedł na swego tronu stopnie)
i odkrzyknęło „Witaj królu“

117 hofmaisterów,
34 szambelanów,
48 kamerjunkrów
340 mężów stanu
oraz 400 paziów...

I rzecz prowadził drżącym głosem
(a jak osiką trzęsło królem)
dzisiaj nas jedna z bliskich osób
okryła wstydem oraz bólem.

Widać nas Bóg za grzechy karze
(tu w serce króla wkradł się szloch)
Cóż wy powiecie w zbiegu zdarzeń?
i powiedziało smutno „Och“.

117 hofmajsterów,
34 szambelanów,
48 kamerjunkrów,
340 mężów stanu
oraz 400 paziów.

„Królewna Anna, moja córka
znalazła się w odmiennym stanie,
właśnie powija synka Jurka
bez ślubu, nieoczekiwanie“.

(tu się głos króla złamał prawie)
„Poddani, o powiedzcie mi,
kto zamieszany jest w tej sprawie?“
I wyszeptali cicho... „My“

117 hofmajsterów,
34 szambelanów,
48 kamerjunkrów,
340 mężów stanu
oraz 400 paziów.

przeł. J. Zagórski.

Kronika litewska

Przegląd wydawnictw

— POWIEŚĆ. Oprócz nieco słabszych powieści w r. 1934 j. np. Orintaite „Paslepta żaizda“ („Ukryta rana“ porusza sprawy nowoczesnej rodziny), B. Buivydaite „Atversti lapai“ („Odkryte karty“ — z życia nauczycieli i młodzieży szkolnej, należy wymienić pod każdym względem udane utwory jak P. Cvirka „Frank Kruk“, L. Dovydenas „Ieszkau gyvenimo draugo“ („Szukam przyjaciela życia“ — powieść psychologiczna) oraz I. Seinius-Jurkunas „Siegfried Immerselbe atsijaunina“ („Siegfried Immerselbe odmładza się“), J. Seinius — znany powieściopisarz starszego społeczeństwa — porusza zagadnienie rasizmu. Siegfried Immerselbe, gorliwy wyznawca teorji rasizmu słabnie z dnia na dzień i chce się odmłodzić dla dobra nacjonal-socjalizmu. Po operacji odmładza się już jako giermanożyd na duchu i ciele. Do Niemiec powrócić nie może, Żydzi zaś go nie przyjmują do swego grona. I. Siegfried Immerselbe żeni się z giermanożydówką, tworząc zawiązek nowego społeczeństwa, posiadającego wszelkie domieszki krwi. „Siegfried Immerselbe atsijaunina“ wydano już w Szwecji oraz tłumaczy się na język angielski i łotewski.

NOWELE. V. Alantas „Tarp penkiu ir septyniu“ („Między 5 a 8“) i V. Romanas „Dailininkas Rauba“ („Artysta-malarz Rauba“).

POEZJA. Warto wspomnieć następujące zbiorki: K. Boruta „Kasdienine duona“ („Powszedni chleb“), A. Miszkinis „Varnos prie plento“ („Wrony przy szosie“), St. Anglickis „Kraujo auka“ („Ofiara krwi“), V. Sivjjos Gira „Szirdis formaline“ („Serce w formalinie“), P. Babickas „Żmogaus remontas“ („Remont człowieka“), T Tilvytis „Diezius“ („Utwór satyryczny“).

LITERATURA DLA DZIECI z 1934 r. tak ilościowo, jak i jakościowo osiągnęła wysoki poziom.

Międzynarodowe biuro oświaty w Genewie (Dział literatury dla dzieci) zwrócił się do Litewskiego Czerwonego Krzyża z zporśbą o nadesłanie premjowanych utworów P. Babickasa „Murziukas“ i St. Żolarskasa „Ganyklu vaikai“ na międzynarodową wystawę dzieł premjowanych z zakresu literatury dla dzieci.

LITERATURA PODRÓŻNICZA. Dziennikarz i podróżnik M. Szalczius, wydał oryginalny zbiór opisów podróży p. t. „Svecziuosa pas 40 tautu“ („W gościnie u 40 narodów“). W pierwszym tygodniu wykupiono 1000 egzemplarzy.

PERJODYKI NAUKOWO - LITERACKIE

„*Żidinys*“ (Ognisko) wydawane od r. 1924, miesięcznik orjentacji katolickiej.

„*Vairas*“ (Ster) wychodzi od 1928 r., wydawany przez partję rządzącą.

„*Kultura*“ wychodzi od 1923 r., miesięcznik o zabarwieniu marksistowskiem.

„*Naujoji Romuva*“ („Nowa Romuwa“) — tygodnik katolików — jautininków.

„*Literaturos Naujienos*“ („Nowości literackie“) 2-tygodnik wydawany przez Towarzystwo Pisarzy Litewskich.

Żeromski po litewsku. Oprócz wcześniej tłumaczonych „Przedwiośnie“, „Ponad śnieg“ i in. drobniejszych, w 1935 r. „Sakalas“ wydaje „Wierną rzekę“ i „Dzieje grzechu“.

Środa literacka, poświęcona literaturze litewskiej, odbędzie się dnia 15 maja. Jako prelegenci wystąpią pp. Antoni Wałajtis i Hieronim Cyce*nas.*

Książka — to chleb powszedni — Karmi rozum, uczucie i fantazję.

NOWA
Wypożyczalnia książek
Wilno, ul. Jagiellońska 16, m. 5.
OSTATNIE NOWOŚCI.
Kaucja 3 zł. Abonament 2 zł.

Tezeusz i Arjadna

(Wskazówka dla P. T. Czytelników: — Należy czytać możliwie głośno)

— Tezeuszu !
— A co?
— Tezeuszu !
— A co?
— A gdzie ty?
— A tu
— No to wiem
— Arjadno !
— A co?
— Nitkę masz?!
— mam
— ...
— Tezeuszu !
— Cooo?
— A ty nitkę masz?!
— mam
— Noo to miej
— Arjadno, zabłądziliśmy w labiryncie.

Jerzy Zagórski.

Znaczenie gospodarcze lasu

Dla człowieka żyjącego w okresie wczesno - historycznym las był dosłownie wszystkiem: chronił go przed niepogodą, karmił jogodami, grzybami i mięsem, oraz odziewał skórą swych zwierząt. W lesie człowiek pierwotny miał swój dom i swą spiżarnię.

W miarę rozwoju kultury, gdy pierwot ne plemiona zarzuciły częściowo myślistwo i zaczęły zajmować się uprawą roślin, rozpoczęto intensywnie trzebić las. Wieki całe gorliwie wycinano drzewa, przedewszystkiem z gruntów nadających się na na uprawę rolną i w rezultacie tej akcji obecnie doszliśmy do tego, że znajdujemy się na granicy samowystarczalności. Zdawać się może w obecnym etapie rolniczo - przemysłowym rozwoju cywilizacji, że las stanie się anachronicznym przeżytkiem, objektem bez wybitnego praktycznego znaczenia. Wynaleziono moc materjałów zastępujących drzewo i spychających je w życiu gospodarczem na plan dalszy.

Technika współczesna wciąż znajduje nowe sposoby zastosowania drewna i konsumcja tego ostatniego w miarę postępu nie maleje, a wprost przeciwnie wzrasta. Z drewna, przy dzisiejszych sposobach eksploatacji, można otrzymać nie mal wszystko. Do pomocy technikom stanęli chemicy, którzy w swym zakresie, jako twórcy materjałów syntetycznych, największej mieliby argumentów na niekorzyść drewna. W laboratorjum nowoczesnego technika z drewna otrzymuje się spirytus, jedwab sztuczny, wełnę, nawet cukier i paszę dla bydła, nie mówiąc już o zastosowaniu drewna świerkowego do fabrykacji papieru. Ostatnio w Niemczech stosują gaz drzewny, jako środek napędowy. Słowem, granice wszechstronnej użyteczności drewna są nieustalone.

Drewno stanowi podstawę istnienia wielkiego, rozbudowanego przemysłu drzewnego, liczącego setki przedsiębiorstw i zatrudniającego tysiące robotników. Przemysł drzewny obejmuje przeróbkę drewna w lesie na półfabrykaty i fabrykaty, przemysł tartaczny, stolarsko-meblowy, papierniczy, dyktowy, bednarski i t. d. Pozatem u nas drzewo ma szczególne znaczenie, jako nie dający się wyprzeć materjał budowlany i opał.

Znaczenie gospodarcze lasów dla życia ekonomicznego państwa, a w szczególności Polski, jest ogromne, udzielające się wszystkim gałęziom gospodarstwa krajowego. Produkcja leśna, przemysł i handel drzewny zatrudniają u nas jedną trzecią ogólnej ilości robotników. Wreszcie lasy stanowią źródło poważnych dochodów państwa, na które składają się wpływy z lasów państwowych, podatki z lasów i przedsiębiorstw prywatnych i wyrażający się sumą setek miljonów złotych rocznie eksport drewna.

M. Surwiłło.

***

27 kwietnia ukaże się specjalny n-r „Kurjera“ poświęcony „Świętu Lasu“.

Niebywała okazja!

SPRZEDAM OD ZARAZ TANIO

parcelę z murami dla odbudowy w najlepszym punkcie m. Lidy

Wiadomość: Lida, Kino „Era“ — Tomaszewicz.



Wielkanoc illo tempore...

ZOSIA SIĘ OBRAZI.

To było nawet nie tak dawno — w czasach naszego dzieciństwa nas, dojrzałych ludzi. Surowy post w Wielki Tydzień, spowiedź wielkanocna, masowe wędrówki po kościołach w Wielki Piątek, na Groby, Rezurekcja — i straszne obżarstwo przez parę dni. Wizyty wielkanocne biednych młodzieńców w domach, gdzie się „bywało“ — martyrologja tych bohaterów tradycji i dobrego tonu, którzy w ciągu dnia musieli „odwalić“ po dziesięć wizyt. Wszędzie indyk — wódeczka — pasztet — wódeczka — mazurek „pyszny, Zosia sama przyrządzała“ i znowu mazurek roboty Jadzi, i winko, i pomarańcze, a na drugiej wizycie znowu to samo, od indyka. Pot kroplisty występował na czoło nieszczęsnego studenta, a jakże tu odmówić, kiedy Zosia się obrazi, jeśli nie skosztować jej mazurka?

POSTNY KARNAWAŁ.

Jeszcze trochę dawniej, w czasach młodości naszych rodziców, nieodzowną była jeszcze kwesta wielkanocna po kościołach. Pamiętamy wszyscy „Lalkę“ Prusa! Dla panien na wydaniu było to rozrywką po długim poście, czemś w rodzaju malutkiego postnego i usankcjonowanego dobroczynnym celem karnawału. Istoty, dla których niedostępny był spacer bez opieki, nie mówiąc już o pójściu np. do kawiarni, miały okazję do pokazania się znajomym, do zebrania trochę obserwacyj, czyli, jak się mówiło: „wzorków“, słowem, do rozerwania się.

ANDRIOLLI, KRAKÓW.

A jeszcze dawniej? Ach, o tych dawnych czasach, o których wiemy z Glogera i Kitowicza, myślimy z rozrzewnieniem. Czasy jeszcze dawniejsze, niż najstarsze roczniki Kłosów, z drzeworytami Andrioilego, czasy, kiedy tradycja nie była zabita bridżem i sportem. Jak mało było wtedy urządzeń w życiu codziennem! Jak normowane było życie świętami, postami i obrzędami, przywiązanemi do nich!

Zachowały się dziś jeszcze zwyczaje dawne, tam przeważnie, gdzie tempo życia jest wolniejsze — na wsi i mniejszych miastach, albo tak specjalnie do tradycji przywiązanych, jak Kraków. W dawnej Polsce w drugi dzień świąt odbywał się rodzaj zabawy ludwej pod gołem niebem, t. zw. Emaus, zwany tak na pamiątkę spotkania zmartwychwstałego Chrystusa z apostołami, dążącymi do Emaus. W Krakowie zachował się ten obyczaj do dnia dzisiejszego: tłumy ludzi wędrują w poniedziałek świąteczny na Zwierzyniec, gdzie pod kościołem SS. Norbertanek rozstawione są stragany i kramy, a niedaleko stamtąd, na Błoniach, karusele i różne atrakcje dla ludu.

SZLAGIERY Z PŁYT.

Na wsi dzisiaj częściej można usłyszeć coś z repertuaru chóru Dana i ostatnich przebojów z płyt, nadawanych przez radjo, niż szczerą ludową pieśń, ale są jednak okolice, gdzie cywilizacja nie zabiła jeszcze doszczętnie tradycji, sięgającej niemal czasów pogańskich. Tak np. topienie lalki, zwanej „śmierteczką“ a dawniej jeszcze marzanną, mające symbolizować koniec zimy, jest prastarym obyczajem, o którym nawet Długosz wspomina, jako o bardzo dawnym. A jednak w niektórych okolicach zachował się do naszych czasów.

WIOSNA!

Radość z powrotu wiosny, z ciepła, z zieleni jest tak wielka, że wszelkie obrzędy, związane ze świętami wiosny, utrzymują się u ludzi najsilniej. Lalkę topi się tedy w bagnie, albo pali się na stosie, a po dokonaniu tego młodzi parobcy i dziewczęta przynoszą ledwie zazielenione drzewko, ustrojone we wstążki, ze śpiewem pieśni, w różnych odmianach. Przy sposobności dziewczęta nie gardzą datkiem i nawet w niektórych piosenkach o niego się dopominają:

Szła śmierteczka z miasta
Pan Jezus do miasta,
Dziewczęta ją niosą,
O jajeczka proszą,
Żebyście im dali,
A nie żałowali.

Pogański ten obrzęd święta wiosny nic właściwie wspólnego z Wielkanocą nie ma, obchodzi się jednak przeważnie w drugi dzień świąt, dlatego poprostu, że ludzie na wsi więcej wtedy czasu mają i raz już weszło w zwyczaj, a potem przylgnęło jako obrzęd wielkanocny — w niektórych tylko zresztą okolicach Polski. Obrzędów tych jest niezliczone mnóstwo, nie sposób wszystkich wymienić, ten jest jednak mniej znany.

Bis.

Święta wielkanocne



Święcone na wsi — obraz Piwarskiego z połowy ub. stulecia.

Świąteczny odpoczynek

Kto z nas nie marzy, podczas długich szarych tygodni roboczych o parodniowym odpoczynku świątecznym. Szczególniej Święta Wielkanocne oczekiwane są z radosną niecierpliwością, prawdopodobnie dlatego, że łączą się one zawsze z nadejściem wiosny.

Tylko krótkie dwa dni, a ileż to planów, przygotowań, biegania i krzątaniny, aby te dwa dni stały się rzeczywiście pełnym odpoczynkiem od powszednich trosk i kłopotów. Zewsząd padają stereotypowe pytania i odpowjedzi: „Co robisz w święta“? — „Wyjeżdżam, a ty“? — „Przyjeżdżają do mnie, składamy wizyty, jestem zaproszony na bridge‘a, — urządzamy u siebie bridge‘a“ i t. d. i t. d.

Prawda, bridge! Przecież to jedna z najmilszych rozrywek w dnie świąteczne, zwłaszcza, gdy większość różnych lokali rozrywkowych, jak: restauracje, dancingi, teatry i kina są nieczynne spowodu pierwszego dnia świąt.

Gdy nacieszymy się dość już słońcem i wiosną, skonsumujemy tradycyjne „święcone“ — arcydzieło uroczej gosposi, wówczas zawsze znajdzie się ktoś taki, co powie: „No, a teraz patrz z czego żyjesz“ — i już partyjka gotowa. Tylko, co do tych zarobków bridge‘owych, to... pożal się Boże...

— Musiałbyś wygrać szlema wielkiego bez atu,
grając z kontrą, rekontrą i naprzekór światu
mieć (co się rzadko zdarza na te ciężkie czasy)
pełną wielką koronę — w ręku cztery asy.
I dobrą grę policzyć (wyjątkowo dobra!),
osiem kogutów złapać i dokończyć robra
i grać kuszem — że w dziką fantazję zatrącę —
wyższym, niż w klubie lordów: punkt po dwa tysiące!
i dopierobyś wygrał, o szczęśliwcze, po tych
niezwykle małych szansach równe miljon złotych
Może ci dać tę sumę bridge, wint, albo tarok?
A Loterja ci daje aż trzy razy na rok!

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

NASTROJE PRZEDŚWIĄTECZNE

Spotkałem Stasia z żoną w tygodniu i nastroju przedświątecznym. Stasio miał minę zupełnie niewyraźną, pani Stasiowa była najwidoczniej nie w humorze i pożegnała nas wkrótce, by załatwić sprawunki. Zostaliśmy sami i zdecydowaliśmy, że wobec porządków domowych i t. p. przygotowań należy wstąpić na „jednego“ do „Bukieta“.

— Czemu twoja pani jest w złym humorze? — pytam.

— Ach — westchnął Stasio — to wszystko te święta. Najpierw rano złościła się na służącą, potem złościła się na mnie, dlatego, że ja nie złoszczę się na służącą, wreszcie złościła się na siebie, ponieważ złościła się na mnie, że ja nie złoszczę się na służącą.

Wypiliśmy po dwie wódki, ale Stasiowi mina się nie rozjaśniła.

— Przestań się martwić — powiadam — to są przecież błahe sprawy.

— Zapewne — odrzekł Stasio — ale kostjum wiosenny to nie błaha sprawa. — Czy już go kupiłeś żonie?

— Narazie nie. Dotychczas wypłakuje go jeszcze, ale w najbliższych dniach trzeba będzie znaleźć na to gotówkę.

Po trzecim i czwartym kieliszku Stasio, zlekka wzruszony, rzucał ogólne uwagi na temat małżeństwa:

— Prawda — mówił — ożeniłem się i muszę być szczęśliwy, ale znam takiego, co naprawdę wpadł...

— Jakto? — pytam.

— Wyobraź sobie ożenił się, a w tydzień później wygrał osiemdziesiąt tysięcy na loterji.

Po następnych dwóch kieliszkach Stasio rozrzewnił się i wspominał pierwsze chwile narzeczeństwa.

— Był taki śliczny majowy wieczór — mówił ze łzami w oczach — poprosiłem ja wtedy, by została moją żoną...

— No i co?

— Nic. Księżyc świecił, wokół panowała cisza, siedzieliśmy tak godzinę i ona przez cały czas milczała...

Pogrążyłem się w marzeniach wyobrażając sobie w myślach tę czarującą scenę.

— I to była najszczęśliwsza godzina w mojem życiu — dodał Stasio.

WEI.



Z KRÓLESTWA RADJA

Przyzwyczailiśmy sie już wszyscy do radja, miłego sprzęcika, rozjaśniającego nam posępną szarość dni powszednich. Wszędzie radjo bawi, poucza, śmieszy, czy to w ludnem i gwarnem mieście, czy gdzieś w zapadłym kącie odległej prowincji. Zresztą dziś każdy rozumie walory tego cudu współczesnej techniki i umie je cenić.

Bardziej ciekawem będzie zwiedzenie zakładu, w którym powstają te tak niezbędne do całokształtu współczesnego życia, aparaty. Istnieje w Wilnie fabryka, największa na terenie całej Rzeczypospolitej, wyrabiająca radjoodbiorniki „Elektrit". Dzięki uprzejmości p. Dyrektora otwierają się przed nami podwoje, prowadzące na obszerne podwórko, w głębi którego stoi imponujący rozmiarami budynek fabryczny. Wchodzimy do wnętrza i stajemy zdumieni na progu obszernej hali fabrycznej, zapełnionej robotnikami i mnóstwem tajemniczych warsztatów i maszyn. Uprzejmy szef produkcji prowadzi nas do Oddziału, gdzie z niezgrabnych kawałków metalu w rękach zręcznych pracowników powstają złożone, precyzyjne mechanizmy. Widzimy jak z aluminjum odlewają jakieś tajemnicze, skombinowane szkielety przyszłych superthterodyn, jak z płaskich krążków powstają walce, tak że zatraca się wrażenie metalu przy tak daleko posuniętej plastyczności. Skrzypią najrozmaitsze narzędzia, syczy topiony metal, migają niezliczone transmisje tokarek. Oszołomieni hałasem warsztatów przechodzimy do montowni, obszernej sali z długiemi szeregami stołów, gdzie w naszych oczach niezrozumiałe dla laika części szybko przybierają ogólnie znane kształty sprzętu radjowego, aż wreszcie obleką się w szatę tak popularnej skrzynki.

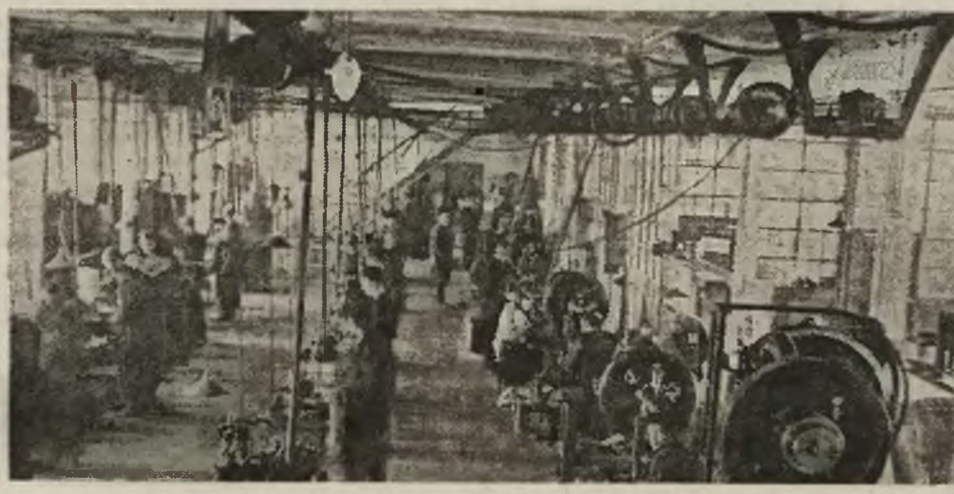
Na odpowiednim poziomie stoi również kierownictwo techniczne wytwórni, wśród którego są nazwiska, znanych w świecie radjoelektrycznym Polski. Inżynierowie fabryki pilnie śledzą za postępem idącej szybko naprzód techniki radjowej i wszelkie nowości są natychmiast stosowane przy produkcji. Przy fabryce istnieją duże laboratorja, gdzie są robione doświadczenia i wszystkie wyprodukowane aparaty są poddawane wyczerpującym próbom i skrupulatnie sprawdzane, co daje gwarancję wysokiej jakości odbiorników.

Niestrudzony kierownik produkcji wciąż udziela wyjaśnień; dowiadujemy się, że drzewo, z którego zrobiono skrzynki, zostało przetarte na deski w tartaku na Pióromoncie, będącym własnością fabryki. Tamże istnieje zakład stolarski, wyrabiający wszystkie drewniane akcesorja. Najdrobniejsze szczegóły mechanizmu są zrobione w Wilnie, z poza którego przywożą jedynie surowiec.

Wdajemy się w rozmowę z robotnikami, których fabryka zatrudnia przeszło 700 osób. Są zadowoleni z warunków pracy. Sale, w których pracują, są widne, obszerne, jasne. Urządzenie sanitarne, bezpieczeństwo pracy odpowiada najwyższ. współczesnym wymogom.

Na zakończenie dowiedzieliśmy się, że obecnie wytwórnia interesuje się mającą przed sobą nieograniczone możliwości telewizją. Możliwe, że niebawem doczekamy się chwili, w której ekrany telewizyjne będ równie popularne, jak głośniki.

„Elektrit" będzie mógł w każdej chwili przystąpić do wyrobu seryjnego ekranów, dających się zastosować do każdego radjoaparatu. **M. S.**



„Elektrit". Wilno. Sala obrabiarek do metalu.

Reumatyzm chorobą chłodnej i wilgotnej pory roku

Z nastaniem wiosny, gdy powietrze jeszcze wciąż jest dość chłodne a często przesycone wilgocią, dolegliwości reumatyczne wzrastają. W naszym małosłonecznym i obfitym w opady klimacie, najczęściej dolega reumatyzm mięśniowy, wywołany bądź przeziębieniami, szczególnie podczas nagłych raptownych zmian pogody, bądź też wskutek nieodpowiednich warunków mieszkaniowych.

Często się zdarza, że ogniska choroby lokują się w mięśniach krzyża (postrzał), a niekiedy bóle te wędrują i dają się odczuwać coraz to w innem miejscu. Leczenie cierpień reumatycznych wymaga racjonalnej i starannej kuracji, połączonej z przestrzeganiem djety. Doświadczenia lekarskie wykazały, że w leczeniu tych schorzeń wskazane są preparaty salicylowe, które przez połączenie z solami litu osiągnęły bardziej wzmożone działanie. Do jednych z takich środków przeciwreumatycznych należą tabletki Togal. Stosuje się je w artretyźmie, reumatyźmie, podagrze. Togal uśmierza bóle i przynosi ulgę. Tabletki Togal stosuje się również w grypie, przeziębieniu, bólach nerwowych i głowy.

KREM COLIBRI
D-ra Drallégo



CHRONI CERĘ PRZED SZKODLIWEM DZIAŁANIEM DESZCZU, WIATRU LUB SŁOŃCA I STANOWI DOSKONAŁY PODKŁAD POD PUDER.
ŻĄDAJCIE WODY KOLOŃSKIEJ « COLIBRI »
FABRYKA PERFUMERYJNA „DRALLE" HERMAN LANDE WARSZAWA

żądać wszędzie
CHLOROMÓR
radykalnie niszczy MOLE
Produkt Zjedn. Fabryk Zw. Azotowych w Mościcach i Chorzowie.
Reprezentacja K. Zawadzki i ska Warszawa ul. Mazowiecka N. 11

Odrodzenie hodowli żubrów w Polsce

Daty 26.III i 7.IV 1935 r. stały się zwrotnemi w powojennej hodowli żubrów w Polsce. W dniach tych przybyły do puszczy białowieskiej dwa ostatnie pozostałe na świecie żubry, pochodzące z Białowieży, wśród nich jedyny na świecie męski przedstawiciel tego rodu:5-cioletni Bjornson. Łącznie z nabytemi w 1929 roku dwiema krowami są teraz przywrócone puszczy wszystkie żyjące żubry, jakie z niej pochodzą. Jeżeli losy będą łaskawe, pozwoli to odrodzić stado białowieskie, istniejące do czasu wojny w nieskażonej czystości rodowej.

Administracji lasów państwowych udało się przeprowadzić tę tranzakcję z ogrodem zoologicznym w Sztokholmie drogą wymiany za 2 żubry pochodzenia kaukasko-białowieskiego. Hodowla białowieska obejmuje w ten sposób obecnie 14 żubrów, w tem: 4 sztuki pochodzenia białowieskiego, 5 — białowiesko-kaukaskich i 5 nieczystej krwi (żubro-bizonice); w ilości tej jest 5 byków i 9 krów i jałowic; w najbliższych czasach spodziewany jest znaczny przybytek cieląt. Poza Białowieżą posiada administracja lasów państwowych nowy ośrodek hodowlany w Książu nad Pilicą (Lasy Spalskie), gdzie znajdują się 4 bizony, mają wraz z żubrowizonicami z Białowieży tworzyć hodowlę mięszańców. Nadto w lasach księcia na Pszczynie, na Śląsku, jest obecnie 11 żubrów, a w ogrodach zoologicznych w Warszawie i Poznaniu — 3 mieszańce.

Tak więc Polska, licząc około 30 żubrów czystych i mieszanych, zaczyna przodować na polu hodowli żubrów. Zauważyć należy, że przed wojną światową utrzymywały się resztki żubrow, dawniej pospolitych w całej Europie, w stanie naturalnym tylko w dwu miejscach, w Puszczy Białowieskiej i na Kaukazie. Liczba ich sięgała liczby 1.000 sztuk. Nadto były żubry hodowane w parkach, zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych, przyczem pierwsze miejsce zajmowała hodowla w Pszczynie na Śląsku, gdzie ilość żubrów dochodziła do 70-ciu. Wojna, przewalająca się przez Polskę, doprowadziła do całkowitego wytępienia żubrów w Białowieży; to samo prawie spotkało Pszczynę, gdzie w roku 1921 zostały tylko 3 sztuki. Rewolucja rosyjska zmiotła całkowicie z powierzchni ziemi stado kaukaskie. To też w roku 1921 znaleziono się wobec perspektywy całkowitego wyginięcia tego pięknego i cennego zwierzęcia.

Grono ideowców — przyrodników, za inicjatywą znanego uczonego i łowcy ś. p. Jana Sztolcmana, utworzyło Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra. Towarzystwo postawiło sobie za zadanie niedopuszczenie do wyginięcia tego gatunku i dążenie do pomnożenia go. Sporządzono spis wszystkich istniejących żubrów, ustalono ich rodowody i wytknięto zasady i plan hodowli. Dla pewnego rodzaju asekuracji na wypadek niepowodzeń w zakresie hodowli żubrów czystej krwi, zainicjowano równolegle hodowle mieszańców: żubrów z ich najbliższemi krewniakami z Ameryki Północnej — bizonami.

W Polsce Administracja Lasów Państwowych postawiła sobie za zadanie przywrócić krajowi i Puszczy królewskiego zwierza. Datą wyjściową był rok 1929, kiedy zakupiono w Szwecji i Niemczech i sprowadzono do Białowieży — 5 żubrów (wtem 3 czystej krwi). Ilość ta obecnie potroiła się. **J. K.**

SAMOCHÓD — KARETKĘ okazyjnie kupię chevrolet 6 cylindrowy ewentualnie „Ford", stan dobry.

Oferty do „Kurjera Wileńskiego".

Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4.

„CO ROBIMY" W CZASIE ŚWIĄT?

Mniejwięcej na dwa tygodnie przed Wielkanocą każda „pani domu" zdejmuje firanki — to jest „pierwszy znak". Potem następuje ogołacanie ścian z obrazów i kilimów, a podłóg z dywanów.

Pani zdenerwowana, dziewcze pokojowe co kilka godzin „dziękuje za służbę" — słowem rweles.

Tydzień przedświąteczny przenosi się z pokojów do kuchni, przeobrażonej w alchemiczną pracownię smaków i zapachów. Stała i prosta zazwyczaj linja domowych zajęć staje się podobna do sinusoidy, a mężczyzna w niczem nie przypomina „głowy domu".

Zapracowany i zapomniany (źle karmiony!) — potrzebny jest poto, by finansować wydatki.

Zwykła niedziela dla pracującego umysłowo stanowi dzień przykry. Zmęczenie całego tygodnia wisi nasyconą parą w powietrzu. Nuda, bicie dzwonów, gamy fortepjanowe, godzinami bębnione u sąsiadów — oto rekwizyty niedzieli. Niewiadomo właściwie co z tym dniem robić. Do południa — jako tako, ale wieczór, naładowany nadzieją i oczekiwaniem — zawsze wreszcie zawodzi.

„Święta" są niedzielą podniesioną do kwadratu. Okres kilku dni dziwnie jakoś się wydłuża, i każdy chyba ulega wrażeniu, że między W. Piątkiem a następnym upływa o wiele więcej czasu, niż to się dzieje normalnie.

Święta „stoją w kalendarzu" wysokim chińskim murem, który przysłania perspektywę czasu. Nerwy nastawione są na pewien dzień, jak maszyna zegarowa. Dni ostatnie schodzą na gorączkowym pośpiechu, trosce, żeby było pod dostatkiem jadła i napoju dla bliźnich. Nawet notoryczne brudasy biorą kąpiel. Obiecujemy sobie bardzo dużo. Urzędnik postanawia odpocząć, a student zabiera w domowe pielesze całą masę książek w naiwnej pewności, że przygotuje się do egzaminu.

Wreszcie bomba pęka. Kładziemy na siebie najlepsze „ja" garderobiane — i udajemy się z „wizytą". Z za jałowych rozmów, paru kieliszków nalewki i obowiązkowych zimnych dań („cóż za znakomita szynka") — wdzięczy się groteskowo nuda. Potem druga wizyta — znów to samo, tyle wizyt, na ile sił starczy. Uciec od tego niema dokąd. Samotna praca w odkurzonym i odświeżonym domu, nie idzie.

Żołądek przepełniony ciężkiem niezdrowem jedzeniem — wchodzi w ogłupiające przymierze z mózgiem.

Niedopuszczane przez wiele miesięcy do głosu lenistwo panuje na całym froncie.

Po ulicach przelewa się odświętnie ubrany ludek, ze wszystkich okien wrzeszczy chór Dana — godziny maszerują ospale i gnuśnie.

Szczerą fantazję wykazują tylko szoferzy i pijacy. Ulica jest dla nich za ciasna. To też pijanym fordom tak samo w warkoczyki zaplatają się koła pospołu z kierownicą, jak pieszym alkoholikom nogi.

Krytyczne ustosunkowanie się u nas do obrazu świątecznej nudy przeważnie na nic się nie zdaje, trzeba baranim krokiem iść za tradycją——inaczej poczucie bezdomności stanie się męką nie do zniesienia.

Koroną obrządku jest wieczorne przyjęcie pierwszego dnia świąt. Cała rodzina wykąpana, ufryzowana, w nowych butach i najlepszych ubraniach, siedzi wokoło stołu. Między jednem daniem a drugiem (barszczyk, zimne mięsa i ocean wódki) należy ze skupieniem wysłuchać wielu tkliwych i długich wynurzeń.

— Więc mój drogi, jak w 1907-mym, nie, w 8-mym, co ja mówię? — dobrze, w 7-mym; więc kiedy w 1907-mym roku byłem w Białymstoku — Kazik Trembicki, wiesz z tych Trembickich, co to stary Trembicki ożenił się z Malwiną.

Cóż to była za wspaniała kobieta, córka ziemianina, tego co to miał proces o las, przylegał do dóbr... Maaryniu, nie wiesz czyje to dobra? Podlewskich, mówisz? — może być, że Podlewskich. Otóż, bo co to ja chciałem powiedzieć? Noo! Kazik. A więc Kazik kończył studja w Petersburgu.

Rozmowny wuj siedzi po lewej stronie, ciotka gdacząca po prawej ręce, oddaje się podziwu godnej matematyce.

— Ona mówi, że ma 29 lat? Bezczelne kłamstwo! Zbyszek złamał nogę w 96-tym roku, w dwa lata potem Stefcia wyszła zamąż, a Ludwik miał gabinet dentystyczny naprzeciw sklepu jej ojca — no to ona ma wobec tego 37 lat.

Na takie dictum niema rectum, istotnie.

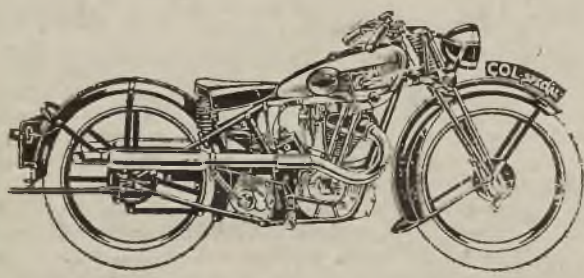
Zdarza się często w miastach, że święta przybierają względnie kulturalny obrót. Można przecież pójść do teatru lub zamknąć się w domu i umieścić na drzwiach tabliczkę: tyfus plamisty.

Na wsi, przeważnie po dworach „rzecz" cała sprowadza się do niewiarygodnego obżarstwa, pijaństwa w niebogłosy i hucznych zabaw. Wszystko to niweluje wyjściowe znaczenie świąt, ich sens religijny — ciężar tradycji przenosi się na pełny stół. Tu święta są słupem granicznym czasu. Na Boże Narodzenie i Wielkanoc czyni się długie i mozolne starania o zapasy, choćby się miało głodzić przez cały rok (na wsi zresztą to nie nowina, a codzienność). Szarzyzna całego roku, przyciszenie sił w wielkim poście, wytryska w zabawach, wieczorynkach, a nawet zwarjowanych kuligach naszych „pamieszczykow", jeśli na drogach leży śnieg. Mieszczanie, którym o bieżącą gotówkę i o zabawę łatwiej nie mają pojęcia z jakim zapałem „panowie szlachta" oddaje się wielkanocnym igrzyskom.

Trzy czerwone dni w kalendarzu się jakgdyby gongiem życiowych sił do do „świątecznej rewolucji". Ale naogół jak i w mieście „nic się nie robi".

Nadmiar temperamentu i sił kierowany jest w niewłaściwe łożysko wzajemnych bijatyk które farbują dni na kolor purpurowy.

Anatol Mikulko



MOTOCYKLE za 10 dni

NOWY TRANSPORT

NORTON
CALTHORPE
RUDGE
TRIUMPH
A. J. S.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
CENY FABRYCZNE

OPONY MICHELIN

MOTOCYKLE OKAZYJNE W WIELKIM WYBORZE

DOGODNE WARUNKI SPŁATY

APARATY FOTOGRAFICZNE

OTRZYMANO NOWY TRANSPORT
PO CENACH NISKICH

Laboratorjum fotograficzne dla amatorów wykonanie w ciągu 6 godzin



„FOTO-SKŁAD“
M. RABINOWICZ
WILNO
Wielka 8 Tel. 7-59

UDZIELAM
LEKCYJ MUZYKI
NA GITARZE I MANDOLINIE

Organizuję orkiestry ludowe i dęte. — Piszę szkoły, albumy, partitury orkiestrowe. Lekcyj udzielam w mieszkaniu reflektanta. Dowiedzieć się: Biskupia 4—18, lub Św. Wincentego 6/17—3

Kapelmistrz L. Klewakin

Przetarg

Dyrekcja Gimnazjum Państwowego im Józefa Piłsudskiego w Święcianach ogłasza, że przetarg na kupno fortepianu koncertowego używanego w dobrym stanie odbędzie się w dniu 27 kwietnia 1935 r. o godzinie II-ej rano w Kancelarji Gimnazjum.

Dyrektor *St. Antoszczuk.*

HUMOR RADJOWY



Nienasycony radjosłuchacz

OGÓLNIE ZNANA I STOSOWANA OD WIELU LAT W KRAJU I ZAGRANICĄ

CHOLEKINAZA
H. Niemojewskiego

Stosuje się przy chorobach:
Wątroby i na jej tle:
Kamienie żółciowe
Żółtaczka
Chroniczne zaparcie stolca
Katary (nieżyty) żołądka i kiszek
Na tle złej przem. materji:
Artretyzm
Choroby skóry na tle złej przemiany materji

Zioła „Cholekinaza“ systematycznie wzmagają czynność wątroby i wydalają w ten sposób szkodliwe poboczne produkty przemiany materji (barwiki żółciowe, kwas moczowy, kwasy żółciowe), uniemożliwiając zaleganie ich w organizmie.

Laboratorjum Fizjol. Chemiczne „Cholekinaza“
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 5,
oraz apteki i składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

Skład sukna, bławatu i jedwabi
Sz. Kremera
Wilno, ul. Niemiecka 27. Telefon 8-18.

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ WYROBÓW znanej fabr. sukna
ALOISA MORGENSZTERNA BIELSKO
jednocześnie podaje się do wiadomości, iż
otrzymano ostatnie nowości sezonu najwyższej jakości

DOKTÓR
J. PIOTROWICZ-JURCZENKOWA
Ordynator Szpit. Sawicz
Choroby skórne, weneryczne i kobiece
Wileńska 34, tel. 1866
Przyjm. od g. 5 — 7 w.

DOKTÓR
ZYGMUNT KUDREWICZ
Chor. wenerycz., syfilis, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1960
Przyjm. od 8—1 i 3—8

ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w.
ul. Wileńska 28, m. 3
tel. 2-77

JUŻ WKRÓTCE
ZNANY ZAKŁAD OPTYCZNY
J. IWASZKIEWICZ
zostaje przeniesiony z ul. Ostrobramskiej 15
na ulicę **WILEŃSKĄ 25**





Halinko, wiedz, że wyszedł już
numer kwietniowy
„NOWA LINJA“
Łajecznie wydany, zawiera on szereg ciekawych i ważnych dla pań gospodyń artykułów. Moc pomysłów, wskazówek praktycznych, pięknych sukien (w kolorach) i t. d. Numer kosztuje 50 groszy.
WYDAWNICTWO „NOWA LINJA“
Kraków, Skrytka pocztowa 272

Pracownia WAFLI
Stanisława Pieczula została przeniesiona na ul. Trocką Nr. 19 (w podwórzu). Poleca wafle i chałwę w pierwszorzędnych gatunkach. Żądać we wszystkich sklepach.

NASIONA
poleca
W. WELER
Wilno, Sadowa 8
Cenniki wysyła bezpł.
Istnieje od 1860 r.
Tel. 10-57

DOKTÓR
Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 i 4—8

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 4—8

NA ŚWIĘTA POLECAMY
PERFUMY, WODY KOLOŃSKIE, PUDRY, KREMY, POMADKI I RÓŻNE KOSMETYKI W WIELKIM WYBORZE
ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE CENY NISKIE
SKŁAD APTECZNY **S. ZAŁB** MICKIEWICZA 42 Telefon 20 81
Zamówienia telefoniczne dostarczamy natychmiast.

BUFET KOLEJOWY ST. WILNO
w 1-sze i 2-gie Święto Wielkiej Nocy restauracja
OTWARTA CAŁĄ DOBĘ. Obecnie pod nowym zarządem.
Wydaje śniadania, obiady i kolacje zdrowe i smaczne po cenach dostępnych.

Przetarg

Zarząd Miejski m. Głębokiego ogłasza nieograniczony, pisemny przetarg ofertowy na wykończenie budynku szkolnego w Głębokiem przy ul. Mickiewicza 2, oraz dobudowę skrzydła do tegoż budynku.

Termin składania ofert upływa w dniu 4.V. 1935 r. o godz. 11-tej.

Ślepe kosztorysy otrzymać można w Zarządzie Miejskim m. Głębokiego za zwrotem kosztów wykonania. Szczegóły przetargu zostaną ogłoszone w „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim“ oraz w Gazecie „Wiadomości Kresowe“ wydawanej w Głębokiem.

M. Głębokie dn. 17.IV. 1935 r.

(—) Dr. I. Brytaniszski
p. o. burmistrza
m. Głębokiego.

Przetarg

Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie ogłasza nieograniczony pisemny przetarg ofertowy na budowę drugiej połowy Domu Akademickiego w Wilnie (kubatura około 11700 m. sześc.).

Termin składania ofert upływa w dniu 7 maja 1935 roku.

Ślepe kosztorysy otrzymać można u kierownika Budowy inż. Fr. Wojciechowskiego (Urząd Wojewódzki Wileński — pokój Nr. 78) za zwrotem kosztów wykonania.

Szczegóły przetargu zostały ogłoszone w „Monitorze Polskim“, „Wileńskim Dzienniku Wojewódzkim“ i „Przeglądzie Budowlanym“.

PROREKTOR
Uniwersytetu Stefana Batorego
w Wilnie.



DOKTÓR
S. Kapłan
(Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe)
POWRÓCIŁ
Wileńska 10
(wejście przez ul. Żeligowskiego m. 16)

Doktór Medycyny
CYMBLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 12 róg Tatarskiej, telef. 15-64
przyjm. od 9—2 i 5—7½

DOKTÓR
Kenigsberg
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Mickiewicza 4, tel. 10-90
Przyjm. od 9—12 i 4—8

DOKTÓR
Bernsztejn
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Mickiewicza 28, m. 5
Przyjm od 9—1 i 4—8

DOKTÓR
Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Wielka 21, tel. 9-21
Przyjm. od 9—1 i 3—8

LEK. - DENTYSTA
Rozenberg-Ajzensztadt
Wielka 30 — 12
przyjęcia 10 — 6

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
Przyjmuje od 9 — 7 w.
ul. J. Jasińskiego 5-20
róg Ofiarnej (obok Sądu)

MEBLE NOWOCZESNE I STYLOWE
gotowe i na zamówienia,
sypialnie, stołowe i sztuki pojedyńcze
poleca po cenach dostępnych
STOLARZ
STANISŁAW SKRODZKI
Dojazd autobusem: z Placu Orzeszkowej do ul. Równe Pole 5-a

NA ŚWIĘTA
Perfumy i wody kwiatowe flakonami i na wagę
najnowsz. zapachów, kremy, puder, róż, pomadka do warg i ołówki do brwi
Przedmioty gospodarcze: zaprawy, szczotki, sukna i wiórki do froterki oraz wszelkie środki do prania bielizny.
Środki do czyszczenia i srebrzenia metalów, PASTA i płyn do obuwia.
Opłatki, szafran, wanilja, kardamen, różne olejki i esencja do likierów i do pieczywa.
FARBA, LAKIER i MARMURKI DO JAJ.
PRZYBORY i NOŻYKI DO GOLENIA.
SKŁAD APTECZNY i PERFUMERYJNY
J. Szambedał W. Pohulanka nr 14, tel. 14-89
vis-a-vis Teatru Wielkiego. Istn. od r. 1901
Wybór największy. Obsługa fachowa, punktualna i sumienna.

LETNISKA
do wynajęcia w willach przy ul. Pięknej Nr. 4 na Pośpieszce i w Kolonji Zgoda Jerozolimka. Wiadomość w Banku Gospodarstwa Krajowego ul. Śniadeckich 8.

DO WYNAJĘCIA
mieszkanie
6-io pokojowe, słoneczne, gruntownie odremontowane ze wszelkiemi wygodami, pokój dla służby, łazienka, instalacja elektryczna pod tynkiem i t. p. Bliższe informacje Mickiewicza 22 m. 4 nad kinem.

Mieszkania
3 i 4-pokojowe, z kuchnią i ze wszystkiemi wygodami do wynajęcia. Ul. Szopena Nr. 4, dowiedzieć się u dozorcy domu.

PLAC Zakretowa Nr. 14
do sprzedania. Sierakowskiego 21 — 3
godz. 3 — 4 p.p.

SKLEP WĘDLIN
L. KNAPIKA
Wilno, Wileńska 27
poleca na Święta Wielkanocne SZYNKI i inne wyroby po cenach najniższych.

KOEDUKACYJNE
KURSY MATURALNE
z progr. gimn. państw. im. „Komisji Eduk. Narod.“
w Wilnie, Mickiewicza 23
Przyjmują zapisy na II e półrocze r. szk. 1934—35 do klas IV—V—VIII
Kanc. czynna od g. 16-20

Problemy inwestycyjne ziem północno - wshodnich

W związku z aktualnym obecnie problemem planu wykorzystania wpływów z Pożyczki Inwestycyjnej. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie wystąpiła do miarodajnych władz centralnych z memorjałem w sprawie najpilniejszych potrzeb inwestycyjnych ziem północno — wschodnich.

Wśród inwestycyj, których wykonanie stanowiłoby jeden z pierwszych kroków w kierunku złagodzenia upośledzenia ziem północno — wschodnich na pierwszy plan wysuwają się, zdaniem Izby, inwestycje komunikacyjne — budowa linij kolejowych, dróg bitych, regulacja rzek, różne inwestycje miejskie i t. d.

Sieć linij kolejowych jest u nas niedostateczna, przyczem budowana przez zaborcę nie jest dostosowana do potrzeb naszego terenu. Ponadto istniejące linje są ubogo wyposażone w niezbędne urządzenia, jak np. wagi wagonowe, magazyny i t. d.

Jak wiadomo ziemie nasze są w Polsce dzielnicą najgorzej zaopatrzoną w drogi bite. Bogaty system dróg wodnych tego terenu pozostaje w stanie nieuregulowanym, nie jest powiązany linjami kolejowemi i poza spławem drzewa przeważnie nie nadaje się dla ruchu ani towarowego, ani osobowego. — Brak tak niezbędnych dla rozwoju gospodarczego urządzeń, jak chłodnie, rzeźnie i t. p. utrudnia niezmiernie obrót produktami miejscowemi, co nader ujemnie odbija się na możności ich zbywania w postaci standaryzowanej. Rażące braki w dziedzinie inwestycyj miejskich o charakterze użyteczności publicznej, jak jezdnie, kanalizacje, wodociągi i t. d., stanowią przeszkodę w procesie przeprowadzenia inwestycyj indywidualnych, a ponadto hamują rozwój turystyki na naszych ziemiach, które dzięki pięknu przyrody oraz bogactwu zabytków, stanowić mogą źródło dochodu z ruchu turystycznego.

W dalszym ciągu Izba w swym memorjale, popartym danemi cyfrowemi, wskazuje na nieproporcjonalnie niski udział ziem półn.-wschodnich w dotychczasowych inwestycjach w porównaniu z innemi bardziej uprzemysłowionemi dzielnicami kraju. Jako kryterjum podziału kredytów z Pożyczki na inwestycje podstawowe między różne okręgi powinno być, zdaniem Izby, przyjęte — nie nasilenie bezrobocia w poszczególnych ośrodkach, lecz ich potrzeby inwestycyjne, których zaspokojenie winno iść drogą naprawy warunków strukturalnych w celu trwałego podniesienia gospodarczego odnośnych terenów. Byłoby to również punktem wyjścia do trwałej poprawy zatrudnienia w skali ogólno-państwowej — do odpowiedniego wzmożenia produkcji, konsumcji i obrotów.

Według przybliżonych obliczeń, przeprowadzenie najpilniejszych inwestycyj na terenie województw: wileńskiego, białostockiego, nowogródzkiego i poleskiego wymagałoby około dwudziestu kilku miljonów złotych. Wśród tych inwestycyj wymienić należy: inwestycje kolejowe (zrealizowanie budowy kolei normalnotorowej Nowojelnia — Nowogródek, budowa kolei wąskotorowej o znaczeniu turystycznem Kobylnik — Narocz i inne inwestycje (na sumę ca 3 i pół milj zł.; budowę dróg o twardej nawierzchni i mostów — na sumę ca 7 i pół milj. zł.; inwestycje drogowo-wodne (regulacja rzek, budowa bindugi w Drui) na sumę ca 3 i pół milj. złotych; inwestycje miejskie (w m. Wilnie na ca 2 i pół milj. zł — chłodnia, rzeźnia, wodociągi, kanalizacja, nowoczesne jezdnie, drogi podmiejskie); drobne budownictwo mieszkaniowe na sumę ca zł. 1.800.000. Przybliżona kwota na owe niezbędne inwestycje wyniosłaby dla poszczególnych województw: wileńskiego — ca 7 milj. zł., białostockiego ca 4—4 i pół milj. zł., nowogródzkiego — ca 4—5 milj. zł., poleskiego — ca 4 milj. zł. — razem około 20 miljonów zł.

Cyfry te nie obejmują jednak prac meljoracyjnych oraz prac nad przebudową ustroju rolnego, co do których wysunięcie odpowiednich postulatów należy do sfer rolniczych.

Przyznawanie kredytów w wysokości dwudziestu, względnie dwudziestu kilku miljonów złotych dla terenu obejmującego 1/3 część obszaru Polski z ogólnej wysokości Pożyczki Inwestycyjnej 150 milj. zł. nie jest, zdaniem Izby, wygórowane.

Opierając się na uchwale XXII Plenarnego Zebrania Izby — Izba prosiła w memorjale o uwzględnienie i poparcie słusznych postulatów Ziem Północno - Wschodnich — tej najbardziej ekonomicznie zaniedbanej dzielnicy, przy rozdziale sum z Pożyczki Inwestycyjnej.

JULJAN TUWIM
PREZENTUJE
KUCHARKI



AUDYCJA
„LOŻY SZYDERCÓW"
W NIEDZIELĘ 21 KWIETNIA
O GODZ. 21.00

KRONIKA

Sobota 20 Kwiecień

Dziś: Sulpicjusza i Serwiljana
Jutro: Zmartwychwstanie Chr. P.

Wschód słońca — godz. 4 m. 09
Zachód słońca — godz. 6 m. 27

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 19/IV — 1935 roku.

Ciśnienie 764
Temperatura średnia + 8
Temperatura najwyższa + 12
Temperatura najniższa + 1
Opad —
Wiatr wschodni
Tend.: bez zmian
Uwagi: pogodnie.

— **Przepowiedula pogdoy według P. I. M.:** Dość pogodnie, w południowej połowie kraju chmurno z przelotnemi deszczami. W górach śnieg. Ciepło, w południowej połowie kraju dość chłodno. Słabe lub umiarkowane wiatry ze wschodu i północo-wschodu.

KOŚCIELNA

— **Rezurekcje w kościołach wileńskich** odprawione zostaną w następujących godzinach:

W kościele św. Jana w sobotę o godz. 11.30 wiecz.

W kościele Sióstr Wizytek w sobotę o godz. 6 m. 30 wiecz.

W kościele po-Bernardyńskim w sobotę o godz. 10 wiecz.

W kościele św. Józefa (Dobroczynności) w sobotę o godz. 6 wiecz.

W kościele Najśw. Serca Jezusowego w niedzielę o godz 6 rano.

W kościele św. Ducha w sobotę o g. 11 wiecz.

W kościele św. Jakóba w niedzielę o godz. 6 rano.

W kościele św. Teresy (Ostrobramskim) w niedzielę o godz. 6 rano.

W kościele Wszystkich Świętych w sobotę o godz. 9 wiecz.

W kościele św. Rafała w niedzielę o godz 6 rano.

W kościele Niepokalanego Poczęcia N. M. P. w niedzielę o godz. 7 rano.

W kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 7 rano.

W kościele OO. Bonifratrów w niedzielę o 6 rano.

W kościele św. Kazimierza w sobotę o 7 m. 30 w.

W kościele OO. Franciszkanów w sobotę o 9 wiecz.

W kościele św. Bartłomieja (na Zarzeczu) w niedzielę o 6 zrana.

W kościele św. Michała w sobotę o godz. 7 wiecz.

W kościele św. Trójcy w sobotę o g. 6 wiecz.

W kościele św. Katarzyny w sobotę o godz. 7 wiecz.

W kościele garnizonowym św. Ignacego w niedzielę o 7 rano.

W kościele św. Mikołaja w niedzielę o godz. 6 rano.

W kościele OO. Misjonarzy w sobotę o godz. 7 rano.

W kościele św. Piotra i Pawła w niedzielę o godz. 6 rano.

— **Wyjazd ks. ks. biskupów do Lourdes.** — 21 b. m. ks. metropolita Romuald Jałbrzykowski oraz ks. biskup Kazimierz Michalkiewicz wyjeżdżają z Wilna do Lourdes na zakończenie jubileuszu 1900-lecia Odkupienia.

Dostojnikom kościelnym towarzyszą kanclerz ks. kan. Sawicki i ks. Ostrejko.

MIEJSKA

— **SPRAWA KOMUNIKACJI AUTOBUSOWEJ. Dowiadujemy się, że zaraz po świętach nastąpić ma podpisanie nowej umowy między Zarządem miasta a obecnym przedsiębiorcą komunikacyjnym: Towarzystwem Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych. — Nieporozumienia, jakie istniały między Magistratem i „Tommakiem" zostały już ostatecznie usunięte.**

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Walne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Ogrodniczego** odbędzie się w dniu 4 maja b. r. o godz. 18.30 w pierwszym i o godz. 19 w drugim terminie, na które prosi T-wo swych członków i sympatyków do lokalu Izby Rolniczej, ul. Ofiarna 2.

Porządek dzienny: 1) Wybór przewodniczącego i sekretarza; 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania; 3) Sprawozdanie z prac Zarządu; 4) Sprawozdanie Komisji Rew.; 5) Wybór nowych władz Zarządu; 6) Wolne wnioski; 7) Rozlosowanie kwiatów z Wileńskich Firm Ogrodniczych.

SPRAWY LITEWSKIE.

— **Michał Biržyszka w Wilnie.** Do Wilna przybył wczoraj znany działacz litewski i były prezes Związku Wyzwolenia Wilna w Litwie Kowieńskiej prof. Michał Biržyszka. P. Biržyszka usunął się ostatnio od pracy społecznej i politycznej i zamierza oddać się całkowicie studjom naukowym. Prof. Biržyszka nietylko ostatnio złożył godność prezesa Zw. Wyzw. Wilna, ale i wystąpił z tej organizacji.

— **Nowy miesięcznik litewski.** Ukazał się w Wilnie pierwszy numer nowego miesięcznika litewskiego pod tytułem „Giedimino Pilis" (Zamek Giedymina). Pismo to nosi charakter kulturalno-społeczno-narodowy.

ZABAWY

— **Wiosenny Dancing - Bridge „Mocarstwowców".** Całe Wilno spotyka się na najweselszym wiosennym Dancing — Bridge'u, który odbędzie się we czwartek dnia 2 maja br. w salonach I. P.-H. — Mickiewicza 32, na który zapraszają Wilniacy Mocarstwowcy.

Bufet b. obfity i tani. — Orkiestra Czerw Sztralla. Wstęp 2,49 i 1,49 gr.

RÓŻNE.

— **Podziękowanie.** Kierownictwo Szkoły Powszechnej Nr. 3 im. Bolesława Prusa w Wilnie, oraz Zarząd Komitetu Rodzicielskiego tejże Szkoły składa tą drogą w imieniu własnem i licznej dziatwy szkolnej najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim PP. Dowódcom oddziałów wojskowych w Wilnie, którzy udzielili swej pomocy w akcji dożywiania najbiedniejszej dziatwy tej szkoły.

Szczególnie dowódcy 3 pułku artylerji ciężkiej Panu Pułkownikowi Dziubińskiemu Bolesławowi, za Jego niezwykle życzliwe ustosunkowanie się, głębokie współczucie dla biednych dzieci i przyjście z bardzo wydatną pomocą w postaci artykułów żywnościowych dostarczanych szkole w ciągu całej niemal zimy 1934/35, oraz za jednorazowy datek pieniężny na „Choinkę" składamy jak najserdeczniejsze „Bóg zapłać".

— **APTEKI W CZASIE ŚWIĄT. Zarząd Wileńskiego Towarzystwa Farmaceutycznego podaje do wiadomości, iż na pierwszy dzień Wielkanocy dn. 21.IV będą zamknięte następujące apteki: Sokołowskiego — Tyzenhauzowska 1, Rodowicza — Ostrobramska 4, Wysockiego — Wielka 3, Jundziłła — Mickiewicza 33, Miejska Wileńska 23, Sukc. Fr. Augustowskiego — Kijowska 2, Bergamana — W. Pohulanka 25, pozostałe otwarte.**

Na drugi dzień Wielkanocy dn. 22.IV będą zamknięte następujące apteki: Czaplińskiego — Ostrobramska 25, Filemonowicza — Wielka 29, Narbuta — Ś-to Jańska 2, Sukc. Wit. Augustowskiego — Mickiewicza 10, Jurkowskiego — Wileńska 8, Sarola — Zarzecze 20, pozostałe otwarte.

— **Tanie sezony w uzdrowiskach przez Orbis** 50% zniżki na pobyt w Ciechocinku, Druskienikach, Iwoniczu, Jastrzębie-Zdroju, Rabce, Szczawnicy i Truskawcu. **Korzystajcie z okazji.**

Przy zepsutym żołądku, zaburzeniu trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwolnieniu już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** działa pewnie, szybko i dodatnio. Pytajcie się lekarzy.

— **Zwiedzanie podziemi kościoła Dominikanów.** Podziemia dostępne są dla zwiedzających w niedziele i czwartki od godz. 13 do 15 oraz w czasie świąt w poniedziałek dnia 22 kwietnia od godz. 13 do 15.

— **Kupcy litewscy zamierzają przyjechać na Targi Futrzarskie.** Jak się dowiadujemy, na tegoroczne Targi Futrzarskie zamierza przybyć do Wilna wycieczka kupców litewskich. Wycieczka ta ma zamiar również zwiedzić inne miasta i nawiązać bezpśredni kontakt z przedstawicielami polskiego handlu i przemysłu.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— W niedzielę dn. 21 b. m. (w pierwszy dzień świąt) — o godz. 8-ej ukaże się na przedstawieniu wieczorowem jedna z najświetniejszych komedyj Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej". Ceny zniżone.

— W poniedziałek dn. 22 b. m. (w drugi dzień świąt) — dane będą dwa przedstawienia. o godz. 4-ej po poł. doskonała komedja Gabrjeli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej".

Wieczorem o godz. 8-ej — „To więcej niż miłość" — kapitalna komedja węgierska Bus Feketego w 3-ch akatach.. Ceny zniżone.

— We wtorek dnia 23 kwietnia o godz. 8-ej wiecz. „Moralność Pani Dulskiej"—świetna komedja w 3-ch aktach Gabrjeli Zapolskiej. Ceny zniżone.

— Najbliższa premjera w Teatrze na Pohulance. W czwartek dnia 25 b. m. odbędzie się premjera dramatu Artura Górskiego „O Zmartwychstanie" — wystawionego poraz pierwszy na scenie polskiej. Opracowanie sceniczne: Ireny Szymańskiej i prof. Tymona Niesiołowskiego.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— W niedzielę świąteczną grana będzie w dalszym ciągu ciesząca się wielkiem powodzeniem pełna humoru i zabawnych sytuacyj melodyjna operetka Ziehrera „Wesoła para".

— „SZTYGAR" po cenach zniżonych. W poniedziałek świąteczny o godz. 4 po poł. ujrzymy po cenach zniżonych wartościową operetkę Zellera „Sztygar" z K. Dembowskim w roli tytułowej.

Wieczorem o g. 8.15 i we wtorek „Wesoła para".

— WYSTĘP H. ORDONOWNY I IGO SYMA w „LUTNI". W piątek 26 b. m. czarować będzie potęgą swego wielkiego talentu niezrównana pieśniarka Hanka Ordonówna. W wykonaniu bogatego programu bierze udział ulubieniec publiczności, znany artysta filmowy Igo Sym. W interpretacji tych znakomitych artystów usłyszymy szereg nowych najulubieńszych piosenek.

Przy fortepjanie L. Boruński.

Bilety nabywać można w kasie teatru.

Wśród pism

— **Wielkanocny numer „Wiadomości Literackich"** liczy 20 stron druku i zawiera 52 ilustracje, numer otwierają wyjątki (w opracowaniu Beylinówny) z nieznanego notesu Prusa, w którym wielki pisarz notował swoje wrażenia. Kolei idą wiersze Staffa (cała strona), niesamowite opowiadanie Brunona Schulza, essaye Nowaczyńskiego i Boya, reportaże Zahorskiej z Moskwy, Janta-Połczyńskiego z Hollywood, Unitowskiego z Brazylji, Dąbrowskiej z Jugosławji, wspomnienie Ordyńskiego o znakomitym aktorze niemieckim Moissim, list Schillera do Solskiego z okazji jego jubileuszu, liczne zdjęcia z przedstawienia „Maszyny piekielnej" w Teatrze Nowym, kronikę tygodniową i recenzje teatralne Słonimskiego, kronika filmowa Zahorskiej, wspomnienie Stromengera o Młynarskim i Zawodzińskiego o Grzegorzu Piotrowskim, „Temida wśród Muz" Leśmana, liczne aktualności, recenzje z nowości wydawniczych pióra Breitera i Dudzińskiego. Dział satyry reprezentują cykle Czermańskiego (dwubarwy), Topolińskiego i Zaruby.

— **Świąteczny numer „Szczygła".** Ukazał się 3-ci koljny numer miesięcznika humorystycznego „Szczygieł". Treść oryginalna i dowcipna. „Szczygieł" jest do nabycia we wszystkich kioskach gazetowyc hi księgarniach.

WESOŁEGO
JAJKA



AUDYCJA ŚWIĄTECZNA
ZE LWOWA
W NIEDZIELĘ 21 KWIETNIA
OD GODZ. 12.15 – 14.00

OFIARY

Zamiast życzeń i powinszowań wielkanocnych na letnie obozy i kolonje 13-ej Wil. Drażyny Harcerek im. Ks. Biskupa Bandurskiego — Bronisław Olechnowicz złożył zł. 5.

***

Zamiast życzeń i wizyt świątecznych p. naczelnik S. E. Walter złożył w redakcji kwotę 5 zł. (pięć złotych) dla najbiedniejszych dzieci Komitetu V Dzielnicy BBWR.

*

Prezes i urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie składają zamiast wizyt Świątecznych na rzecz Komitetu Wojewódzkiego w Wilnie „Chleb Dzieciom" — kwotę zł. 33:

Z. Mikulski; W. Alexandrowicz; W. Cywiński; W. Rusucki, E. Degentesz; W. Saryusz-Bielski; W. Kownacki; L. Piotrowska; A. Juszkowski; J. Kondratowicz; K. Czapla; A. Dąbrowska. K. Gizow; R. Drozdowicz; A. Wasilewski; J. Rozwadowski; A. Iwanowski; K. Alexadrowicz; L. Kurnowski; A. Raziukiewicz; L. Sztejn; H. Kaczewski; J. Ejzik; T. Undrewicz; Fr. Szaciło; M. Walkiewicz; P. Szyszko; L. Chomiński; S. Kwasowiec; L. Piegutkowski; B. Kaszuba; J. Hasko i J. Juchnowicz.

*

Bielunas Bronisław zł. 3 jako ofiarę na biedne dzieci zamiast wizyt Świątecznych.

*

Zł. 10 — Aleksandra i Marjan Jankowscy — zamiast życzeń świątecznych do dyspozycji Sekcji Opieki Społecznej Komitetu Grodzkiego B. B. —na dożywianie biednych dzieci.

*

Eugenjusz Kozłowski — zamiast życzeń świątecznych — zł. 5 na „Stowarzyszenie Pomocy Społecznej przy BBWR.".

Teatr muzyczny „LUTNIA"

REPERTUAR ŚWIĄTECZNY

W niedzielę 21.IV. o g. 8.15 w.
„Wesoła para"

W poniedziałek o g. 4 pp.
„Sztygar"
o g. 8.15 w. **„Wesoła para"**

We wtorek 23.IV. o g. 8,15 w.
„Wesoła para"

W środę 24.IV. o g. 8.15 wiecz.
„Sztygar"

Zapowiedź: W piątek 26 b. m **wieczór Hanki Ordonówny i Igo Syma**

SPORTOWCZE

Rakiety i Piłki tenisowe

firm: Slagenger's Ltd., London, „Trema" i in.

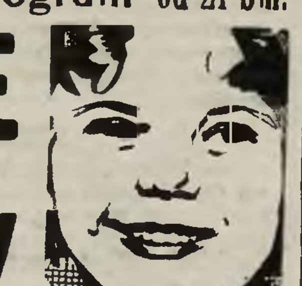
PIŁKI siatkowe i siatki, KOSZYKÓWKI i FOOTBALE. **OSZCZEPY I ŁUKI**

w wielkim wyborze znajdziesz w firmie

„ART RUBBER" Wilno,
TROCKA 20. TEL. 18-67.

PAN | Niebywały świąteczny program od 21 bm.

Shirley TEMPLE



w najwspanialszem arcydziele

Roześmiane oczy

za które Shirley Temple odznaczoną została najwyższą nagrodą Akad. Film,
Nad program: Przepiękny **kolorowy dodatek** rysunkowo-muzyczny i inne.
Seanse **punktualnie:** 12—2—4—6—8—10.20. Honorowe i bezpłatne bilety nieważne.

CASINO | **Od 21 kwietnia wielki świąteczny program!**
Fenomenalna i niebywała KOMEDJA MUZYCZNA o światowym rozgłosie

Poszukiwaczki złota



Arcywesoła treść — 200 najpiękniejszych kobiet Ameryki. — 6 przebojów muzycznych. — Oszałamiająca przepychem, niewidziana dotąd wystawa. — Nad program: AKTUALJA.
Początek seansów o godz. 2—4—6—8—10-ej

UWAGA! Tylko 21 i 22 kwietnia od godz. 12-ej do 4-ej pp.
Świąteczne poranki dla dzieci i dorosłych:
Cudowny film, który wszyscy muszą zobacz. **Ala w krainie czarów** Przepiękna bajka z udz najwybitniejsz gwiazd. na czele **Gary Cooper**
Bogaty nadprogram: **Kolorowa groteska rysunkowa.** Bilety od **25 gr.**

HELIOS | Premjera świąteczna! Fascynująca Rosjanka **Anna Sten,** najpiękniejszy amant **Fredric March** w najnowszem arcydz. filmowem reżyserji **Roubena Mamoullana**

KATIUSZA

w-g nieśmiertelnej powieści **LWA TOŁSTOJA**
Śpiewy i muzyka rosyjska
Nadzwyczajny nadprogram produkcji **„SOWKINO"**

Skrzydlata parada w Moskwie i inne atrakcje. Początek o 2-ej. Honorowe bilety nieważne.

REWJA | BALKON **25 gr.** **W niedzielę i poniedziałek** **Ja Pana znam**

We wtorek (Wielkanocny) 23.IV. **premjera** p. t.

Kwiaty polskie

W programie — jako wspomnienie XV-letniej rocznicy oswobodzenia Wilna zostanie odegrana aktówka W. Stanisławskiej w reż. Br. Borskiego p. t. **Resurecturi** udział całego zespołu oraz nowa atrakcja **Akrobacje Gladjatorów Rzymskich** — w wykonaniu „Trio „Albatros". W niedziele i święta 3 przedstawienia: o 4-ej, 6.30 i 9-ej

---

OGNISKO | **Świąteczny program.** Rewelacyjne polskie arcydzieło filmowe p. t. **PRZYBŁĘDA**
W rolach głównych: **Ina Benite** i **Zbigniew Staniewicz.**
NAD PROGRAM: **Urozmaicona DODATKI DŹWIĘKOWE.** Pocz. seansów codz. o g. 4-ej p.p.

Bez forsy niema radości
Bez „OLLA" niema pewności!

„OLLA" Gum..?

A JEDNAK... Najlepsze gatunki pokostu, farb, lakierów, emalji, pendzli, past podłog. i t. d. nabyć można jedynie w **SKŁADZIE FARB**

JÓZEFA TOMASZEWICZA

dawniej „Jan Mazurkiewicz"
Wilno, ul. Dominikańska 11, tel. 11-36.
SZKŁO OKIENNE — HURT I DETAL

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
ZNAK FABR. **z KOGUTKIEM**
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:



BÓLE GŁOWY
MIGRENA. NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWOWE, KOSTNE I T. P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZNAKIEM **KOGUTEK**
SPRZEDAJĄ APTEKI

TAŃCE NOWOCZESNE NARODOWE

wyucza po powrocie artysta-baletmistrz
JAN JABS
Wykładowca Szkoły Podchorążych Piechoty
obecnie: **Wilno, Mickiewicza 31—4**



Najradykalniejszy środek dla cierpiących na najbardziej zastarzałą i największą

PRZEPUKLINĘ

gdy nawet operacje i opaski różnych zagranicznych specjalistów nie pomogły, oraz wszelkie fałszywe wynalazki nie poskutkowały, usuwa jedyny specjalista z długoletnią praktyką dla cierpiących na rupturę zapomocą mojego opatentowanego bandaża Nr. 1209, który przynosi prawdziwą pomoc mężczyznom i kobietom.

S. KON, Warszawa, Sosnowa 13.
PROSPEKTY na żądanie bezpłatnie.

HEMOROIDY!
PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWĘDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ
ORYGINALNE CZOPKI
„VARICOL"
GĄSECKIEGO



PRZY ZEWNĘTRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MAŚĆ „VARICOL" (D. POPOWSKIEGO)

Niebywała okazja!

Przyjezdny kupuje w Wilnie i okolicy wszelkiego rodzaju starożytności, jak: perskie dywany, meble, kilimy, srebro, bronzy i t. p. Oferty piśmienne lub ustne do Biura Ogłoszeń S. Jutana. Wilno, Niemiecka 4, tel. 301 pod „Przyjezdny".

Letnisko
Kołtyniany-Dwór

nad rzeką Żejmianą, sucha miejscowość, blisko las i jezioro. Pokoje z całodziennem utrzymaniem od zł. 3.50—4.00, na miescu kajaki, łódka. Adres poczta Kołtyniany, Dwór Kołtyniany, pow. święciański

---

1—2 pokoje

jasne, suche, odnowione, dobrze umeblowane, wygody, centrum — do wynajęcia dla solidnego inteligenta, zaraz lub później: ul Śniadeckich 1, m. 11 (róg Mickiewicza 9), w godz. 12—15

Poszukuję mieszkania z 3—4 pokoi

ze wszystkiemi wygodami w śródmieściu. Oferty do Administracji „Kurjera Wileńskiego" pod „Solidny lokator"

PIEGI

usuwa pod gwarancją **„AXELA" — KREM;** słoik tylko 2 zł.
J Gadebusch
Poznań, ul. Nowa 7

PRACOWNIA
zębów sztucznych
W. Goldsztejn
Wykonanie solidne
Zawalna 57—38

DOKTÓR
M. Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przyjm. od 8—9 i 4—8

AKUSZERKA
Śmiałowska
przeprowadziła się na ul. **Wielką 10—4**
tamże gabinet kosmet., usuwa zmarszczki, brodawki, kurzajki i wągry

---

AKUSZERKA
M. Brzezina
przyjmuje bez przerwy
przeprowadziła się
Zwierzyniec, T. Zana, na lewo Gedyminowską
ul. Grodzka 27

UDZIELAM LEKCYJ

w zakresie gimnazjalnym z polskiego, fizyki, chemji i matematyki. Zgłoszenia do admin. „Kurjera Wileńskiego" pod „Solidnie"

Absolwentka

Szkoły Handlowej, pisząca na maszynie, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia do administracji „Kurjera" dla W. O.

Cukiernia i Kawiarnia LEONARDA

ul. Mickiewicza 27
poleca Szan. Klijenteli wyśmienite świąteczne Baby, Torty, Mazurki, Jaja czekoladowe. Ceny niskie. Wyrób własny. Produkt świeży.

„Kawiarnia pod Zamkiem"

ul Królewska 4
wydaje zdrowe i smaczne obiady z 3-ch dań 60 groszy

DOMEK murowany z ogrodem

do sprzedania
ulica Legjonowa Nr. 82-1

PLACE

sprzedają się (w ogrodzie owocowym) w centrum miasta, ul. Montwiłowska, 200, 300 i 500 sąż. kw. Wiadom.: tel. 19 30, od 8—11 r. i od 3—6 wiecz.

Troki

Sprzedaje się posiadłość nad brzegiem jeziora—2 domy na własnej ziemi ok. 3000 mt. kw. Informacje: Wilno, ul. Święciańska 2, m. 2 w godz. 16—18

Odbiornik

2-lampowy do sieci z głośnikiem ind.-dynamicznym, odbiór 30 st okazyjnie sprzedam za 110 zł. — ul. Bołtupska nr, 14 m. 1

Potrzebny POKÓJ

dla samotnego w śródmieściu z wygodami od 1 maja. Oferty do „Kurjera Wileńskiego" pod „samotny"

Mieszkania

3—4—5 pokojowe z wygodami do wynajęcia, ul. Św. Nikodema 6, dowiedzieć się u dozorcy domu

---

NOWOOTWARTY SKLEP
materjałów piśmien. i kreślarskich
HALINA i S-ka
Wilno, Tatarska 1

poleca: papier kancelaryjny, przyrządy kreślarskie, kalka płóc., papier podklejony płótnem i siatką precyzyjną oraz wszelkie materjały biurowe, szkolne, księgi buchalteryjne; własny nakład druk. mier.

Ceny konkurencyjne.

SKLEP MATERJAŁÓW PIŚMIENNYCH
„ELEONORA"
S-to Jańska 1

poleca wszelkie materjały piśmienne, pocztówki, albumy do fotografij amatorskich, bilety wizytowe, papier listowy i t. p. Ceny zniżone

---

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50% w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis